

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. | z 2-krot. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. | wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. | pocztow. 35 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Zimorowicza 11—15.

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.

Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcyi Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacye
uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracya Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcyi 541, Administracyi 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Czas odnowić przedpłatę
na styczeń
kwartał I
rok 1908!

Warunki przedpłaty i adres
Administracyi w nagłówku dzien-
nika. Najdogodniej przysyłać ją
przekazami.

Dla uniknięcia zwłoki i nie-
porozumień uprasza się o dokła-
dne wypisywanie n a z w i s k a i
a d r e s u.

Prospekt „Słowa Polskiego“ na r. 1908

podany niżej na stronicy 13—14.

Treść numeru.

Dzisiejszy numer „Słowa Polskiego“ składa się
z 24 stron i zawiera między innymi następujące ar-
kuły:

- Str. 1—8 Artykuł wstępny.
List z Wiednia (A).
List z Warszawy, Starego.
Nasi najsłodszy.
Przegląd muzyczny, St. Niewiadomskiego.
Niemiec truchlejący, wiersz K. Makuszyńskiego.
Piosenki, A. Cwikowskiego.
8—12 Literatura i sztuka.
Na dobre, Kazeta.
Sen nocy wigilijnej, E. Zechentera.
Pasterka, Piorra Lottiego.
Przez Geminii w listopadzie, J. Zulfawskiego.
Listy z Paryża, J. Cz.
Japońska flota wojenna.
Polacy na obczyźnie.
Dział ekonomiczny.
20—21 Listy z kraju.
Zwyrodnienie w społeczeństwie niemieckim.
W o d c i n k a c h :
1—2 Z wystawy jesiennej, Wł. Witwickiego.

Z Wystawy Jesiennej.

Tegoroczny Salon Jesienny niewiele nam stosun-
kowo przyniósł nowości. Z bardzo małymi wyjątkami
spotykamy znanych artystów, a w wystawionych pracach
nie widać na ogół zbyt gwałtownego zrywania z pewne-
mi stałymi upodobaniami, czy sposobami autorów. Na
ilość najwięcej dali artyści dobrze znani: pp. Augustyno-
wicz i Rejchan. Obiła twórczość tych artystów obser-
wować można przysłażką przy sposobności każdej wystawy;
to też z tem większą ciekawością szuka się w ich pra-
cach takich, któreby uważać można za etapy w ich
procesie rozwojowym.

Obecnie mamy Augustynowicza duży olejny por-
tret dzieci i szereg mniejszych pastelą robionych portre-
tów męskich, damskich i dziecięcych. Wzorem prawdo-
wego rysunku, harmonijnego kolorytu opartego na tonie
indygowym, wzorem kompozycji i subtelnej charaktery-
styki, jest jego duży portret dwóch dziewczyn przy
stole. Widać po dokładności szczegółów stroju modelek,
że sobie autor pomagał aparatem fotograficznym.
I owszem; każdy artysta powinien używać tej pomocy,
jeśli tylko chce i jeżeli to potrafi zrobić tak umiejętnie
i z taką korzyścią dla dzieła, jak to robi p. Augustyno-
wicz.

W jego mniejszych portretach widać dziwnie gład-
ką napiętą powierzchnię lśniącego naskórka, niby błonkę
na wydętym baloniku gumowym. W związku z formami
kobiecej głowy, połysk ten tworzy zestawienie nie naj-
lepsze. Podobnie wyświeconych mężczyzn również wy-
stawia od czasu do czasu p. Augustynowicz.

P. Rejchan wystawił gładkie studium różowej po-
staci dziewczęcej, w zajmującej pozycji trzech czwartych
z góry, a oprócz tego, szereg dorywczych szkiców
z Południa. Tak — „wszystko to już było“.

Bratkowski dał pięć prac, w których opracowuje
śniegi w słońcu i obłoki podobnie, jak to zazwyczaj
czyni.

- 3 Z czasów bajecznych, Al. Brücknera.
4 Aischylosa „Święto pojednania“, przekład Jana
Kasprowicza.
10 Łuna, powieść K. Zdzichowskiego.

Przełomowa chwila.

Po zwycięskiej dla Prus wojnie 1870 r. kwestya
polska zesłała była, zdawało się, ostatecznie z porządku
spraw europejskich. Zdanie wypowiedziane przez Gor-
czakowa w odpowiedzi na notę państw, upominających
się w 1863 r. o prawa Polaków, iż sprawa polska jest
wewnętrzną kwestyą państw zaborczych, zostało powsze-
chnie przyznane, a Prusy podniosły je do rzędu na-
czelnych zasad współczesnych między państwami sto-
sunków.

Przyjmując ją przekreślały tem samem państwa
europejskie gwarancje, zastrzeżone naszemu narodowi
przez kongres wiedeński. Formalnie trwa ona po dziś
dzień. Powołał się na nią bar. Aehrenthal w odpowiedzi
na mowę prezesa Koła w delegacyach.

Lecz prawa i traktaty międzynarodowe, tembar-
dziej zasady międzynarodowych zwyczajów walor swój
o tyle tylko mają, o ile istotnemu układowi sił polity-
cznych w Europie odpowiadają.

Postanowienia kongresu wiedeńskiego formalnie
nie zostały nigdy cofnięte. Z chwilą wszakże ustalenia
hegemonii Prus w Europie straciły jakiekolwiek
znaczenie. Tak samo przyjęta w ostatnim ćwierćwie-
czu zasada, że sprawa polska jest wewnętrzną jeno
państw zaborczych kwestyą, ma potąd tylko swój walor,
pokąd Prusy decydującym są w życiu Europy czynni-
kiem, a społeczeństwo polskie zbyt słabem, aby zwraca-
ło na się baczącą cywilizowanego świata uwagę.

A znajdujemy się dziś niewątpliwie w okresie szyb-
kiego wzrostu naszych sił narodowych. Utraczone stano-
wisko w cywilizacyjnym życiu Europy poczynamy z po-
wrotem zdobywać. A co ważniejsze, sprawa stosunku
państw zaborczych do nas, do ich polskich poddanych,
wysuwa się coraz silniej na plan pierwszy bieżących
zagadnień ich politycznego życia.

W Dumie rosyjskiej kwestya autonomii królestwa
została wprowadzona na porządek dzienny jej spraw
jako jedno z tych naczelných zagadnień politycznych,
które o różnicy programów i partyj decydują i mimo
wszystko coby rząd i partye reakcyjne czyniły, wracać
ona będzie ciągle na plan pierwszy z coraz większą

siłą, o ile w ogóle społeczeństwo rosyjskie głos jakiś
w decydowaniu spraw państwowych mieć będzie.

W Prusach, rząd zdecydowany za wszelką cenę
zniszczyć w krótkim przeciągu czasu nasz naród, sam
ze sprawy polskiej główną dziś niemal państwowego
życia Prus uczynił kwestyę.

A gdy wyczerpawszy w bezskutecznej walce wszy-
stkie legalne środki, dozwolone duchem konstytucyi nie-
mieckiej, jął się dziś środków gwałtu, sam również ze
sprawy polskiej, którą zawsze jako wewnętrzną tylko
sprawę Prus w parlamencie Rzeszy traktował, uczynił
zasadniczą kwestyę politycznego sumienia całego nie-
mieckiego narodu, co więcej ludów związanej soju-
szem z państwem niemieckiem monarchii austriacko-
węgierskiej.

Mimo zastrzeżeń ministra spraw zewnętrznych,
kwestya polska została już postawiona w delegacyach
w ścisłej ze sprawą trójprzymierza łączności, jako jeden
z głównych probierzów wartości jego dla państwa, dla
ludów słowiańskich monarchii w szczególności.

Właśnie ten fakt, że Rosya i Prusy we wroście
naszych sił narodowych, w naszej kulturalnej i ekono-
micznej ekspansji, pogłębianiu się samowiedzy narodo-
wej w najszerszych społeczeństwa warstwach, i wraz z
tem wzmocnieniu poczucia łączności duchowej wszy-
stkich trzech zaborów, groźne dla się niebezpieczeństwo
widzą, i niezdojne pogodzić się z faktem naszego odro-
dzenia narodowego ani z myślą koniecznej wobec odro-
dzenia tego zmiany dotychczasowego ich do nas sto-
sunku: poniekąd planu wynarodowienia nas, a uznania
w narodzie polskim odrębnej cywilizacyjnej w Europie
jednostki, starają się wszelkimi siłami przemocy i gwałtu
zniszczyć nas, zanim nie okrzepniemy więcej, wysuwając
sprawę polską na plan pierwszy ich wewnętrznego poli-
tycznego życia — nadaje jej wbrew woli tych państw je-
dnocześnie coraz więcej charakter kwestyi między-
narodowej.

Chwila dziś w dziejach naszych przełomowa. Nie
zbiegiem okoliczności, nie wskutek zmian w układzie
międzypaństwowych stosunków, ale siłą wewnętrznego
wzmocnienia się narodu naszego, siłą naszej narodowej
ekspansji, sprawa polska, która przez kilka dziesięciole-
ci po upadku powstania 63 r. jakby przestała wogóle
w świecie europejskim istnieć, wraca do dawnego swe-
go znaczenia.

Właśnie jednak dla tego Prusy, a za ich przykła-

Zefir Cwikliński kilka głów i dwa pejzażowe stu-
dya. Z radością należy powitać ten fakt, że Cwikliński
głowy studjuje. To przecież pewna nowość i to nowość
obietująca znacznie więcej niż ten sino-zielony ton w jego
dwóch studiach robionych na wolnem powietrzu.

Prawie taki sam ton widać w dwóch pejzażach
Makarewicz, tak mało podobnych do tego, czego się
człowiek po Makarewicu spodziewa.

Ciepły koloryt mają szkice p. Gawlikowskiego,
Niezatarte, stałe piętno autora noszą pejzaże p. Harasi-
mowicza i obrazki p. Rybkowskiego.

Można przypuszczać, że w przyszłych historyach
sztuki nie będzie sporów o autentyczność ich prac.

Należy też przyznać, że miniatury p. Rybkowskie-
go robione na kości słoniowej mają bardzo piękne ra-
my, podobnie jak portret damy p. Winterowskiego miał
bardzo pięknego modela. Gdyby nie twarde, a gładkie i
możolne wykonanie, gdyby nie połysk lakierowanej bla-
chy, gdyby więcej charakterystyki materiałów, byłby to
portret bardzo piękny.

Wiernie, dokładnie, wzorowo wymalował poważny
portret starszej osoby p. Antoni Stefanowicz.

Od niechęcenia naszkicowała kilkoma kredami ko-
lorowymi na tonowym papierze dwa lwowskie pejzaże
pni Ella Modrakowska. Widać w jej robotach obok ta-
lentu wielką inteligencyę artystyczną, która każe jej tak
lub inaczej pojmować malowany przedmiot zależnie od
materiału wykonawczego, którym w danej chwili pracuje.
Tak n. p., robiąc pastelą ulicę Krzywą i Wołoską ciekaw
zupełnie nie dba o dokładność i ostrość szczegółów, bo
te właściwości nie leżą w naturze miękkich pastel i
szorstkiego papieru; za to w studiach piórkowych, któ-
rych niestety niema obecnie na wystawie, ale oglądać
je było można w księgarni Altenberga, rysunek jej ma
dokładność i czystość miedziorytu.

Kto lubi obfitość szczegółów w obrazie znajdzie
ich zawsze pod dostatkiem w pracach p. Wachtla. Obe-
cnie wystawił ich sześć. Ciekawy problem głowy oświe-
tionej z równą siłą z góry światłem rozprószonem
a z dołu światłem od białej książki odbitem, głowy,
która skutkiem tego musi zatracać plastykę mimo, że

jest widziana z bliska, rozwiązał p. Wachtl w portre-
cie żony.

Ani p. Reyzner, ani p. Pająkówna nie stracili
w obecnych pracach żadnej ze swych stałych właściwo-
ści, ani też nie zyskali znamion nowych.

P. Trusz powiększył swój nadmorski widoczek
i oto mamy Trusza więcej niż naturalnej wielkości. Cie-
kawa to rzecz, że mały format zdaje się być koniecznym
składnikiem piękności niektórych przedmiotów. Wątpię,
czyby zyskiwały na powiększeniu do rozmiarów metro-
wych roboty jubilerskie, mozaiki z weneckich pierścio-
nów, tęczowe chrząszczyki, krople rosy, perełki, opale.
Obrazki Trusza mają wiele cech wspólnych z temi dro-
bnymi cackami. Nie straciła jednak na wielkim forma-
cie jego noc z trzema cyprysami, prosta i konsekwentna
w kompozycji liniowej i barwnej, odbija od innych pej-
zaży na wystawie.

W swoim rodzaju w zgoła innej technice dorównu-
ją jej nocne efekty, które w aplikacji dała pni Rychter-
Janowska. Technika to trudna, bo podział motywu
przedstawianego na kilka prostych powierzchni i dobór
harmonijnych barw wymaga dużej inteligencyi artysty-
cznej, podobnie jak drzeworyt barwny albo litografia.

Już nie wielu zostaje z artystów lwowskich. Już
tylko trzy martwe portrety i dwa żołnierskie, rodzajowe
studya p. Sęka, malowane z precyzją w szczegółach,
jak zwykle. I jak zwykle dziwne w swym sino-purpu-
rowo-seledynowym kolorycie, przypominającym kamfnię
we fłaszce pod światło. Były już swojego czasu na tem
miejscu charakteryzowane, nie widać w nich odtąd ja-
kiejsz zasadniczej zmiany.

Gwozdecki wziął się do opracowywania tematów
lwowskich, jak widać po jego dorobku. Szkoda, że ich
tym razem nie wystawiono więcej.

Sichulski próbuje pajażów i w każdym z nich
obiera sobie zajmujący przedmiot. Nie należy wobec
jego obrazów zapominać, że przedstawiają zazwyczaj
motywy ogromnie trudne, których rozwiązanie wymaga
nie tylko malarskiego talentu i malarskiej sztuki, ale wy-
maga malarskiej umiejętności i malarskiego rzemiosła.

Największą niespodziankę zrobił obecną wystawą

dem i podniętą i Rosya, wzmacniając eksterminacyjną swą wobec nas politykę. Prześladowanie Polski wymaga się. I musimy być przygotowani na cięższe jeszcze ciosy, na tem bezwzględniejsze przeciwko nam gwałty im więcej okazemy odporności, im silniejszy będzie mimo prześladowań tych nasz postęp.

Musimy jednak wytrwać i wytrwamy.

Zwracamy uwagę, że między inseratami rozrzucone są kąciki humorystyczne.

Protesty przeciwko protestowi.

Wiedeń, 23 grudnia.

(A) Pan Rafał Pacher piwnym głosem protestował dwukrotnie podczas mowy prezesa Koła polskiego na posiedzeniu sobotniem delegacji austriackiej. Protestował przeciwko mieszaniu się w sprawy obcego państwa. Tem obcem państwem Prusy.

Pan Pacher zowie się wszechniemcem. Ów termin w Austrii oznacza zwolennika teorii sprusaczenia wszystkich Niemców.

Protestował jeszcze i delegat Hofmann von Wellenhof. Nie jest on wszechniemcem, jeno narodowcem niemieckim. Ale i on hołduje teorii sprusaczenia wszystkich Niemców. Jego prusofilstwo może iść prawie o lepsze z prusofilstwem delegata Pachera.

Jakie pobudki skłoniły obu tych ludzi do podniesienia protestu przeciwko mowie prezesa Koła polskiego? Wstyd! Nic innego, jak tylko wstyd! Przypuśćmy, że rząd pruski zaprojektowałby ustawę, mocą której każdy Polak, wracający z Ameryki, dostawałby w Prusiech pięknie zagospodarowany kawałek ziemi albo warsztat w mieście. I gdyby w takim wypadku któryś z mowców polskich wychwalał rząd pruski i stawiał go za wzór, czy prusofile delegacji austriackiej protestowałyby przeciwko mieszaniu się w sprawy wewnętrzne Królestwa Pruskiego? Nie! A przecież owa pochwała zarządzeń pruskich byłaby takim samym, dokładnie takim samym mieszaniem się do spraw wewnętrznych tego państwa, jak niem był protest prezesa Koła polskiego.

Prusofile delegacji austriackiej protestowali, bo w duszy palili ich wstyd, że ohyda pruska nabierze jeszcze szerszego rozgłosu i że cały świat się dowie jeszcze lepiej, jeszcze dobitniej, niż poprzednio, o antykulturalnem, o barbarzyńskim postępowaniu Prus. I tylko dlatego odwoływali się do praw międzynarodowych, aby ukryć przed światem bezprawie Prus, wobec których padają plackiem po chłoscie, otrzymanej pod Sadową.

p. Rozwadowski. Dawał już konie, sceny z bitew, pejzaże, zwierzęta; tym razem wystawił nadzwyczajny portret psa z dziewczynkami i kilka portretów dziecięcych. Pies jest niezrównany w formie, barwie i wyrazie, jest traktowany tak pysznie, że się przy nim mało zwraca uwagi na dwie dziewczynki obok siedzące. Inne portrety dzieci tegoż autora, szczególnie portret dziewczynki z lalką na tle mebli w pokoju — o, ten jest stanowczo poniżej tego wspaniałego psa w sąsiednim obrazie.

Z młodych Lwowian bardzo dobrze się zapowiada p. Skoczylas, wrażliwy, jak widać, na przyrodę, a rysujący poprawnie przy całej śmiałości traktowania i przy pewnem uleganiu wpływom W. Weissa, może i nieświadomem.

Z rzeźby lwowskiej mamy tylko studia p. Błotnickiego, przeważnie znane już we Lwowie i dwie prace panny Luny Drexlerówny. P. Błotnicki dawno już pokazał co umie; p. Drexlerówna uczyni to także z czasem. Z obecnych jej prac silniejszą jest głowa kobieca; niewieści akt w plastelinie o galantym zacięciu męskiego za szyję, tułów zbyt obły i skórę nieco figową; jednakże nie od razu Kraków zbudowany. Akt jest rzeczą bardzo trudną, ale i bardzo wdzięczną.

Artystów z poza Lwowa bardzo niewielu.

Axentowicz dał dwie prace. Między niemi znakomity portret siwego człowieka. Tak charakteryzowany po mistrzowsku, z takim smakiem i umiejętnością malowany, że powinienby w jakiejś galerii wisieć, jako pierwowzór portretu starszego człowieka.

Fabijański studiami z nad Wisły przypomina doskonałą grajkę; tylko sobie niepotrzebnie popsuł większy obraz dużą, zieloną partją niby śniegu po prawej stronie obrazu. Ten niby śnieg, niby rafa koralowa nie wiąże się zgoła z doskonałą górną częścią obrazu.

Falat dekoratywnie naszkicował zębatą swą płaszczyznę Tatr. Jest w tem wyraźne dążenie do szerokiego stylu w linii na rzecz podrzędnych drobiazgów.

Wlastimil Hoffmann wiele pracy i umiłowania wkłada w myślową, znaczeniową kompozycję swych prac, kiedy się jednak widzi u niego lewą połowę obrazu z aniołkiem, strojona na brunatno, a prawą z dzieckiem na błękitno, trudno jest się wmyśleć w jego kompozycję kolorystyczną.

Protest prezesa Koła polskiego wstydził ich i nabawił kłopotu. Pokazało się to po raz wtóry podczas mowy dra Kramarza, gdy mówca czeski wołał, że zasada wywłaszczenia własności prywatnej, raz wprowadzona w życie, nie zatrzyma się u granicy narodowej, lecz pójdzie dalej i będzie użytą do wyrównania niesprawiedliwości społecznych. Wtedy pan Rafał Pacher milczał. Prusofilowi, wybranemu przez prusofilskich fabrykantów, zrobiło się mdło na myśl, że pewnego pięknego dnia mógłby asystować uchwaleniu ustawy, wypędzającej jego dobrodziejów z fabryk, dających sowite dochody. Z jego wylupiających, nie zbyt inteligentnych oszu po raz pierwszy strzelił strach. I ten strach nauczył go choć odrobinę myśleć samodzielnie, bo mu pokazał, dokąd ostatecznie muszą doprowadzić obecne gwałty Hohenzollernów oraz ich biurokracyi.

Zdarzył się też na posiedzeniu sobotniem delegacji austriackiej epizod, który dowiódł, jak krucha i jak nieustalona jest teoria o protestowaniu przeciwko mieszaniu się w sprawy wewnętrzne obcego państwa.

Baron Aehrenthal zaprotestował przeciwko mieszaniu się prezesa Koła polskiego w sprawy wewnętrzne pruskie. Oświadczył, że takie mieszanie się jest absolutnie niedopuszczalnym. A dlaczego? tenże sam baron Aehrenthal nie powstał po raz drugi i nie zaprotestował przeciwko mowie delegata Hofmanna von Wellenhofa, który bardzo ostro, nieledwie ordynarnie, bo po prusku, wyrażał się o postępowaniu rządu rosyjskiego w Królestwie Polskiem? Baron Aehrenthal udał, że tych słów, obrażających Rosyę, nie słyszy, i milczał.

Nie jest mojem zadaniem obrona rządu rosyjskiego. Przeciwnie, przyznaję, że rzeczowo delegat Hofmann von Wellenhof miał słuszość, nazywając zachowanie się władz rosyjskich na ziemiach polskich bezprawiem. Ale właśnie jego atak przeciwko Rosji musi służyć za dowód najlepszy, jak śmiesznie wątpliwa jest teoria o niemieszaniu się do spraw państwa obcego. Delegat Hofmann von Wellenhof protestuje przeciwko mieszaniu się do polityki wewnętrznej pruskiej, ale nie może lub nie chce się powstrzymać od wmieszania się do polityki wewnętrznej rosyjskiej. Baron Aehrenthal słyszy dobrze, gdy mowa o Prusach, głuchnie, kiedy się mówi o Rosji.

Delegacji polscy cel osiągnęli. Głosowali za pro wizoryum budżetowem, boć niepodobna Austro-Węgier karać za bezprawia, popełniane przez Prusy. Równocześnie przecież postawili te ostatnie pod pręgierzem świata cywilizowanego. Słowom dra Głabińskiego i dra Kramarza potakiwali także i Niemcy. Ci Niemcy, którzy wiedzą, jakim zatruciem wewnętrznem grożą ich narodowi duch pruski i polityka domowa Hohenzollernów, traktujących już dzisiaj Rzeszę niemiecką niby swój folwark

Jako talent czuły na kolory przedstawia się autor różowo-błękitnych studyów pejzażowych w słońcu, p. Ludwik Kwiatkowski. Ilustrację bieżącej chwili w Warszawie daje p. Masłowski w swej dużej pracy, zajmującej ze względów politycznych i narodowych więcej, niż z czysto estetycznych.

Ciekawy jest J. Malczewski w obecnym portrecie p. Augustynowicza. Szkicowany zupełnie matejkowskimi formami, malarz stoi przed znakomitą w ruchu grupą postaci drugiego planu, które ulatują w doskonałych perspektywicznych skręceniach. Obraz zaczęty dopiero, ale skoro już w nim jest to, coby go pięknym robiło po ewentualnem ukończeniu, zostawił go autor na obecnem stadium. I słusznie.

Koroną wystawy są chyba dwie prace W. Kossaka. Wiosna w 1813 r. i konny portret hr. S.

Niedawno miałem sposobność charakteryzować W. Kossaka i jego prace, zaczętem powtarzać tego nie potrzeba. To chyba dodać wypadnie, że ta „Wiosna” jest bardziej kossakowska, niż ostatni raz omawiana „Niedziela”. Jest w niej pejzaż otwarty, są konie żywe i martwe, są ryszunki, mundury — ten cały materiał, w którym się W. Kossak czuje tak u siebie, który opracowuje tak pewnymi ruchami.

I tu się poza całą przyjemnością, jaką daje tak konsekwentne zestawienie tylu elementów różnych a zharmonizowanych chwilą, tonem barwnym, nastrojem, traktowaniem, poza wyczuwaniem wszystkich kontrastów, których tu tyle nagromadził artysta, nie przebieając nigdzie miary, doznaje się jeszcze podziwu dla ogromnej umiejętności jego, która mu pozwala igrac z trudnościami perspektywicznymi w najzawilszych formach i czyni z jego języka malarzkiego mowę zupełnie naturalną i prostą i niby ogromnie łatwą, na podobieństwo mowy potocznej albo mowy z okładek Słowackiego. Kto miał ze sztuką trochę do czynienia, ten wie, że taka naturalność jest w sztuce rzeczą równie trudną, jak i w życiu. Oczywiście, dla tych, którzy jej nie znają z natury. Kto umie — ten niema trudności.

Dr. WŁADYSŁAW WITWICKI.

prywatny. Protest bezbarwny zresztą, co do tonu i treści — barona Aehrenthala pomógł Prusom tyle co umarłemu kadzidło. Minister spraw zagranicznych dopełnił owego protestu z miną człowieka, dokonującego misji niesympatycznej otoczeniu, może nawet i niesympatycznej jemu samemu. W każdym razie polityki antypolskiej Prus baron Aehrenthal nie pochwała. Choćby tylko co stanowiska własnej wygody. Nie może drażnić delegacji polskiej, a więc nie może się posługiwać dawnym, wygodnym szablonem wychwalania sojuszu z Niemcami. Równocześnie zaś nie może milczeć o tym sojuszu, bo pogniwałby takim milczeniem Prusy. Musi więc obmyślać nowe koziołki stylistyczne i logiczne łamigłówek, tracić czas i energię umysłową na wynajdywanie takich zwrotów językowych, które zadowoląby gabinet pruski i nie dawały delegatom polskim możności zaatakowania ponownego Prus.

A równocześnie całej tej pracy szaradowo-rebusowej podejmuje się napróżno, gdyż podczas sesji styczniowej delegacja austriacka szeroko i długo będzie dyskutowała nad szkodami i niebezpieczeństwami, na jakie w dzisiejszej konstelacji wszechświatowej monarchii habsburskiej automatycznie naraża sojusz z państwem, dążącym do walki o panowanie nad morzami, z państwem „admirala Oceanu Atlantyckiego”...

Po zawieszeniu Macierzy.

Warszawa, 22 grudnia.

Po pierwszych dniach osłupienia, społeczeństwo zaczyna rozglądać się w sytuacji, wytworzonej przez zamknięcie instytucji Macierzy szkolnej. Skrajni optymiści wprawdzie luzili się jeszcze nadzieją, że może Macierz uda się uratować, że barbarzyńcy, którzy przerwali nam pracę u samego progu, zawiesili czynności Macierzy, że zatem Macierz nie jest jeszcze zamknięta. Jednakże życie nie czeka, nieodwołalne potrzeby żądają zadosyćuczynienia, które zaspokoić należy, nie ludząc się odwróceniem rzeczy chwilowo nieodwracalnych tem bardziej, że dobrze o stanie rzeczy poinformowani biurokraci niedwuznacznie zapowiadają, że społeczeństwo powinno traktować rozporządzenie Skalkona, jako zamknięcie Macierzy i zalecają poufnie Zarządowi głównemu, aby zwołał zebranie prezesów okręgowych celem uchwalenia zupełnie likwidacji spraw i interesów.

Ubiegłe dni były zużyte przez tryumfujących Moskali-czynowników na zamykanie szkół, czytelni, ochron, uniwersytetów ludowych i biur Macierzy tych środowisk pracy najlepszych w kraju ludzi na pożytek, na chwałę przyszłych pokoleń. Policja spełniała swą rolę grabarzy tu więcej, ówdzie mniej brutalnie, wszędzie ze złej taioną radością. W Warszawie niektóre instytucje, jak np. Uniwersytet ludowy uzyskały cichą zgodę policji na prowadzenie zajęć aż do świąt, taki sam szczególny wyjątek uczyniono na niektórych szkołach początkowych, na ogół wszakże szkoły i w Warszawie i na prowincji zostały zamknięte w dwa trzy dni po ogłoszeniu komunikatu rządowego.

Przy rozpędzaniu szkół działy się rzeczy, których świadkiem w obecnym okresie cywilizacji jest już tylko nasza ziemia nieszczęsna. Dzieci, usłyszawszy od swych nauczycielek, że nauka w szkole skończona i po świętach nic ze szkoły, płakały rzewnie. Ten płacz dzieci, którym się odmawia nauki, był widocznie dosyć powszechny i głośny, skoro go dosłyszaly nawet pisma i mimo strachu przed karami zanotowały na swych szpaltach.

Ale trudno załamywać ręce. Macierz przestała istnieć, pozostała żądza oświaty w masach, którą należy jako tako zaspokoić.

Jak się da objąć spuściznę po Macierzy, trudno na razie ocenić. Istnieje tendencja, aby szkoły szły na odpowiedzialność i pod kierunkiem osób prywatnych, mianowicie nauczycieli i nauczycielek, posiadających prawo nauczania. To samo dotyczy ochrony czytelni i bibliotek. Ponieważ wszakże prawo o wolności stowarzyszeń bądź co bądź istnieje, więc cały szereg osób poda zapewne do zatwierdzenia rządu statuty nowych kół oświatowych, o terenie działania na okręg, powiat, miasto lub gubernię. Czy rząd będzie nowe stowarzyszenia legalizował, czy nie pozwoli społeczeństwu wogóle organizować do pracy nad oświatą mas — okaże najbliższa przyszłość.

W każdym razie jakkolwiek jest sporo danych do krańcowego nawet pesymizmu, ludzie czynu muszą czynić co tylko się da i dlatego podania o nowe stowarzyszenia oświatowe napłyną niewątpliwie i to licznie do gubernatorów.

Co ci odpowiedzą, nie wiadomo. Trudno się wszakże ludzi nadzieją wielkich sukcesów, albowiem reakcja u nas rozpętała się, jak nigdy od czasów wojny. Pisma niemieckie wcale nie przesadzały, pocieszając swych hakatystycznych czytelników, że krzyków polskich o bojkocie nie należy brać na seryo, bo na rozwój akcji bojkotu wkrótce wpłynie rząd. Pisma pruskie, zazwyczaj tak dobrze o projektach rosyjskich poinform-

Wina dalmatyńskie

na ŚWIĘTA

polecają

Braća Didolić

Lwów — Czarnieckiego 3.

JAN HÖFLINGER

w 30 gatunkach od 4 i 6 koron, oraz PRZEKŁADANIE i PIECZYWO ŚWIĄTECZNE. Zamówienia z prowincji wysyłamy na czas wykonane jak najstaranniej. — Spis tortów i cenniki wysyłamy bezpłatnie.

Uwaga: Każdy kupujący nawet najmniejszą ilość, na którego wypadnie setny kuponu kasowego, otrzyma karton najlepszych

ul. Teatralna l. 8.

(koło OO. Jezuitów), przyjmuje zamówienia na

Torty

mowane, nie myliły się i tym razem. Ze sfer wyższej biurokracji ostrzegano niektóre pisma warszawskie, że zbyt ostre wystąpienia przeciwko importowi z Niemiec będą u władz źle widziane i odpowiednio traktowane. W Łodzi już zawieszono dziennik „Rozwój” za tendencje antyniemieckie, w Warszawie wdrożono śledztwo poufne przeciwko „Stowarzyszeniu hutników”, lustytucji bardzo ważnej i wpływowej, jedynie z powodu dyskusji, jaką zainaugurowało to Stowarzyszenie na temat bojkotu towarów niemieckich.

Akcya przeciwko najbardziej uprawnionym dążeniom społeczeństwa, musi w społeczeństwie zdrowym wywołać reakcję. To się już daje czuć, zwłaszcza w warstwach bardziej wrażliwych, jak n. p. sfery robotnicze. W sferach tych zamknięcie Macierzy wywołało tak powszechne i głębokie oburzenie, a nawet wzburzenie, że czujna na prądy nurtujące w masach polska partya socjalistyczna wydała — ku zdziwieniu naszemu — specjalną odezwę swego komitetu centralnego, piętnującą w słowach gwałtownych barbarzyństwo rządu, które — zdaniem partii — może być poskromione środkami mniej pokojowymi, aniżeli te, którymi operuje demokracja narodowa.

Pod wpływem zrozumiałego oburzenia, to przekonanie zaczyna gruntować się również i w kołach robotników-narodowców, wśród których głębokie przywiązanie do Macierzy zalewa im serca żądzą zemsty.

STARY.

Nasi najserdeczniejsi.

Głosy prasy ruskiej.

Rozwiązanie Polskiej Macierzy szkolnej. — Jeszcze o ostatnich „bohaterstwach”. — Ruski system. — Galicya Macedonią. — Jak możemy dogodzić ukraińcom.

Przyzwyczajaliśmy się już do tego, że każdy gwałt popełniony na narodzie polskim, każda krzywda nam wyrządzona spotyka się z gorącym oklaskiem taboru ukraińskiego. Walił on oklaski, gdy katowano dzieci polskie pod zaborem pruskim, oklaskiwał niedawno z „oduszweleniem” projekt junkrów wydarcia ziemi ludowi polskiemu, nie wywołuje w nas więc zdziwienia dziś oklask, jakim powitał rozporządzenia carskiego stupajki, rozwiązujące naszą instytucję oświatową w Królestwie Polskim.

Oklask ten może mniej łuczny i brzmiałby głośniejszy, gdyby w nim dzwoniły i ruble jak w tamtych markach pruskie, lecz i bez tego dźwięku serdeczny, wiadać w nim taką nieklamana radość, taką szczerą chęć podsunęcia wytłumaczenia, choćby pozoru usprawiedliwienia.

Przyjmując z „dobrą wiarą” urzędowo podane przyczyny rozwiązania Macierzy, pisze „Dilo”, organ ukraińskiego „Narodnego komitetu” z powodu głosów prasy galicyjskiej:

„Tu nazywa się to rozwiązanie „aktem barbarzyństwa!” A cóż powiedzieć o tych, którzy w takiej rozstrzygającej chwili rąbią głowy ukraińskich studentów za jedno żądanie — usunięcia pustej polskiej inmatrykulacji, która chyba nie stanowi zbyt wielkiej ceny w skarbnicy „polskiego stanu posiadania?” Barbarzyństwem jest to, gdy rosyjski soldat - czynownik gasi polską oświatę narodową wśród włościactwa polskiego — a jakżeż nazwać to, że kwiat polskiej inteligencji zaparł drogę do oświaty narodowi ukraińskiemu, że nieweczy się naszą ludową szkołę, że nie dopuszcza się do zakładania nowych gimnazjów ukraińskich, że zużywa się swoją siłę na to, aby nie dopuścić do żadnych ustępstw, jakie prowadziłyby do założenia samoistnego ukraińskiego uniwersytetu, nawet takich ustępstw, na jakie zgodził się rząd centralny nie zatruty „sławiańską bratnią miłością?”

Jak nazwać ostatnie postanowienia językowe galicyjskiego sejmu w dziedzinie szkolnictwa ludowego, języka urzędowego i języka obrad sejmowych? Jak nazwać zwalczanie naszych starań oświatowych, prześladowanie działaczy oświatowych, odbieranie marnych zapomóg „Proświcie?” Czyż to nie gorsze barbarzyństwo, jak moskiewskie, gdy zważymy, że w Rosji są Polacy narodem nierównouprawnionym, podbitym, a my tutaj według ustaw konstytucyjnych niby to jesteśmy równouprawnieni z Polakami?”

„Same fakty mówią tu za sobą i najlepiej osadzają robotę naszych opiekunów „kulturalnych” kanibalów, którzy radziby uchodzić za gnębionych i krzywdzonych za rzeń społecznych elementów, a w istocie okazują się cynicznymi gnębicelami naszego narodu, czynnikami, który doprowadza do największego beładu w państwie w którym miałyby panować prawo.”

Jak wyglądają w świetle prawdy owe „krzywdy” ruskie, jak wyglądają ci pokrzywdzeni Rusini, miała „Europa” niedawno sposobność poznać na arenie parlamentu austriackiego. Pomimo, że na zaiscie to patrzyła cała „Europa”, nie przeszkadza to zupełnie Rusinom przekręcać je i zadawać kłam naocznym świadkom. Zupenie już nie krepują się Rusini taką drobnostką jak prawda w swej prasie ludowej.

W ostatnim numerze „Swobody”, pisma wydawanego przez „Narodny komitet” dla ludu jest opis obu ostatnich bohaterstwach występow ruskich na uniwersytecie we Lwowie i w parlamencie wiedeńskim. W obu Rusini są pokrzywdzeni, napadnięci, lecz... zwycięzcy. Epopeja iście homeryczna:

„Zaczęła się straszna bitka — czytamy w „Swobodzie” o zaisciu na uniwersytecie — Rusini bronili się jak lwy. Dziesięciu Lachów poszło na jednego Rusina. Topory świstały w powietrzu, laski łamały się na głowach, wszystko skłębilo się ludzkie, padali jak snopy z rozwalonymi głowami, obłani krwią. Jeden Laszek zaciął z całej siły w głowę Rusina Petryckiego (bratanka posła), aż ten upadł na ziemię. Ale w tej samej chwili

drugi Rusin wyrwał Laszkowi toporek i świsał go nim między oczy, a Laszek be-bech! — aż nakrył się nogami. Tak nie dawali się Rusini!... A dalej czytamy: „Rusini opuścili uniwersytet, a Laszki zostali, zawijając porozbijane głowy i lepiąc plastry na rozbite nosy”...

Również epicki opis awantury w parlamencie. Co prawda, że „odłamek deski, który uderzony kulą p. Baczyńskiego podskoczył” i wyleciał w powietrze na kilkanaście kroków, uderzył w głowę słowackiego posła Benkowicza tak lekko, że mu tylko „puściło się trochę krwi z czoła” ale za to bitka jest bohaterką. Oto „antysemitni-klerykały, którzy zawsze trzymają z Lachami myślami, że poseł Baczyński zamierzył się na prezydenta z ich partii i rzucili się wtedy ławą w sto ludzi na Rusinów. Razem z Lachami i Czechami zaczęli naszych posłów kulakować i szturkać. Kilku polskich klerykałów i ludowców pod wodzą ks. Żygulińskiego obkoczyło posła Starucha i nuż go bić, ale p. Staruch, chłop jak dąb, jak zamachnie rękami, a Laszki rozsypali się na boki, jak kartofle”. W innym miejscu „kupa antysemitników” obkoczyła posła Petryckiego. „Kilku chwyciło p. Petryckiego za brodę, inni za poły surduta i nuż na niego. Ale i p. Petrycki nie dał się. Jak nie machnie jednego — drugiego w zęby, aż im świeczki w oczach stanęły i antysemitniki rozskoczyli się jak psy”. Nastrój rośnie. Przybiegają na pomoc Rusinom socjaliści „i nuż prażyć klerykałów po pyskach aż łoskot poszedł”. Wreszcie p. Trylowski „chwycił za stołek i rzucił go antysemitom na głowy. Niejeden z nich popamięta Rusinów trochę dłużej niż ruski miesiąc”. Oto tak — kończy się opis — szła walka z pół godziny, dopóki inni posłowie nie rozdzielili walczących stron.”

Dumną jest „Swoboda” z tego występu „swoich posłów i oburza się na „polskie brechnie”: „w polskich gazetach (a tak samo w moskalofilskich) są różne wymysły i kłamstwa, jakoby klub nasz słał się. To wszystko nieprawda. Wszystko to wymysły rusinożerczej gazety „Słowo Polskie”, za którą kłamią i moskalofile”...

Ba, ruska prasa gniewa się na prezesa klubu ruskiego p. Romańczuka za jego oświadczenie złożone z powodów tej skandalicznej afery. Czini mu z tego zarzut „Dilo” a „Hromadskij Hołos” pisze z tego powodu, że p. Romańczuk „poszedł jak wierny sługa polizać rękę i prosił, by nie brać postępków p. Baczyńskiego na rachunek klubu. Większego niewolnika trudno znaleźć”.

I zdaje się, że ostatnia awantura w parlamencie to nie ostatnia awantura ruska, a sądząc z pism ruskich, ukraińcy mieliby chęć zrobić z tego system.

„Musimy przyznać — pisze „Dilo” — że my nie uważalibyśmy to za nic poniżającego ani nieodpowiedniego, gdyby ruscy posłowie używali w parlamencie fizycznej siły, skoro w okresie naszej sprawy narodowej będą zmuszeni iść się skrajnej, fizycznej obstrukcji”.

5)

ALSCHYLOS.

Święto pojednania (Eumenidy)

przełożył z greckiego

Jan Kasprowicz.

(Ciąg dalszy.)

CHÓR

okrążywszy Orestesa.

Odkąd mój
Życia źródło
Płynąć począł, mam tę władzę.
Tylko bogom
Ufna trwogom,
Nie poradzę!
W gości kole,
Przy mym stole
Któżby siadł?
Wina czasza
Mnie wystrasza,
Uroczystych nie mam szat.
Domy niszczę,
Zmieniam w zgłiszczę,
Gdy morderca pohańbi swój próg!
Hej! huzia! niech strzeże go bóg,
Niech krew mu gorąca
Rozpala szybkość nóg;
Jak burza szumiąca,
Jak chyży niech leci wiew,
Jać zmrozę jego krew!...

*

Boga skrył,
Iżby żył,
Niedoścignion naszą karą,

Jest potężny.
Swoją orężny
W tłuszcze starą,
Krwawą pianą
Obryzganą,
Zwrócił grot.
Ran nie szczędził
I wypędził
Z swoich niebios ten nasz miot.
Domy niszczę,
Zmieniam w zgłiszczę,
Gdy morderca pohańbi swój próg.
Hej! huzia! niech strzeże go bóg,
Niech krew mu gorąca
Rozpala szybkość nóg;
Jak burza szumiąca,
Jak chyży niech leci wiew,
Jać zmrozę jego krew!

*

Choćby człek
Siegał pychą poza stek
Tych obłoków, naszych kroków
Gdy posłyszysz straszny bieg,
Wraz się skurczy, wraz się zwinnie
W tej godzinie,
Gdy, ku swej rozpaczce,
Ten czarny płaszcz zobaczysz,
Gdy mu wrogi
Śpiew mój spęta nogi!
Przez okraje gonie, łaje:
Pierś ma zadyszana
I trzęsą się kolana,
Snać padnę już na ziemię —
Ciężkie jest zemsty brzemię!

*

Sam-ci on
Ani wie, że hańby gon
Już go czepia: Tak oślepia
Ta moc zła wśród winnych łoni!

Ale ludzie szepcą, głużą,
Z jaką burzą
Nadciągają chmury
Jaki zaległ cień ponury
Wstydu, sromu
Na tym jego domu!
Przez okraje gonie, łaje;
Pierś ma zadyszana
I trzęsą się kolana,
Snać padnę już na ziemię —
Ciężkie jest zemsty brzemię.

*

Czeka na mnie. Ja znam kres
Swojej drogi. Win pamiętna,
Głucha na próśb ludzkich tętna,
Ślepa na potoki łez,
Dumna pani, spełniam godnie
Swą powinność, acz nie czczona,
Z nieb strącona
W ciemne łona
Wieczystego mroku,
Gdzie światła nie płoną pochodnie,
I ślepemu i bystremu
Niewidzialne oku.

*

Gdy popłynie ten mój głos,
W kim z śmiertelnych, grzesznych ludzi
Lęk i trwoga się nie zbudzi?
Nieuchronny wieszczę los,
Moiry władzę, prawo boże
Po wiek wieków światu głoszę!
O rozkosze
Czci nie proszę:
Cześć mi ta przystoi,
Choć mieszkam w posępnym dworze,
Śród podziemnych, mglistych, ciemnych,
Przepastnych podwoi!

(C. d. n.)

Najodpowiedniejsze podarunki na Gwiazdkę i Nowy Rok

są do nabycia u **ADOLFA SILBERSTEINA**
optyka i mechanika we Lwowie, ul. Karola Ludwika 9.

LORNETKI teatralne od kor. 5—100. — BINOKLE wojskowe od kor. 15—150. — BINOKLE Zeissa, Görza (Trieder) Buscha, Voigtländera podług cennika. — LORNETKI damskie ręczne od kor. 4—50. — BAROMETRY od kor. 5—60. TERMOMETRY od hal. 60 do 10 koron. — OKULARY, CWIKIERY w najrozmaitszych oprawach od kor. 2—40. — MASZYNY elektryczne, — REISZEIGI, stereoskopy i obrazy. — LATARNIE magiczne MOTORY, — MODELE parowe, — LATARKI elektryczne. 13704

OBUWIE

prawdziwe amerykańskie
dla Panów i Pań oraz hygieniczne buciki dla dzieci

w Specyjalnym składzie linoleum, cerat

14113 i konfekcyi gumowej, Lwów, ul. Karola Ludwika 3.

A system ten ma być stosowany i tam w parlamencie i tu w kraju. Oto pisze „Dito“:

„Rusini muszą pod naciskiem realnej rzeczywistości stanąć na tem stanowisku, że dopóki państwo nie zrobi w Galicyiładu, dopóty nie powinno być spokoju i w kraju i w parlamencie“, „nasz naród zsolidaryzuje się i z najostrzejszymi występiami swych posłów, skoro oni będą mieli na celu obronę jego praw. A ci, którzy mieliby ochotę wyrzucić naszych posłów z parlamentu, niech najpierw wyrzucą nasz naród z opowanej, zgangrenowanej przez Polaków i różnych Luegerów Austrii — my sami damy sobie radę. Kiedy nasz krzyk rozpaczliwie tłum się podstępem i siłą, nam nie zostanie nic innego, jak zamienić parlament w widowie wiecznych skandalów, a Galicyę wschodnią w Macedonię“.

Termin tej przemiany niedaleki.

„Ruski naród — zdaniem „Dita“ — odpowiednią akcją na wszystkich polach życia publicznego przymusi centralny rząd zająć się polsko-ruskim pytaniem znacznie rychlej, jak za dziesięciolecie, na jakie rozłożony jest najnowszy — wykluczający Rusinów ze swego zakresu działania — program bar. Becka“.

Jak ma wyglądać Galicya po tej zamianie, można łatwo doczytać się z organu pos. Petryckiego „Hajdamaków“, w którym w ostatnich dniach zamieszczono skonfiskowany swojego czasu artykuł p. t. „Uderz grocie nad tym domem“ — jak twierdzi redakcja i obecnie aktualny artykuł. Artykuł ten kończy się taką apostrofą:

„Naród ukraiński nietylko przeklina ten dom niewoli, Sejm krajowy, ale rzuca także przestrogię pod adresem swoich wrogów, laskich panów:

„Przestańcie panowie, póki jeszcze czas, bo nastanie dzień, kiedy uderzy grom gniewu narodu ukraińskiego w ten dom, dom niewoli i spali go. A wy znacie ten gniew. Za czasów mimowolnego lasko-ukraińskiego sławienia nieraz doświadczaliście tego gniewu. Strzeżcie się!“ Czyż można wyraźnie się oświadczyć.

Ala jest sposób ułagodzenia ukraińców. Podają go „Hajdamaki“ z powodu jednego z artykułów dr. Koniecznego w „Świecie Słowińskim“. Oto niech Polacy „uznają, że ziemia ukraińska nieprawie wydartą ukraińskim chłopom przez laską szlachtę, musi kiedyś wrócić do jej przyrodzonych właścicieli, niechaj Lachy nie mają pretensji do zachowania laskiego uniwersytetu we Lwowie, który ze wzrostem naszych sił musi kiedyś upaść“, niechaj Lachy zgodzą się na podział Galicyi na laską i ukraińską i t. d. — a wtedy będzie zgoda.

Skromne żądanie. Dla spokoju sami Lachy powinni siebie wynieść za San. A może jeszcze dla naprawienia „wiekowych krzywd“ powinni odstąpić zachodnią Galicyę i trochę Ślązka tytułem procentu za tyłowiekowe bezprawne użytkowanie ziemi ukraińskiej?

Przegląd muzyczny.

Przedstawienie operowe „Pajaców“ i „Jasia i Małgosi“ z występami gościnnymi i debiutami. — Nowe stowarzyszenia muzyczne.

Wczorajsze przedstawienie operowe miało już z założenia charakter dwoisty. Urządzone nie o zwykłej godzinie popołudniowej i nie o wieczornej,

w pierwszej swej połowie dla dzieci, w drugiej dla dorosłych, śpiewane częścią przez artystów zupełnie dojrzałych, a częścią przez debiutantów, nie było jednolite i pod względem języka, do czego zresztą można się było przyzwyczaić, w zeszłym sezonie już od kilku miesięcy ostatnich, w bieżącym zaś odrazu z początku. W warunkach takich o całość poprawną bardzo trudno. To też i o tem przedstawieniu nie można dużo powiedzieć dobrego, chyba o poszczególnych solistach i poszczególnych ustępach opery.

I tak, na osobliwszą pochwałę zasłużyli: p. Okoński za Tonia, którego zwłaszcza pod względem aktorskim podał doskonale; p. Hendrichówna za Neddę odśpiewaną ładnym głosem i prawie zawsze poprawnie, a nadto p. Floryński, głosowo wczoraj bardzo szczególnie usposobiony, a śpiewający z przejęciem i zapalem.

Debiutanci pp. Hus i Ważenica sprawili się wcale nieźle, jakkolwiek tak o jednym, jak o drugim stanowczego sądu wydać nie można, nietylko z powodu tremy, jakiej w wysokim stopniu podlegali, ale i z powodu małych partji, które żadnemu naprawdę rozspiewać się nie pozwiliły. Głos p. Husa, trochę krótki i tak skierowany ku górze, że robi wrażenie tenorowego, jest ładny i w dźwięku szlachetny. P. Ważenica w recytatywach aktu I „Pajaców“ zupełnie bezbarwny, dopiero w następnym mógł w Serenadzie przedstawić dźwięk swego tenoru lirycznego. Powiodło mu się to dobrze, góra w szczególności okazała się łatwą i miękką. Głosy obu debiutantów zapewne wskutek tremy wydały się niewielkie, co do muzykalności, to korzystniejsze wrażenie zrobił p. Hus, p. Ważenica bowiem w pewnym zwrocie serenady, trudniejszym nieco do intonowania, zachwiał się dwukrotnie.

Z powodu „Jasia i Małgosi“ mamy do dyrekcyi żal. Utwór ten operowy, należący niezaprzeczenie do najwybitniejszych, jakie nowsza literatura muzyczna wydała, wystawiany niegdyś na scenie lwowskiej bardzo ładnie, repertuarowy, bo jako rzecz piękna a równocześnie stosowna dla dzieci, nie może zejść rychło ze sceny — utwór ten obecnie pojawia się w szacie tak zaniedbanej, że przykro go słuchać każdemu, kto pamięta dawniejsze przedstawienia, zwłaszcza z panią Bohuss w partji Jasia. Zarzut ten odnosi się nietylko do strony zewnętrznej mocno już przeszarzanej, ile do wykonania artystycznego, puszczanego widocznie na los szczęścia, bez śladu usiłowań, aby całą piękność musiczną i cały jej niepospolity wdzięk, w należyty sposób. Poezja tej muzyki, wydobywa się obecnie w niektórych tylko miejscach, własną jedynie swą siłą; lecz całości uratować to nie może.

Trudno powiedzieć, aby w tym wypadku współudział p. Bel-Sorel przedstawienie bardzo ułatwił. Nie mówiąc już bowiem, o niewłaściwości, jaką popelniono wprowadzając do naiwnej baśni dla dzieci primadonnę śpiewającą po włosku (byłoby rzeczą pożądaną w najmłodszym naszym pokoleniu szczepić obojętność na podobne nonsensy?), partya Małgosi nie jest wcale popisem panny Bel-Sorel, już z tego powodu, że zupełnie nie leży w zakresie jej indywidualności, ani też jej „rodzaju“. Mimo swego wieku, śpiewaczka ta młodości nie posiada, bo wyrafinowanie jej kunsztu młodość tę zniszczyło, wszak wywołuje ona główne efekty: tempe-

ramentem, rutyną, grą swobodną (deklamacyjne szczególności, rzecz prosta, idą na marne z powodu nieporozumień językowych) dochodzącą często brawury, nigdy natomiast poezją lub artystyczną prostotą. Iluzję zaś odbiera w dodatku i charakter głosu. Nie był też to występ zasługujący na krytykę zupełnie ujemną, ale też kreacji o wyższym artystycznym znaczeniu w Małgosi panny Bel-Sorel nie znaleźliśmy.

Pani Mokrzyckiej nie można było poznać tym razem. Uzdolniona ta osoba, w bieżącym sezonie śpiewa mało, a partya Jasia nie leży w jej głosie. Jak na złość orkiestra rzadko kiedy miarkowała swoje „forte“, tak, że często ów dźwięczny i jasny, znany nam z lat zeszłych sopran, ginął pod ciężarem instrumentów, bez śladu prawie.

Nie znaczy to z drugiej strony, ażeby orkiestra nasza miała być zbyt silną, bo narzucać się z ustawiczną forszą, potrafi i ciało instrumentalne liczebnie dość słabe.

Więcej dźwięku, więcej dźwięku! — mamy prawo wołać obecnie do dyrekcyi, a już zwłaszcza w przededniu wystawienia „Złota Renu“. Czyżby na dźwignięcie stanu jej obecnego zdobyć się nie można?...

Kwestya orkiestry należy u nas od lat kilku do ważniejszych w dziedzinie muzyki. Ale obok niej pojawia się wiele innych, które coraz silniej domagają się, aby im bliższą poświęcić uwagę. Odczuwać to dziś zaczynają coraz szersze koła. Brak muzyki poważnej, symfonicznej, komnatowej, operowej w należyty uprawianej sposób, brak sposobności do porozumiewania się adherentów sztuki między sobą, brak czasopisma muzycznego, jak niemniej zbyt mały ruch na polu piśmiennictwa muzycznego, od kilku już lat coraz częściej bywa przedmiotem licznych oskarżeń się i żalów zupełnie słusznych. Za objaw też bardzo dodatni musimy uważać fakt, iż nareszcie ubolewania te i pragnienia, krystalizować się zaczynają.

Myśl zawiązania Towarzystwa ku szerzeniu kultury muzycznej zdaje się obecnie przybierać konkretne kształty. Szkoda tylko, że jako zwyczajnie we Lwowie (koncertów po parę tygodni niema, a wreszcie dwa równocześnie schodzą się w jednym wieczorze z premierą lub osobliwszym występem w operze!) i w takim wypadku, zejść się muszą rozmaite plany, ażeby się wzajemnie krzyżować. Po zawiązaniu Tow. wzajemnej pomocy artystów z p. Siemaszkową na czele, ukonstytuowało się „Koło muzyczne“ o celach bardzo szerokiach. Równocześnie powstała myśl utworzenia „Literackiego Związku muzycznego“ o zadaniach ściślejszych w pewne granice ujętych. Pierwsze z tych Towarzystw, jako przeważnie humanitarne najmniej wchodzi w drogę innym. Dwa następne zbliżają się bardzo do siebie, rzecz więc będzie pożądaną, aby złączyły się w jedną całość, która w przyszłości mogłaby działać na pożytek narodowej sztuki i społeczeństwa.

Bardzo ważną jest tu okoliczność, że w całym tym ruchu około zawiązywania Towarzystw wyżej wymienionych, gorący udział bierze młodzież. A więc liczne nasze szkoły muzyczne nie pracowały daremnie i nie wywierały w swej działalności wpływu zbyt wstecznego (jakby kto może sądził), kiedy u młodzieży tu wychowanej objawia się pragnienie artystycznego życia ruchliwego i postępowego!... Oby tylko rozwaga uchro-

giem natchnionej, młodej westalki. Lecz nie iść się jej wroźba pomyślna; nie wracają zwycięzcy i próżne jej zaklęcia bogów milczących. Posyła wreszcie księżę Lutowej syna-jedynaka do trzemu*), aby ofiarą ulubionego miecza ublażał pomoc boską; przyjęła go kapłanka gorąco, lecz mieczem tym przebiła go, miłośnika, natręta, jako najmilszą bogom ofiarę, a gdy Lutowej wraca z zwycięstwem, zwłoki syna na stosie wita; i Swanta spłonie, zmysłów pozbawiona, wraz z swym miłym.

Taka to „baśń o prawdzie“, a raczej „prawda o baśni“. Baśń to była bowiem, gdy niby dla ofiary wysyłał Lutowej syna; chciał on tym wybiegiem jednaka od blizkiej, pewnej śmierci bojowej wybawić. Baśń to, co będzie pieśniarz-skaziciel o dobrowolnej, ofiarnej śmierci księżca (syna księdza, księżęcia) pokoleniom późnym rozpowiadał. Nie o ofierze, ale o życiu i użyciu, o ukryciu się, myślał Lutowojowic, miłością ku Swancie przejęty. Baśń to, aby sam jej się w ręce księdzów oddał syn — w samoobronie pożyła go Swanta.

I ironiczny, artystyczny uśmiech igra po ustach, na widok tych, co samolubnie dobra patrzeć, w własnych się wnioskach usidlili i „moja, moja wina“, zapóźnie biadają; na widok tych, co wielbić będą czynny godne pogardy i zagłady; na widok tych, co szczęścia nie zaznawszy wcale, za nie zginęli.

Tragikomedia ludzka, a nadto ludzka.

Taki pomysł — a wykonanie?

W świątyni — trzemie, i na łańniku przed stołem, wobec sług trzemowych, żercy—kapłana i chóru od strawy — stypy, rozgrywają się sceny oczekiwania, uniesie-

nia, rozpacz; słyszymy opowiadania o grozie boju na Tursku, boju nadludzkiego, co wyzwał rozumy i siły; trwożne wroźby i przeczucia niewoli i sromu; radosne okrzyki tryumfu, splamionego niewyzyskaniem, iście polskiem, zwycięstwa, obróconego w żal nieutulony przez śmierć jednaka, nadziei szczepowej.

Każda mowa odmienna, czy natchnienie kapłanki, czy namiętność Lutowojowica, czy naiwność dziadowska, czy tęsknota za życiem.

A omyte to wodą kryniczną, owiane zapachem łąk i gajów, siół i sadów, szmerem pszczoł rojnych: poezja rodzima, dziwnie urocza.

Skąd jej materiały? Z motywów ruskich i polskich, połabskich i czeskich, od Rugji i Pomorza, Arkony i Szczytna: to się dziarskie krakowiaki odezwały, to smętne białoruskie „przyczytania“ nad zmarłym przypomną.

I nie wiedzieć co bardziej podziwiać, czy pewność rysunku, czy śpiewność języka, czy barwność obrazów, czy jasność układu, czy dramatyczność napięcia. Nie do czytania tylko, nie do rokoszowania się w wierszu soczystym i jednym ten dramat stworzony, lecz sceny wymaga, aby się na niej wydała pysznie skupiona, treściwa wizya poetycka baśni przeddziejowej, pogańskiej, smutnej a prawdziwej z słowami lęku i żaru, ponizienia i wzlotu.

Od kilku skaz językowych, form nie polskich, łatwo szlachetny kruszec odczyścić, aby stanął cały w niepokalanej jasności.

Z wszystkich wizyj bajecznych, co je nasza spłodziła doba, ta nas najbardziej zajęła.

ALEKSANDER BRÜCKNER.

Z czasów bajecznych.

(Maryla Wojska: „Swanta, baśń o prawdzie“. Lwów. Altenberg.)

Cały nasz dramat przeddziejowy „bajeczny“ od Węzyka do Wyspiańskiego, „Wanda, co nie chciała Niemca“, jedna nam zastąpiła; innych podań nie mamy, więc trudno nam z Rheingoldem i Walkiryami chodzić w zawody. Pocóż się więc kusić o rzecz niedostępną? Lecz od czegoż fantazya, co zasili się i motywami ludowymi i tem, co odnajdzie po rozłogach Słowińszczyzny, jak długa i szeroka.

Nęci zaś poetę człowiek pierwotny, nie pan, lecz niewolnik i przyrody i instynktów; nęci czar niw i lasów, rzek i gór, zaludnionych wabnymi i groźnymi rajami duchów i mar; nęci obyczaj rodzimy, co się wydał z ziemi, z jej soków i tona, jak ów grzyb w lesie; co nie przybył z zachodu, aby zatrzeć i zdeptać wszystko swojskie. I wsłuchujemy się w słowa nabrzmiałe westchnieniami zgasyłych wieków, grozą dni krwawych, okrzykami tryumfów niebywałych. Słuchamy tem chętniej, im wyłaczniej, mimo mroków pogańskich i złud bajecznych, utrzymany w prawdzie wiekuiestej, ludzkiej, pomysł poety.

Nigdzie wyjątniej, niż w „Swancie“.

Nic naturalniejszego, bardziej na granicie usadzonego, niż jej treść; coś z prostoty i powagi tragedji starożytnej.

Szczep Polan, napadnięty przez bratobójczych Ratarów, ruszył w pole, błogosławiony od kapłanki, Bo-

*) Świątynia, bożnica pogańska. Przyp. Red.

14347 **Piękne wydawnictwo**
Skarb Architektury w Polsce

Najgustowniejsze i najtańsze podarki
Na Gwiazdkę i Nowy Rok

poleca
MAGAZYN
towarów
galanteryjnych

Dr. J. S. Zubrzyckiego
architekta cywilnego
zasługuje na poparcie.
Kraków, Księgarnia Spółki Wydawniczej.
Władysław Ciechulski
Lwów, ulica Teatralna l. 2.

niła młode te siły od rozpraszania się w zbyt wielu kierunkach.

STANISŁAW NIEWIADOMSKI.

Niemoc truchlejąca.

Wyteż swe błędne oczy, bezdomna gromado,
A może kto z was dojrzy na pustyni krańcu,
Że się na drogę z piasków gwiazdne blaski kładą,
I że gdzieś wiodą
Stokiem zastygłych gór,
Nad martwych toni wodą...
Może się zbudzi w jakim obłąkańcu
Anioł zmożony snem,
I błysnie tęczą piór
W tę stronę nocy, co się staje dniem...

Albo wam oczy stoczyła ślepotą,
Albo w was dusze tak skostniały z bólu
Po własnych lotów milczącym pogrzebie,
Że nikt nie widzi nic...
Wszak gdzieś na wschodzie luna wstała zioła,
Anioły z śpiewem włączają się po polu,
Dziękają się rzeczy na ziemi i niebie,
O których nie wie nic wasza zgryzota,
Ocierając łzy z wybladłych lic,
Szeptem mówiąca, cicha, rozkochana
We własnej swojej, targającej męce,
Siebie gryząca, własnych serc swych wnętrza,
I swoje własne kłając ręce...
Oto jest wasza hostya przenaświetsza!
Oto jest ołtarz waszych pysznych snów,
Pożerający cudnych dusz kadzidła!
Oto tragedia rozśpiewanych słów,
Która aktorom swoim własnym zbrzydła!
Jak romantycznie na strasznej topieli
Śmiertelnej łodzi się maluje chwiejność!...
O, jakże pysznie na czoł naszych bieli
Z zwiędłym cyprysem duma beznadziejność!
I jakże cudnie stężyły w marmurze
Wygląda rycerz na swem śpiący godle,
W szyszaku, który w grom rozbił się w chmurze...
O, jakże cudnie i jak strasznie podle...

Szeptem to mówię...
Wszakże mam na twarzy
Tę białosć nędzną i śmiertelnie chorą,
Która się tylko na elegię waży
W rymie dźwięczącym...
Wszak mi oczy gorą
Płomieniem owym, którym lśni się próchno
Zmurszałych trumien...
Te znam tylko echa
Które swym krzykiem przerażone głuchną...
Uśmiechów nie znam — nikt się nie uśmiecha...
Żyją? Ludzie starzy płakali podobno
Kiedy płonęło im bogactwo gumien
W jesień żywota...
Dziś już nikt nie płacze:
Każdy na pamięć umie pieśń żalobną,
Smutek się bowiem ze krwi w krew przelewa,
I wtedy tętni krew — gdy smutek śpiewa:
O śmierci czynów i niemocy ramion,
O słońcu zachodzie na zwierciadłach znamion,
O bitwie dumnej i zdobytym szańcu,
Rozpłomienionych myśli jasnowidztwie,
O lotów kresie na nieznanym krańcu...

Szeptem to mówię:
Smutek mam w dziedzictwie.

Spójrzmy raz sobie wzajem w smutne oczy,
By dojrzeć wreszcie dno trującej studni,
W których się lęgnie płazów rój tęczyowy,
Choroba wizji sennych, śpiew proroczy
Farfalarzów, którzy w łzach obłudni
Z młodego liścia na swe wiją głowy
Wieniec śmiertelny!
Niechaj ktoś zapali
Od światła wschodnich gwiazd
Lampę wieczystą, rznąjącą w serca bryle
I niechaj idzie do wsi i do miast,
I niechaj się znoi w dróg pośliskim pyle,
Aż dojdzie kiedyś, kędy duszo drzemiesz,
I ból ci piersi rozorze, — jak leziesz!
A niechaj wtedy, duszo, wielka duszo,
Znękana męką, ze snu zmartwychwstała,
Jak Chrystusowa chusta, taka biała...
Kiedy pustynią pójdziesz śladem Maga
Co gwiazdy szuka z nad garbu wielbłąda:
Niech twa dostojność niczego nie błaga
Twarzą męczeńską, lecz niech stanie hardo
Niech się zaświadczy męki własnej wzdargą,
I błogosławieństw nie prosi — lecz żąda...

KORNEL MAKUSZYŃSKI.

Piosenki.

Kolenda.

Kolenda moja śpiewa ponad głową,
Gdy w pustych polach biała noc się smęci,
Taką powiastką złotą i echową,
Jaką została w dziecięcej pamięci.

Kolenda moja szła do mnie zdaleka,
Nie uroniła swych dzwonek w wicherze...
Po niej — jak po śnie — znów serce człowieka
Może smutniejsze będzie, ale cichsze.

Wieczory przedświąteczne.
Pamiętam owe światła wieczorów —
O, oddać duszy pół!..
Pełen złości, pełen kolorów
Biały, dębowy stół...

A ponad stołem, nad dziećmi kołem
Tęcza anielskich łask;
Bo każda dusza tutaj aniołem
Ma snów zaziemskich blask.

Szczebioty ptasie... lampa się pali...
I łańcuch płynie z rąk...
Za ciepłym domem, na mroźnej dali
Tumanów tańczy krąg.

Złosiwe duchy błądzą wśród borów —
Bezsilna tu ich moc...
Pamiętam owe światła wieczorów
Przez życia trud i noc.

Dzwon na roraty.

Wśród czarnej ciszy
goreje dzwon...
Skrzy się, drży, dyszy
za tonem ton.

Jakaś kaskada
pieśni bez słów
Pieściwie spada
na głębie snów...

Cicho ogromnie
nad głową mą...
Ktoś mówi do mnie
uśmiechu łzą...

Ktoś opowiada,
gdziem i jak żył;
Ktoś mnie spowiada
z straconych sił.

Ktoś, co przez głuszę
moich szedł dni,
Dziś dziecka duszę
oddaje mi.

To nad przejrystą
rzeką mych stron
Wstęga ognistą
gorzej dzwon...

Choinka.

Jak choinka moja pała,
Jak festony w iskrach świecą!...
— A czy zleć aniołkowie?
— Zleć, zleć...

Pod choinką śpiewam sobie,
dzwoni pokój mój kolendą...
— A czy będą grać na skrzypcach?
— Będą, będą...

Wokół takie sny słoneczne,
jak dziecięcych lat kochanie...
— Lecz czy wstanie serce z grobu?
— Wstanie, wstanie...

To, co smuci, to, co płacze
już umarło bezboleśnie...
— Prawda, jakiś ty szczęśliwy?
— We śnie, we śnie...

Noc wigilijna.

Że rozplonie sen miłości
ponad złem,
że dziś zejdzie Chrystus w gości —
wiem, o wiem...

Że gdzieś w głębiach szczęście tętni
nocą, dniem,
że wciąż płakać będą smętni —
wiem, o wiem...

Pasterka.

Na owej drodze, choć widmem zjawionem
Chciałbym raz jeszcze być, gdy ludu rzesze,
Ciche światelko zostawiwszy w strzesze,
Idą, wołane świętej nocy dzwonem.

Z nieopłakanem i nieukojonem
Sercem — jak z wami za gwiazdą pospieszę?
Jak się z tęsknoty odwiecznej rozgrzeszę,
By odczuć Boga cichem, wolnem łonem?

Przez wieś się wiję droga białą wstęgą...
Daleki kościół gra dzwonami w zorzy...
Lecz kto związany styksową przysięgą,

Tego sen czarów i cudów nie zmorzy:
On padnie w orlich lotach za potęgą,
Albo wierzeje Sezamu otworzy.

ARTUR CÍWIKOWSKI.

Wkrótce ukaże się 1 zeszyt miesięcznika
p. t.

„Ateneum Polskie“

poświęconego sprawom kultury

pod redakcją

Stanisława Zakrzewskiego.

Administracja „Słowa Polskiego“, na mocy umowy zawartej z Tow. Wydawniczym, podjęła się przyjmowania przedpłaty na „Ateneum Polskie“, w przeświadczeniu, że będzie to udogodnieniem dla tych, którzyby chcieli przysłać tę kwotę na jednym przekazie wraz z przedpłatą na „Słowo Polskie“.

Przedpłata na

„Ateneum Polskie“

wraz z przesyłką pocztową:

Rocznie kor. 20; półrocznie kor. 10, kwartalnie kor. 6.

Administracja „Słowa Polskiego“

Lwów, ulica Zimorowicza 11-15.

NADESŁANE.

Za rubrykę tę Redakcyja nie odpowiada.



Pension Palatyn

ul. Gołębia 12

dla P. T. Obywatelstwa przyjezdnych i miejscowych poleca pokoje z komfortem urządzone oraz całonocnym utrzymaniem. 14440

Węgiel kamienny krajowy

sprzedaje w wagonach Zygmunt Kulka i Syn
Lwów, ul. Brajerowska 14. Zastępstwo pierwszorzędnego kopalnię. 14453



Wyprawę panny W. Z. z Wołynia

oglądać można

w Salonie bielizny SCHERMANTOWEJ

ul. Sykstuska 1. 40, I piętro

w zastępstwie firmy Mor. Fischera z Wiednia, odznaczonego dyplomem na wystawie londyńskiej. 14358

Dr. Ozyasz Weissmann

otworzył kancelaryę adwokacką we Lwowie
14269 przy ul. Podlewskiego 10.

Zakład wyrobów artystyczno-introligatorskich

Ludwika Wierzbickiego

przeniesiony na ul. Chorążczyzny 14, i Bielowskiego 1-14557

Dentysta Dr. Kantz

w Przemysłu ordynuje jak dawniej w pasażu GANSA.
13164

Molla Proszki Seidlckie

uniwersalny środek na ciężkie trawienie, brak apetytu, obstrukcję, trwale działającą. — Cena za pudełko 2 kor.

Główna wysyłka: Aptekarz A. MOLL, c. k. nadwor. dost. Wiedeń, I. Tuchlauben 9.

Składy we Lwowie: JAKÓB BEISER, A. Ehrbar, Jakób Piepes Poratyński, K. Sklepiński, apt.

En gross: Piotr Mikolasch & Co. — St. Markiewicz. — A. Szkowron.

Wódka francuska i sól Molla

ból kości przy wcieraniu przeciw podagrze i reumatyzmowi i innych następstwach przeziębienia. — Najlepiej znany środek uniwersalny. Flaszka kor. 1.90.

Specjalista chorób wenerycznych i skórnych
Dr. Maksymilian Schmelkes były kilkuletni sekundarysz szpitala powszechnego
 8432 na oddziale chorób wenerycznych i skórnych
Lwów, ul. Brajerowska 6.

Dentysta Dr. HUGO DATNER

b. asystent kliniki dentystycznej w Berlinie, ordynuje od 9—1 i od 3—6 ul. Jagiellońska 11 a. 13911

Dr. Zygmunt Ashkenazy

do chorób kobiecych i masażu 14199

— mieszka obecnie ul. Mikołaja II. —

Dr. K. Podlewski 12585

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
 ordynuje dla kobiet i mężczyzn od 11—12 i od 3—5.
ul. Akademicka 14, II p.

Nice Pierwszorzędny, naprzeciwko dworca. 11229
Hotel Terminus Otwarty przez rok cały.
 Apartamenty z kąpielami.
 Ogrzewanie wodą gorącą.
H. MORLOCK, właściciel.

W nowourządzonym 13916

Laboratorium chem.-mikroskop.

c. k. cyrkularnej apteki we Lwowie

rozbiegają moc, płwociny itp. wedle metod nowoczesnych.

Dr. med. J. Korman i mag. farm. A. Sklepiński.

Zlecenia zamiejscowe załatwia się odwrotną pocztą.

DOCENT CHORÓB USZNYCH

Dr. Teofil ZALEWSKI

ordynuje w chorobach uszów, nosa, gardła i krtani od g. 12 — 1 i od 3 — 5. **AKADEMICKA 22.** 13423

ZAKŁAD DENTYSTYCZNY

Dra Marcina REICHENSTEINA

otwarty od 9—1 i od 3—6 przy ul. Akademickiej 18. II p. Telefon 1071. 9168

CHIŃSKA HERBATA

wyborna, aromatyczna i wydatna

Pół kg. Congo 1-50
 „ „ Souchong 2-
 „ „ najlepszy melanz 3-
 „ „ wysiewki 1-20
 „ „ wysiewki najlepszej herbaty 1-50
 „ „ specjalność: najlepsze karawany zł. 4-
 Uczciwa usługa! 13314

Handel herbaty jako uczciwej znanej firmy

Jan Dittrich & Co. następcy F. Heydner

Wiedeń I, Rotenturmstrasse 1.

ROK ZAŁOŻENIA 1855.

Dr. Greliński powrócił i ordynuje w chorobach dróg moczowych od 2 do 4. Chorążczyzna 12. 12923

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Leon RAPP

ordynuje od godz. 10—11 i od 3—5. Ordyn. kosmetyczna. Od g. 11—12, ul. Jagiellońska 7, II p. 14270

Pension Exquisite

ul. Sykstuska 1. 23 II p.

poleca pokoje elegancko urządzone, elektrycznie oświetlone, z całym utrzymaniem, na dłuższy lub krótszy pobyt. — Ceny umiarkowane. 14189

Wszędzie do nabycia
Kalodont 1112
 niezbędny krem do zębów.
 zęby, wybiela i zapewnia im zdrowie.

Prymaryusz Dr. Krzyszczkowski
 ordynuje w chorobach wenerycznych i skórnych od 2—4 Akademicka 7 (nad kaw. Schnejdra) wchód Krzywa 12. 14355

Na Gwiazdkę!

Ceny niebywale niskie.

Koldry jedwabne na welnie po zlr. 10—	Wkłady sprężynowe po zlr. 14—
Koldry brokatowe „ „ 8—	Koce welniane „ „ 5—
Koldry welniane atlasowe „ „ 6-50	Prześcieradła pod koldrę „ „ 2-50
Koldry kłotowe „Brylant“ „ „ 5-50	
Materace z trawy morskiej „ „ 7—	towar zupełnie świeży i niezależały
Materace czysto włosienne „ „ 12-50	poleca

„Le Ferment“

Podziękowanie.

Krakowski zakład witrażów i mozaiki W. P. Architekta S. G. ZELEŃSKIEGO, wykonał duży witraż, projektowany przez p. Eugeniusza Dąbrowę-Dąbrowskiego, przedstawiający N. M. Pannę i osadził temi dniami w krzyżu kościoła naszego, od ul. Brackiej. Wobec tego, że wykonanie odpowiada wszelkim wymogom i artystycznie, ściśle wedle kartonu autora skutecznym zostało, a cena przystępna i termin dotrzymany, poczuwam się do miłego obowiązku podziękowania tej jedynej krajowej firmie za sumienne spełnienie przyjętych zobowiązań. 14390

W Krakowie, dnia 16 grudnia 1907 r.

O. ALOJZY KARWACKI
 gwardyan OO. Franciszkanów.

Genewski zegarek precyzyjny



Audemars Frères,

Genewa. 7485

Najregularniej chodzący. Specjalnie płaski.

Do nabycia we wszystkich lepszych składach zegarków.

„Merkury“

Gazeta losowań i handlowa X rocznik.

Dokładne wykazy wszystkich ciągnięć. — Popularny dział handlowy i giełdowy. — Bezpłatny dodatek w styczniu. — **ROCZNIK FINANSOWY** zawierający wykazy niepodjętych wygranych. — **PRENUMERATA** całoroczna 3 kor. 60 hal., półroczna 1 kor. 80 hal. — Adres: Administracja „MERKUREGO“ w Krakowie, Rynek gł. 5. — Numery okazowe darmo. 14184

CZY GIERPI PAN

na złe trawienie?

Proszę użyć na próbę przy jedzeniu

COGNAC

GRÓF KEGLEVICH ISTVÁN UTD.

rozpuszczony z wodą, a przekona się Pan wkrótce o do-
 brzych skutkach.

Również przy osłabieniach, zastąpienie tych or-
 ganów oddechowych i jako środek chroniący prze-
 ciwko chorobom zakaźnym, wyświadcza

COGNAC

GRÓF KEGLEVICH ISTVÁN UTD.

znakomite usługi.

By się ochronić przed naśladownictwem, należy za-
 dać przy zakupie wyraźnie

COGNAC

GRÓF KEGLEVICH ISTVÁN UTD.

wyłączny i jedyny premiowany najwyższymi odzna-
 czeniami na wszystkich krajowych i zagranicznych
 wystawach.

W obiegu są następujące sorty koniaku: jedna
 gwiazdka, dwie gwiazdki, Extra cztery gwiazdki
 „V. S. O“ i „V. S. O. P.“.

Tam, gdzie żądanych sort otrzymać nie można, za-
 mówić należy wprost przez

KIEROWNICTWO FABRYKI

GRÓF KEGLEVICH ISTVÁN UTD.

Budafok.

13397

Wiadomości bieżące.

— Prenumeratorom naszym, czytelnikom i przyja-
 ciółom naszego pisma zasyłamy życzenia Wesołych
 Świąt.

— Następny numer „Słowa Polskiego“ wyjdzie po
 świętach Bożego Narodzenia w piątek dnia 27 b. m.
 rano.

— Nabożeństwa. Dziś o północy odprawiona będzie
 w kilku kościołach Msza św., zwana pasterką (właściwie
 mszą anielską), jutro rano o godz. 6 pasterka w kate-
 drze i w innych kościołach lwowskich z kazaniem.
 W katedrze łać. o godz. 10 odprawi ks. arcybiskup
 Bilczewski pontyfikalną sumę, w katedrze orm. ks. arcy-
 biskup Teodorowicz. Jutro odprawią wszyscy księża

trzy msze św. Pojutrze w katedrze celebrować będzie
 sumę ks. biskup Bandurski. W dzień św. Jana Ewange-
 listy rozdawanie wina poświęconego.

— Ofiary. Od p. prezydenta miasta otrzymujemy
 następujące pismo: „J. E. Dawid Abrahamowicz, minister
 złożył na moje ręce kwotę 200 koron na rzecz ubogich
 m. Lwowa. Za ten hojny dar składam na tem miejscu
 uprzejme podziękowanie. Ciuchciński m. p.“

Uzyskaną ze sprzedaży koszyczków, wyrobionych
 przez uczniów i uczennice szkoły p. Czarnowskiej, kwotę
 7 kor., przeznacza się na książki polskie dla dzieci pol-
 skich w zaborze pruskim: W. Bromiński złożył na Koło
 Pań T. S. L. 2 k. 72 h. Jest to nieprzyjęty rabat ze
 sprzedaży marek narodowych T. S. L.

— Lwowskie Towarzystwo lekarskie obchodzić będzie
 dnia 28 bm. 30-lecie swego istnienia. W dniu tym odbędzie
 się o godz. 6 wiecz. uroczyste posiedzenie członków To-
 warzystwa i zaproszonych na nie gości w sali Rady miej-
 skiej z następującym porządkiem dziennym: 1. Przemówie-
 nie przewodniczącego, prof. Antoniego Gluzińskiego; 2.
 Ogłoszenie nazwisk członków honorowych; 3. Rzut oka
 na 30-letnią działalność Towarzystwa (doc. dr. Herman);
 4. Wykład prof. dra Popielskiego: „O jadowitych ciachach
 prawdziwego ustroju w świetle dawnych badań. Po tem
 posiedzeniu odbędzie się w salach Kasyna miejskiego
 uczta koleżeńską.

Na pamiątkę jubileusza wydana będzie broszura, skre-
 ślająca 30-letnią historię Towarzystwa.

Zarząd Towarzystwa zwraca się za naszym pośredni-
 ctwem do członków z przypomnieniem, że zgłoszenie u-
 działu w uczcie należy przysyłać na ręce sekretarza To-
 warzystwa, dra Witolda Ziembickiego (ul. Bielowskiego 6).

— Znana firma dewocjonal i artystycznych przedmio-
 tów kościelnych W. Kuczabińskiego została przeniesiona
 z ul. Kopernika 1. 2 do domu przy ul. Kopernika 1. 9 (róg
 Lindego).

— Z politechniki. P. Katz Ozyasz, rodem z Tarnopola
 zdał na wydziale inżynierii II egzamin państwowy.

— Z kasyna miejskiego. Wydział kasyna zaprasza swoich
 PT. członków i gości na wspólny oplatek w piątek, 27 bm.,
 o godzinie 8 wieczór.

— Nowe składnice pocztowe. Z dniem 1 stycznia w
 miejscowości Baranicy Wielkie (pow. samborski) i w
 Tarnawce (pow. sanocki) otwarte będą składnice pocztowe.

— W Noc Bożego Narodzenia — Jasełka polskie, wspa-
 niałe widowisko sceniczne w pięciu obrazach, układu F.
 Kruczkowskiego, przygotowuje z ogromnym nakładem tro-
 skliwych zabiegów Tow. Zabaw Ruchowych na dzień 1 sty-
 cznia o g. pół do 5 w sali „Sokoła“. Zorganizowany w
 tym celu komitet od dłuższego już czasu czyni wszystko,
 ażeby widowiskiem tem dzieciom zwłaszcza naszym spr-
 wieć w dniu Nowego Roku dużo szczerej radości.

— Konkurs na medal. Ministerstwo wyzna i oświaty
 zamierza zarządzić wybiecie medalu, który będzie udzielany
 jako nagroda za zasługi na polu szkolnictwa z okazji wy-
 staw — wyjąwszy wystawy sztuki.

W celu otrzymania projektów na ten medal został
 rozpisany konkurs, w którym mają brać udział tylko oby-
 watele austriaccy, mieszkający stale w krajach i księstwach,
 reprezentowanych w Radzie państwa. Projekty te mają być
 nadsyłane do ministerstwa wyzna i oświaty w Wiedniu
 najdalej do dnia 31 stycznia 1908, godz. 12 w południe.
 Sąd konkursowy, którym jest stała komisja sztuki przy
 ministerstwie wyzna i oświaty, sekcja sztuk pięknych ma
 do dyspozycji kwotę 5000 koron, która będzie rozdzielona
 między biorących udział w konkursie według uznania sądu
 konkursowego z uwzględnieniem artystycznej wartości i na-
 dawania się projektu do oznaczonego celu.

Pierwsza nagroda, której przyznanie łączy się z po-
 wierzeniem wykonania medalu, wynosić jednak będzie naj-
 mniej 3000 kor., w której to kwocie mieści się także hono-
 rarium dla artysty. W braku projektu, któryby bez za-
 strzeżeń nadawał się do wykonania, może sąd konkursowy
 nie przyznać pierwszej nagrody.

Po wyroku sądu konkursowego, będą nadesłane pro-
 jekty przez dni 14 wystawione publicznie.

Blizsze warunki konkursu podane były swojego czasu
 w urzędowej „Wiener Zeitung“ 17 listopada 1907 i w urzę-
 dowej „Gazecie Lwowskiej“.

— Teatry: Teatr miejski:

We wtorek z powodu Wigilii Bożego Narodzenia nie
 będzie przedstawienia.

We środę o 3 popoł. na dochód funduszu emerytal-
 nego dla służby teatru miejskiego we Lwowie. „Cyrano de
 Bergerac“ romantyczna komedia w 5 aktach Rostanda;
 z p. Chmielińskim.

We środę o godz. 7-30 na dochód funduszu emerytal-
 nego dla służby teatru miejskiego we Lwowie po raz 59
 „Wesoła wdówka“, z p. Schnupp.

We czwartek o godz. 3-30 popoł. „Gałganduch“ czyli
 „Trójka hulajska“ czarodziejska krotoczwila ze śpiewami
 w 3 aktach Nestroy'a.

We czwartek o godz. 7-30 wieczór „Traviata“ opera
 w 4 aktach Verdiego; gościnny występ Bel Sorel i Dianiego.
 W piątek o godz. 3-30 popoł. „Halka“ opera w 4 akt.
 St. Moniuszki.

W piątek o godz. 7-30 wieczór po raz 11 „Szkola“
 sztuka w 4 aktach Z. Kaweckiego.

W sobotę o godz. 3 popoł. dla młodzieży szkolnej
 „Hamlet“ tragedia w 5 aktach Szekspira, z p. Adwentowi-
 czem.

W sobotę o godz. 7-30 wieczór „Faust“ opera w 5
 aktach Gounod'a; gościnny występ Bel Sorel i Dianiego.

W niedzielę o godz. 3-30 popoł. „Zazarty automobili-
 sta“ krotoczwila w 3 aktach Kurta i Kraatz; tłum. M. Sa-
 chorowski.

W niedzielę o godz. 7-30 wieczór po raz 60 „Wesoła
 wdówka“, z p. Miłowską.

W poniedziałek po raz 1 „Panna Zozetta — moja żo-
 na“ (Mademoiselle Josette — ma femme) komedia w 4
 aktach P. Gavault i R. Charvay; z udziałem pp. Otrembo-
 wej, Zielińskiej, Kwiatkiewiczowej, Polećkiej, Romanowej,
 Rowińskiej, Leńskiej, Żelazowskiej, Nowackiego, Kwiat-
 kiewicz, Kliszewskiego, Dobrzańskiego, Antoniewskiego,
 Wysockiego, Berskiego, Kęckiego i innych. Reżyser p. Że-
 lazowski.

We wtorek o godz. 3-30 popoł. „J. Sylwestrowe przed-
 stawienie“

Magazyn i pracownia 14238

Kazimierza Skrzyskiego

Lwów, ul. Kopernika 1. 7.

Zakład gwarantuje za autentyczność mleka zdrowia sprzedawa-
 nego litylko w naczyniach banderollą oryginalną zaopatrzonych.
 Cena butli 60 hal. — Zastępstwo na wschodnią Galicję:

Lwów ul. Pańska 1. 27.

Jeneralne zastępstwo na Austrię: Kraków, ul. Podwale 5.

Filia — Zako pane 13628

stawienie" po cenach zwykłych popoł. „Lalka" operetka w 4 aktach Andran'a.

We wtorek o godz. 7:30 „II Sylwestrowe przedstawienie" „Rok 1907" przegląd sceniczny w 12 oddziałach.

We środę 1-go stycznia 1908 o g. 3:30 popoł. po raz III-ci „Cenzor moralności", komedia w 3 aktach Ignacego Nikorowicza.

We środę o g. 7:30 w. „Carmen", opera w 4 aktach Bizet'a; gościnny występ Bel Sorel i Aug. Dianniego.

We czwartek po raz 61-szy „Wesoła wdówka" operetka w 3 aktach Fr. Lehara z panią Schupp.

W piątek po raz drugi „Panna Zozetta — moja żona" (Mademoiselle Josette — ma femme) komedia w 4-ech aktach P. Gavault i R. Charvay.

→ **Ostatnie przedświąteczne posiedzenie Koła polskiego** w Wiedniu odbyło się w ubiegłą sobotę. Prezes dr. Głabiński zawiadomił Koło, iż wedle relacji p. ministra Galicyi, p. Marszałek uznał zwolnienie Sejmu za niemożliwe, wobec czego Sejm prawdopodobnie zwolony nie będzie. Należy nad tem ubolewać ze względów zasadniczych i narodowych. Pamięci zmarłego członka Izby Panów i prezydenta trybunału administracyjnego Fryderyka hr. Schönborna poświęcił prezes gorące wspomnienie; ze względu na to, iż hr. Schönborn był przyjacielem Polaków, wnosi prezes wysłanie pisma kondolencyjnego na ręce wdowy.

Następnie zwrócił się prezes do wszystkich kolegów, aby zawiadamiali na piśmie jego i innych członków delegacji o poszczególnych życzeniach i żądaniach, szczególnie w sprawach wojskowych. Życząc wszystkim wesołych świąt, zapewnił prezes, iż w czasie feryi świątecznych czuwać będzie nad sprawami kraju.

Posłowie Kozłowski i Małachowski wyrazili prezesowi Koła gorące uznanie za dotychczasową skuteczną pracę, nadto p. Kozłowski wniósł, aby Koło wydało sprawozdanie o swej działalności i jej wynikach w ostatnim okresie.

Wniosek ten uchwalono, jak również, zgodnie z propozycją prezesa Koła, postanowiono wysłać kondolencyę wdowie po F. hr. Schönbornie.

Na tem posiedzenie zamknięto.

→ **Ruch obywatelski w celu bojkotowania towarów pruskich** przybiera szerokie rozmiary. Otrzymaliśmy dzisiaj zawiadomienie o dwu jednocześnie powstających organizacjach bojkotowych. Grono wybitnych obywateli rozesłało po stowarzyszeniach zaproszenie na naradę w sprawie stałego bojkotu towarów pruskich.

„Ponieważ akcja ta — piszą w odezwie — w naszym rozumieniu powinna być oparta na realnych podstawach zarówno w opinii publicznej, jak i rzeczowo pod względem ekonomicznym, przeto koniecznem jest ułożyć jej plan w gronie osób kompetentnych. Zwracamy się zatem do stowarzyszeń krajowych, oddanych działalności ekonomiczno-gospodarczej, lub obywatelskiej, aby wydelegowały ze swego łona przedstawicieli na wspólną naradę."

Wezwanie podpisali między innymi pp.: Dr. Adam E., Aleksandrowiczówna A., dr. Aschkenaze T., Biechoński W., prezydent Ciuchciński, dr. Dobiecki St., dr. Dwer-nicki T., dr. H. Feldstein, Getritz Al., dr. Grabski St., Harnwolf A., Hawranek E., Krobicki L., dr. Kuchar-ski P., Lewicki Al., Lewicka A., dr. Lilien A., dr. Mi-kołajski Szcz., Olszewski J., dr. Piasecki E., Schneider M., dr. Stroynowski E., Szawłowska A., Szczepanowska H., Szkowron A., Szydłowska W., Terenkoczy Wl., Wechslerowa St., Wolski Wacław, Zacharjewicz A., Żmudzki W.

Zebrań to odbędzie się w dniu 29 b. m. w sali posiedzeń magistratu o g. 11 r.

Jednocześnie „Lwowska Pomoc Przemysłowa" rozsyła odezwę, zawiadamiając, że sprawę bojkotu pruskich firm ujęła w swoje ręce Liga Pomocy Przemysłowej, wobec czego zwraca się do ogółu ludności z prośbą o przystąpienie do organizacji.

→ **Prasa angielska nie przestaje zajmować się pruską ustawą o wyłączeniu.** „Daily Telegraph" zwraca pilną uwagę na interpelację w austriackich delegacjach i na prawdopodobne jej następstwa, oraz na ruch ekonomiczny w Królestwie i Galicyi w sprawie bojkotu pruskiego i niemieckiego handlu.

Najwszechstronniej jednakże rozpisyje się z dnia na dzień „Times". Zaraz w następnym numerze po umieszczeniu listu Sienkiewicza, podał obszernie, zajmując całą szpalte, telegraficzne sprawozdanie swego berlińskiego korespondenta ze stanowiska niemieckich stronnictw wobec rządowej akcji, oraz z charakteru polskiej opozycji. W tym samym numerze redakcja londyńskiego organu poświęca „pruskiej polityce w Polsce" długi artykuł wstępny. Daje w nim historyczny pogląd na dzisiejszy stan w Królestwie i na Ślązku, kładzie nacisk na niezaprzeczonej lojalizm Polaków pod panowaniem Hohenzollernów, wreszcie piętnuje politykę Prus od r. 1886, jako wsteczną, średniowieczną.

„Rezultat tej polityki — pisze „Times" — jest nadspodziewanie rozczarowujący dla pruskich mężów stanu. Ołbrzymie sumy, łożone na kolonizację i propagandę niemieckości, przyniosły tak mało, że Polacy znajdują się dziś bezsprzecznie w daleko silniejszym położeniu, niż kiedykolwiek przedtem". W końcu zaś dodaje: „Zagraniczny obserwator widzi jasno, że niespra-

wiedliwe prawodawstwo, skierowane przeciwko znacznej części obywateli państwa, jest najgorszą metodą. Dalej, sumienie wielu Niemców obrusza się na nią, a wreszcie średniowieczne te kroki nie dadzą się odłączyć od zagranicznych stosunków Niemiec. Rosya i Austrya, posiadające również wielką ludność polską, okazują pewne zaniepokojenie. Albo Niemcy narażą sobie te rządy, albo też przysporzą im poważnego kłopotu... Nam, Anglikom, którzyśmy popełnili srogie błędy w Irlandyi, nie wypada może krytykować zbyt ostro wewnętrznej polityki innych narodów; ale w każdym razie wolno nam powiedzieć z naszego własnego doświadczenia, że pruska polityka w Polsce ma za sobą od dawna potępiający wyrok historii, jako polityka niesprawiedliwa, niewiodąca do praktycznych rezultatów i całkiem daremna".

→ **„Na gwiazdkę"** — to określenie, pod którym, jak wiadomo, rozumie się podarunki składane najbliższym w dniu wigilijnym; pochodzenia zaś tego określenia należy szukać w dawnym w Polsce zwyczaju zawieszania na Wilię u powały w izbie „gwiazdek" robionych z różnokolorowych opłatków na pamiątkę gwiazdy, symbolizującej narodziny Zbawiciela. L. Gołębiowski powiada, że tam, gdzie dawne obyczaje lubiano zachowywać, gwiazdki te przechowywano przez cały rok, aż do nowych.

W niektórych okolicach Polski, gwiazdki te nazywano także „światami" i zawieszano je na wierzchołku, znacznie później, bo według Glogera dopiero w t. z. „czasach pruskich" (r. 1795—1806) wprowadzonych, „drzewek".

Czy nie lepiejby więc było zaniechać w przyszłości z pewnością nie naszego, ba, stokroć gorzej — bo niemieckiego zwyczaju „choinek", a wrócić do naprawę naszych gwiazdek?...

→ **Gwiazdka na pocztce.** Nie brakło i w tym roku „gwiazdki" dla dziatwy biednych sług pocztowych, urządzonej sumptem i staraniem p. prezydentowej Seferowiczowej.

Sukienek, łakoci i zabawek otrzymało w darze 60 dzieci, chłopczyków i dziewczynek, a uroczystość rozdania darów odbyła się w minioną niedzielę w sali szkolnej gmachu pocztowego.

→ **Obywatelstwo honorowe.** Rada gminna w Monasterzyskach uchwaliła jednogłośnie dnia 13 b. m. nadać obywatelstwo honorowe p. Ludwikowi Bernackiemu, radcy namiestnictwa i staroście w Buczaczu, w uznaniu jego zasług około regulacji i odbudowania miasta po wielkim pożarze, który je w r. 1903 dotknął.

→ **Nowa lecznica.** Dowiadujemy się, że oddawna oczekiwany, a tak dla kraju i miasta potrzebny Instytut mechaniczno-leczniczy systemu dra Zandera pod kierunkiem docenta dra Gabryszewskiego i dra Wojtkowskiego już otworzono.

→ **O swoim pośle.** Jeden z naszych korespondentów opisuje powyżej autentyczną rozmowę z wyborcą dra Mahlera:

Przejeżdżałem niedawno — pisze — przez wieś Zastawie, leżącą koło Mikuliniec, a należącą do okręgu wyborczego, z którego wybrano posłem dra Mahlera. Zatrzymawszy się przez pewien czas na wsi, wdałem się w rozmowę z poważnym włościaninem ruskim, a mówiąc o tem i o owem, zeszliśmy i na ostatnie wybory.

— A za kim głosowaliście? — pytam.

— Ta za Malerem, chodzili do chat księży, agitowali, ta i wybraliśmy. Ale panie — mówi dalej — nam dziś wielki wstyd, bo to i do narodu nie przyjedzie i po naszymu, jak mówią, nie rozumie, to też i o chłopie nie dba. Wszyscy się tak z nas śmieją, żeśmy za nim głosowali. To nam i wstyd wielki. My go tak za to nie lubimy, że jak kto komu chce dokuczyć, to go Malerem nazywa.

Gdyśmy dalej ze sobą rozmawiali, powstała na gościńcu wrzawa, wychodzimy i oczom naszym przedstawia się taki widok. Dwaj parobcy biją się, padają mocne razy, którym towarzyszą jaknajobelżywsze słowa.

Gdy już wszystkie epitety wyszafowali, jeden z parobczaków, jako najostrejszy pocisk rzuca przeciwnikowi:

— Ty Maler oden!

Drugi mu odparł:

— Ty sam Maler!

— Ot patrzcie panie — rzekł włościanin — w jakim poszanowaniu mają te gałgany swego posła.

→ **Biuro lekarzy miejskich.** Sekcja sanitarna Rady miejskiej zajmowała się przed kilkoma dniami petycją lekarzy miejskich o przyznanie im dodatku na utrzymanie lokalu do ordynacji lekarskiej dla ubogich mieszkańców. Magistrat i sekcja organizacyjna uznały to żądanie za uzasadnione i uchwaliły na ten cel dodatek po 400 kor. rocznie. Sekcja sanitarna oświadczyła się również za dodatkiem, cyfrę tegoż podniosła jednak do 500 kor. Dodatek taki — jeżeli Rada miejska wnioski owe zatwierdzi — otrzymaliby tylko lekarze t. z. dzielnicowi, t. j. ci, którzy chorym ubogim w mieście istotnie udzielają porady, tudzież okulista miejski. Nie otrzymają zaś dodatku lekarze miejscy, którzy chorych ubogich u siebie w domu nie mają obowiązku przyjmować, lecz powołani do czynności biurowych mają ku temu celowi wyznaczone lokale urzędowe utrzymywane przez

gminę. Przy tej sposobności podnoszono, że należy dążyć do tego, aby lokale ordynacyjne lekarzy miejskich znajdowały się w pobliżu mieszkań ale odrębnie od tychże i że lekarze powinni być zobowiązani w pewnych godzinach oznaczonych regularnie jak urzędzie tam być obecnymi dla ordynacji. W ten sposób ubodzy znając stałe godziny i lokal urzędowy ordynacji korzystaliby liczniej z pomocy lekarskiej aniżeli obecnie, gdy ordynacja w domu lekarzy wygląda raczej na łaskę z ich strony niż na obowiązek — i wielu od korzystania z niego odstręcza. Sekcja wyraziła zdanie, że takie urządzenie odrębnych lokali urzędowych lekarskich będzie zaprowadzone w nowobudowach się mających domach dla komisaryatów, gdzie także osobno biuro lekarza dzielnicy znajdzie pomieszczenie.

Dla poparcia potrzeby takiego biura przytaczano urzędowe cyfry czynności lekarzy miejskich z trzech lat ostatnich. Lekarze miejscy zaopatrzili chorych ubogich; w r. 1904 — 24.069, w r. 1905 — 23.872, w r. 1906 — 21.124. Na jednego z (siedmiu) lekarzy miejskich wypadło rocznie: w r. 1904 — 3438, w r. 1905 — 3410, w r. 1806 — 3018 chorych, czyli dziennie na jednego przeciętnie 9.4, 9.3 i 8.2 chorych. Świadectw lekarskich, wystawiono w owych trzech latach: 2868, 3226 i 2065, na jednego wypadło tedy rocznie 409, 461 i 423 — czyli nieco więcej niż 1 świadectw codziennie.

Wykazach tych zmienną jest cyfra ubogich korzystających z pomocy lekarzy miejskich, stale się zmniejszającej; cyfra ta ze względu na rosnącą z roku drożyznę i nędzę ogólną zasługuje na uwagę, bo liczba ubogich chorych z pewnością się nie zmniejsza.

→ **W składzie zabawek.** Największy magazyn zabawek przepelniony kupującymi. Ścisk nie do opisania. Pomocnicy usługują gości, pokazując i wychwalając coraz nowe zabawki i nakręcając różne maszyny, lokomotywy, arystony i baki. Dzieci okropnie się cieszą i trudno się decydują w wyborze, krytykując głośno zabawki.

— Powiedz Janku, co wolisz? — pyta jakaś pani swego synka.

— Niech tatuś powie — mówi Janek — ja mam taki gust, jak tato.

— No, weź konia — powiada ojciec — a Lonka weźmie lalkę...

— Ja nie chcę konia, tatusiu, to dla dzieci, a ja przecież mam zaraz pięć lat, ja chcę coś mądrego.

— To weź książeczkę z obrazkami, albo...

— Nie, nie, to same jakieś głupie obrazki, tatuś ma ładniejsze w domu, te fotografie, co to...

— Cicho siedź, to nie dla ciebie. Wybieraj prędko z tego, co tu widzisz.

— Ja chcę coś mądrego. Może...

— No, co takiego?

— Ja chcę to, co tatuś ma... brzytwę i sztuczne zęby.

— Głupis! — powiada zażenowany ojciec, bo w sklepie wszystko się śmiało.

— To niech będzie ten automobil, ale z numerem.

— A ty, Lonka, bierzesz lalkę, tak?

— Nie — mówi mała — chyba razem z tym żołnierzkiem, to ona będzie moją kucharką, a ten żołnierz będzie jej braciszkiem i w niedzielę będzie się z nią bawił.

— Już, już, cicho — mówi matka — pleciesz głupstwa.

— Ale może jakąś inną lalkę, o, ja chcę tamtą...

— To wszystko jedno...

— Nie, mamusi, popatrz jaka ona podobna do mamusi, ma perukę, oczka podkreślone ołówkiem...

— Lonka! — zawołali oboje rodzice, a ojciec zmierzwiwszy wzrokiem żonę i córkę, zapłacił szybko i wyprowadził z magazynu małą rodzinę. Kl.

→ **Nagła śmierć.** Dziś, 24 bm., nad ranem zmarła nagle w mieszkaniu swem na Zofiówce l. 51 żona wł. fiakrów Katarzyna Oleśków. Zawezwana stacya ratunkowa stwierdziła już tylko śmierć z powodu udaru serca.

□ **Przemysł.** (Kor. wł.) **Aresztowanie.** W nocy z 22 na 23 bm. aresztowano tu znanego przemysłowca i właściciela dóbr Pinkasa Klugmana pod zarzutem sfalszowania weksli tutejszych obywateli na znaczniejszą sumę. Aresztowanie to wywołało wielkie wrażenie, ponieważ Klugman uchodził za solidnego człowieka, będącego w dobrych warunkach finansowych.

□ **Stanisławów.** (Kor. wł.) **Wieczór ku czci** trzech wieszczów urządzony w piątek staraniem polskiej młodzieży tut. l. gimnazjum w sali teatralnej wypadł bardzo dobrze. Na bogaty program wieczoru złożyła się część muzykalno-wokalna i trzy sceny z „Irydiona" Krasieńskiego, odegrane przez uczniów. Szczególniej odznaczyli się uczeń Ratinger w roli bohatera sztuki i uczeń Saloni w roli Masinissy. Uroczystość zakończono przemówieniem prof. Terleckiego i obrazem z żywych osób, przedstawiającym apoteozę trzech wieszczów. Całość świadczyła pochlebnie o kulcie, jakim młodzież l-go

„KOSMOS" znakomite higieniczne
tutki do papierosów poleca

fabryka St. Wołoszyńskiego
w Krakowie.

Do nabycia we wszystkich trafikach i handlach.

13231

Przez cały gruzdzien gwiazdkowa wysprzedaż —

materyałów damskich, barchanów, jedwabiu na bluzki, chustek itp. Ceny —
bajecznie niskie — poleca Magazyn nowości bławatnych 13658

Antoni Uwiera, Lwów, Halicka 12

gimnazjum ku nieśmiertelnej trójcy naszych poetów jest ożywiona.

Uczelnia dla dziatwy. Nader ruchliwe Koło Panien opiekujące się zaniedbanymi dziećmi, utworzyło za zezwoleniem władz w szkole żeńskiej im. król. Jadwigi uczelnię dla ubogiej dziatwy, którą kieruje nauczycielka, za swą czynność odpowiednio wynagradzana. Oprócz nauki i zabawy otrzymują dzieci co dnia podwieczorek, składający się z mleka i chleba. Uczelnia rozwija się dobrze i zasługuje na szczególniejsze poparcie miasta i społeczeństwa, gdyż od tego zależy może, nawet będzie, dalsze jej istnienie. Nie wątpimy, że gmina miasta jak i rozmaite instytucje nasze pospieszą inicjatorom z pomocą.

Bojkot towarów pruskich. Na ostatnim posiedzeniu uchwaliła Rada miejska, na wniosek radnego Pileckiego jednogłośnie, aby zarząd gazowni miejskiej nie sprowadzał nadal z Prus żadnych materiałów i przyborów, potrzebnych do wytwarzania gazu.

Nowa „radość” na dworze hiszpańskim. Jak wiadomo król hiszpański powrócił z Anglii do kraju sam. Królowa Wiktoria, pozostała w Anglii i prawdopodobnie zabawi tam do końca miesiąca, a król po nią pojedzie i przywiezie z powrotem po Bożem Narodzeniu. Przyczyną tego nowego rozkładu podróży ma być fakt, że królowa znajduje się znowu w stanie odmiennym.

Rekord transatlantyki. Angielski statek pasażerski „Mauritania” pobił wszystkie dotychczasowe rekordy co do przejazdu przez Atlantyk, gdyż przestrzeń z Nowego Jorku do Queenstownu w Irlandyi przebył w 4 dniach 22 godzinach i 29 minutach.

Beatyfikacja Piusa IX. Papież Pius IX ma być beatyfikowany. Jako pierwszy krok, mianowicie do uznania go za „błogosławionego” uważają edykt „Kongregacji obrządków” zarządzających poszukiwanie pism i korespondencji tego poprzednika.

Petycję przeciw szczepieniu ospy wniesli przed parlament niemiecki przeciwnicy tego środka ochronnego. Komisya, rozpatrująca petycję, orzekła jednak, aby nad tą — przejść do porządku dziennego. Cyfry, wykazujące zbawienne skutki szczepienia, są najwymowniejszą odpowiedzią na taki wniosek. Wedle tych cyfr, od r. 1825 do 1874 liczba śmierci wskutek ospy wyrażała się w stosunku 200 na 100.000 ludności, w r. 1871 ten procent wzrósł do 243,2, było 59.839 wypadków śmiertelnych, w r. 1872—65.109, czyli 262,37 na 100.000 mieszk. Od kwietnia 1871 r., gdy wprowadzono prawo o obowiązkowym szczepieniu ospy, procent ów spadł do 45 wypadków śmiertelnych na 100.000 ludności.

Panowanie kobiet. Jest na świecie kraina, w którym rządzi nominalnie kobiety, gdyż faktycznie rządzi one wszędzie. Nie jest to bynajmniej kraina feministek. Nie słyszano tam o nich zgola. Dzieje się to nie w Finlandyi, gdzie kobiety zyskały już prawo wyborcze, nie wśród ludzi cywilizowanych, lecz w Arizona, w nawpół dzikiej osadzie Indyjskiej Hopi, liczącej 2000 mieszkańców, przeważnie indyjskiego pochodzenia. Niema tam ani szpitalów, ani przytułków, ani więzień, ani policji, ani przestępców. Kobiety przymuszają, w życiu publicznym zarówno jak i prywatnym, majątek rodziny bywa ich wyłączną własnością; panuje tam matrycyat w całej pełni. Nie widziano tam nigdy pijanego mężczyzny. Słowem — kraina obiecana, jak w operetce pt. „Świat na opak”.

Uwaga! Każdy kupujący u Höflingera ul. Teatralna 8, nawet najmniejszą ilość cukierków, na którego padnie setny numer kuponu kasowego, otrzyma bezpłatnie karton najlepszych pomadek. 13272

Robotnicy młyna „Maryi Heleny” zasypiają serdeczne podziękowanie swemu „szefowi” WPanu Józefowi J. Philippowi i synom za kolebę, którą otrzymali na święta Bożego Narodzenia. 14553

Zasypaliśmy serdeczne życzenia WP. „nadmłynarzowi” S. Sugłotowi i życzymy Wesołych Świąt. Czeladnicy. 14554

Powstanie w Persyi! Niepokoje, których widownią od dłuższego czasu jest Persya, wywołały u majątnych Persów, którzy posiadali w swych pałacach w Tabris i Teheranie wielką liczbę szczególnie kosztownych kobierców uzasadnioną obawę, aby ich podczas wybuchu powstania nie zabrawano i nie pozbawiono tych wspaniałych okazów. Z powodu tych niepewnych stosunków zatem zdecydowali się ludzie, którzy już niejednokrotnie przedtem odstępowali panu S. Scheinowi, c. i k. dostawcy nadwornemu i kamealnemu niejednym kosztownym kobierzec podczas jego corocznych podróży po oryencie, pozbyć się ze swych pałaców między innymi także wszelkich kosztownych kobierców i przesłać je wprost po ce ach stosunkowo bardzo niskich firmie S. Schein w Wiedniu, aby w ten sposób szybko przysięść do gotówki. Pierwsza z tych przesyłek, obejmująca 350 kobierców szczególnie kosztownych, o wspaniałych barwach i najrozmaitszych rozmiarach, nadeszła właśnie wczoraj do filii tej firmy we Lwowie przy ulicy Hetmańskiej 8 i wzbudza słuszny podziw.

Jak uzasadnionym był postrach właścicieli tych kobierców, okazują dostatecznie wypadki dni ostatnich, — zachodzi zaś jeszcze i ta obawa, że znajdujące się jeszcze w drodze na szlakach karawanowych przesyłki, zupełnie przepadną. 14519

Wydanie 1908. — Artaria'ego Karta kolejowa i pocztowa Austro-Węgier (z północnymi krajami Balkanu do Saloniki i Carogrodu). Nakładem Artaria & Co., Wiedeń; zawiera wszystkie po naklepie 1907 roku otwarte linie; zakreślone są najskrupulatniej wszystkie ważniejsze projekty i mające się budować linie kolejowe krajowe i zagraniczne. Cena karty kolejowej ze spisem stacyj kor. 2,20. 14545

Nowego miesięcznika „Ateneum Polskie” zeszyt I. ukazuje się zaraz po świętach i obejmować będzie następujące artykuły: Stanisława Zakrzewskiego: Geneza narodowości polskiej; Jana Kasprzowicza: Przekład końcowych scen Święta pojednania Aischylosa; Wł. Orkana nowela pt. Południe; Staffa: Sonety p. t. Legenda o szczęściu;

Maryana Raciborskiego: Zabytki przyrody; Ad. Grzymały Siedleckiego: Wypisanki na tle swego pokolenia; Zdzisława Jachimeckiego: Prądy i kierunki w dzisiejszej muzyce polskiej; Rudolfa Zuberka: Kilka uwag w sprawie reformy uniwersytetów; St. L. Polska Macierz Szkolna; Aleksandra Czechowskiego: Ustawy o wyłączeniu w Prusiech; Edwarda Porebowicza: Romantyzm francuski i Michała Soleskiego: Pogląd Hartmanna na fizykę.

Nadto kilkanaście drobniejszych oryginalnych notat ilustrujących różne strony kultury i obity przegląd prasy.

Przedpłatę przyjmuje także „Słowo Polskie”. Rocznie 20 kor., półrocznie 10 kor.

The Empire Vio zestawilo na tydzień świąteczny specjalny program p-ny pierwszorzędnym atrakcyj przedewszystkiem w tematach humorystycznych, a także melodramatycznych i pouczających. Z tych ostatnich zwrócić należy uwagę przedewszystkiem na doskonałe obrazy z dziedziny przemysłu ceramicznego i na sceny rodzajowe z Chin. The Empire Vio cieszy się wielkim uznaniem, bo jest prowadzone przez wytrawnego fachowca w sposób nader zręczny, a dostosowany do zakresu, jaki objąć może kinematograf. 14556

WIADOMOŚCI TELEGRAFICZNE.

Delegacje.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Die Zeit” w artykule wstępnym podnosi, że odpowiedź bar. Aehrenthala na protest wniesiony przez p. dra Głabińskiego w delegacji austriackiej była za słabą i powątpiewa, czy Niemcy podobnym protestem ze strony rządu austr. dadzą się zadowolić.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Vaterland” ogłasza list z Krakowa z kół konserwatywnych, w którym mieści się zarzut, że nowa większość demokratyczna w Kole polskiem wmieszała się w wewnętrzne sprawy pruskie, wnosząc protest w delegacjach przeciwko polityce antypolskiej. Tem samem większość demokratyczna Koła polskiego sprzeniewierzyła się tradycji konserwatywnej polskiej, którą z taką korzyścią dla Polaków Koło dotychczas w praktyce uprawiało.

Skutki bojkotu.

Berlin. (Tel. wł.) „Voss. Ztg.” donosi, że kupcy na Górnym Śląsku wydali odezwę do Polaków w Galicji i Królestwie Polskiem, w której potępiają antypolską politykę Prus i zaznaczają, że nie mają wpływu na postępowanie swego rządu i proszą Polaków w imię sprawiedliwości, aby za politykę, za którą nie mogą odpowiadać, nie karali ruiną finansową niewinnych.

„Voss. Ztg.” nazywa tę odezwę niegodną (unwürdig).

Poznań. (Tel. pryw.) W Katowicach na Górnym Śląsku odbyło się onegdaj bardzo liczne zebranie kupców niemieckich, na którym uchwalono rezolucję, zwracającą się w energicznych słowach przeciw projektom antypolskim rządu pruskiego.

Podobny protest projektowany jest w Poznaniu, nie z życzliwości dla Polaków, lecz dlatego, że niemieccy kupcy i przemysłowcy obawiają się z powodu bojkotu o swą egzystencję.

Sytuacja w Persyi.

Teheran. (Tel. wł.) Szach zgodził się na mianowanie liberalnego ministeryum; tutejszy dyplomatyczny zastępca Rosyi, widząc beznadziejne położenie, doradzał podobno szachowi poczynienie ustępstw.

Baku. (Tel. wł.) Pomimo załatwienia na razie kryzysu, sytuację w północnej Persyi uważają za niepokojącą.

W Tebris panuje kompletna anarchia, rozszerzająca się na inne miejscowości.

Rabunki i zaburzenia są na porządku dziennym, rząd zaś nie jest w stanie im zapobiedz wskutek braku siły zbrojnej. Niepokoje ogarnęły już niektóre miejscowości, leżące na pograniczu rosyjskich prowincyi zakaukaskich.

Straże i garnizony graniczne zarówno po rosyjskiej jak i po tureckiej stronie wzmocniono.

Katastrofy.

Barcelona. (TBK.) Obok bramy jednego z domów przy ul. Szpitalnej nastąpił wybuch, skutkiem którego jeden z żołnierzy korpusu sanitarnego odniósł śmiertelne rany.

Cannes. (TBK.) Budynek fabryki perfumeryi jeszcze nieukończony, zawalił się, grzebiąc pod gruzami wszystkich robotników. Dziewięciu robotników zabitych.

Krwawy strajk.

Waszyngton. (TBK.) Departament państwowy otrzymał od swego zastępcy w Iquique (w Ameryce południowej) doniesienie o starciu między wojskiem a strajkującymi robotnikami z fabryk saletry. Wojsko zrobiło użytek z karabinów maszynowych. 200 strajkujących robotników zostało zabitych.

† Prof. Lassar.

Berlin. (Tel. wł.) Słynny dermatolog, profesor Oskar Lassar wypadł wskutek spotkania się z dorożką z samochodu i odniósł tak ciężką ranę w głowę, że zmarł po kilku godzinach.

Zjazd słowiański.

Petersburg. (Tel. pryw.) „Ruś” poświęca artykuł wstępny sprawie Zjazdu słowiańskiego i ze względu na różne motywy polityczne i moralne oświadcza, że zjazd powinien odbyć się na ziemi polskiej. „Nestor” proponuje Zakopane.

Duma.

Petersburg. (Tel. pryw.) 180 członków Dumy podpisało wniosek o uchwalenie zapomóg ze skarbu państwa dla ofiar rewolucyi. Wnioskodawcy uznali projekt swój za nagły.

Przemyśl. (Tel. wł.) Przy ul. Dworskiego znaleziono tu w rowie przydrożnym zwłoki człowieka około lat 40 ze śladami uderzeń na głowie i ramionach.

Siedztwo wykazało, iż denat nazywa się Jędrzej Szaładziak, był dozorcą domu; na dzień przed śmiercią udał się do pobliskiej wsi Równika w celu odebrania od pewnego dłużnika 600 kor., pieniędzy tych jednak nie odebrał.

Możliwe jest, iż wracając do domu w niebezpiecznym stanie, upadł do rowu i uderzył głową o leżącą obok rurę betonową, jednak morderstwo tu nie jest wykluczone. Siedztwo dalsze w toku.

Wiedeń. (Tel. wł.) Zarząd armii wypracował rozporządzenie podwyższające premie dla podoficerów dłużej służących, tudzież podwyższył równocześnie liczbę posad rezerwowanych dla byłych podoficerów.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzienniki donoszą, że nowe przepisy o małżeństwach oficerów będą ogłoszone w sobotę.

Rzym. (Tel. wł.) Papież powołał do życia międzynarodowy instytut postępu wiedzy, na czele którego stanął kardynał Rampolla.

Berlin. (Tel. wł.) Cały zarząd związku floty ustąpił.

Praga. (Tel. wł.) Dzienniki czeskie dowiadują się z Wiednia, że na odbytej wczoraj radzie ministeryalnej uchwalono rozwiązanie sejmu czeskiego tuż po Nowym roku i rozpisanie nowych wyborów na koniec lutego.

Łódź. (Tel. pryw.) Za usiłowanie wywołania strajku, 21 robotników, w tem dwie kobiety, skazano na więzienie od 2 do 3 miesięcy i zesłanie. Aresztowano znowu 9 robotników za usiłowania wywołania strajku.

Łódź. (Tel. pryw.) Jedna z rodzin tutejszych postanowiła wnieść w mieście szpital dla dzieci kosztem pół miliona rubli.

Depesze handlowe z 24 bm.

Wiedeń, dnia 24 grudnia. Dziś o godz. 10 min 30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117,76, Renta majowa 96,90, Węgierska renta koronowa 93,10. Akcje kredytowe 632,25, Kredytowe węgierskie 756,—, Bank anglo-austr. 289,50, Unionbank 529,—, Bankverein 513,—, Laenderbank 408,—, Kolej państw. 673,—, Lombardy 151,25, Elbethal —,—, Fabryka broni —,—, Akcje tyton. —,—, Alpiny 589,50, Rima muranyi 515,—, Praskie Towarzystwo żelazne —,—, (ex. kup.) Losy turec. 183,50, Ruble 252,—, 4-proc. listy zast. Banku hipot. 94,15, 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. 99,30, 4-proc. gal. poz. kraj. z r. 1893 95,—, 4-proc. listy zast. Banku kraj. 94,50, 56 l. zast. Tow. k. z. 94,20, 5 proc. Renta ros. z r. 1906 —,—, Akcje Banku hipot. —,—.

Uspokojenie spokojne.

W naszej Administracji złożyli:

Na Towarzystwo Szkoły Ludowej.

Emilowie Sikorowie koron 2, w miejsce życzeń świątecznych i noworocznych.

Na szpitalik św. Zofii.

H. R. kor. 1.

Dla Prztyliska Brata Alberta.

H. R. kor. 1.

LITERATURA I SZTUKA.

Piśmiennictwo.

* Ks. dr. Jan Ciemniewski. O Akcie Wiary ze stanowiska nowożytnej psychologii. Poznań 1907, str. 62.

Ks. Ciemniewski nie od dziś znany jest, jako kapłan gorliwy, a umiejący pogodzić gorącą wiarę z wymaganiami postępu i wiedzy nowożytnej. Czuje on i widzi jakim niebezpieczeństwem jest dla kościoła katolickiego uparte zamykanie się w zakrepiłym konserwatywnym i umie punktów tych drażliwych dotykać ręką delikatną, bo czci pełną i kochającą.

Obecna rozprawa nosi wszystkie cechy pióra tego, znanego już zaszczytnie na niwie literacko-społecznej pisarza. Rzecz podzielona oprócz wstępu na siedm rozdziałów, wskazuje przedewszystkiem czem jest, a czem nie jest wiara, uważając ją słusznie nie za rzecz rozumowań lecz za nieprzepartą, nieodbitą, wrodzoną potrzebę serc ludzkich; dalej poszukuje źródła wiary i znajduje je w Bogu, który jednak (jak to zresztą wiadomo z etyki katechizmowej) bez współdziałania woli ludzkiej nie w tym kierunku uczynić nie może, a raczej nie chce. Przegląda on następnie niezgodne z pojęciami prawdziwie chrześcijańskimi, zapatrywania na sam akt wiary a więc i teorie czysto materialistyczne (Feuerbach i inni) i zapatrywania ludzi pseudo-wierzących, którzy wszystko do suchego formalizmu ograniczają, i uznają wiarę tylko jako ślepe i bezduszne posłuszeństwo dogmatom kościoła. Tutaj maluje autor pięknie bardzo stan duszy, która na skrzydłach pragnienia wznosi się i dąży do wiary tak pięknie, że przychodzi żałować, iż punkt ten nie jest rozszerzony i pogłębiany.

Potem przychodzi roztrząsanie udziału człowieka w akcie wiary, ze szczególniejszym naciskiem na to, iż zła wola i chęć skrytykowania tego, co nam w przepisach religijnych jest niedogodnem, bywa najczęściej przyczyną niewiary u ludzi. Na to twierdzenie szanownego autora zgodzić się najtrudniej, gdyż częstokroć spotykamy umysły szlachetne, które pragną wierzyć i wiary tej czują potrzebę, ale nie mogą do niej trafić, lub trafiwszy, nie mogą pogodzić z gatunkiem swojej duchowej kultury.

W dopełnieniu tego rozdziału ks. Ciemniewski powołując się na św. Pawła, św. Tomasza i nowszych Ojców Kościoła, stwierdza konieczność udziału rozumu

przy akcie wiary, oraz krytykuje formalizm panujący w szkołach naszych przy nauczaniu religii.

Dalszy rozdział poświęcony jest badaniu trudności zewnętrznych, jakie napotyka wiara, nierównej wartości dzieł „bezbożnych” i materialistycznych, a książek i podręczników religijnych (przyczem zbytnio może krytykuje autor dzieła apologetyczne, bo wszakże nawet w naszym piśmiennictwie mamy wcale dobre), rozmaitych „falsyfikatów Boga” w pojęciu różnych ludzi, jako to: Boga-tyrana, Boga-urzędowego głów koronowanych, Boga-konserwatysty i t. p., wogóle wszystkich tych cieni, którymi rozmaicie zabarwiona wyobraźnia ludzka przesłoniła jasny obraz, jaki każda nieskażona dusza musi mieć w najgłębszej swej głębi wyryty. Ten rozdział stanowczo jest najlepszy.

Na ostatku wreszcie znajduje się konkluzja i wnioski praktyczne, a więc konieczność przereformowania literatury kościelnej według pojęć nowożytnego człowieka, wzbogacenia w treść nauki religii, podniesienia moralności w życiu katolików, pogłębienia religii u ludzi tak zwanych wierzących, a wreszcie myśl śmiała i piękna, aby odświeżyć chrześcijaństwo w duszach i umysłach ludzi, dając im do ręki ewangelię.

Broszura ks. Ciemniewskiego licznie jest usiana cytatai najznakomitszych pisarzy kościelnych, oraz ludzi świeckich, wykazuje ogromne odczytanie autora, któremu widocznie żadna dziedzina piśmiennictwa nie jest obca.

A. Świd.

* Polacy na Wschodzie (1797—1877) opowiadanie dla ludu i młodzieży napisał Justyn Sokutski, Stanisławów 1908. Nakład Romana Jasielskiego.

Autor ujął w barwnym i treściwym opowiadaniu dzieje osiemdziesięcioletnich usiłowań Polaków mających na celu z pomocą Turcji wywołania powstania i wskrzeszenia politycznego bytu rozdartej ojczyzny. Przebiega czasy niedoszłych legionów na Wołoszczyźnie, sprawę węgierskiego powstania, historię wojny krymskiej, działalność Mickiewicza w Turcji, dzieje powstania styczniowego na Wschodzie i kończy opowiadanie nieudalym ruchem zbrojnym Polaków w r. 1877 w czasie wojny turecko-rosyjskiej. Temat dotąd popularnie jeszcze nie opracowany, potrafił autor zrećennie zastosować do wymogów szerokich mas naszego ludu i młodzieży. Książeczkę zdobią trzy ryciny. Szata zawętrzna i wydanie staranne. Cena książeczki nadwyzczaj niska (10 hal.) zapewnia jej ogólne rozpowszechnienie.

* Legendy Krynickie, napisała Anna Wentworth Kubińska. Nakładem Zygmunta Wrześniowskiego ukazała się przepiękna książeczka, zawierająca pięć legend o źródłach Krynickich. Sposób poetyckiego ujęcia powieści przywiązanych do ziemi i miejsc, jest nadwyzczaj ujmujący; niewymuszony styl, prostota w opowiadaniu rzeczy pięknych robi wrażenie nadwyzczaj miłe i sympatyczne. Miło jest przeczytać powiastkę o źródle, z którego czerpie się zdrowie, dlatego też książeczka będzie zapewne dobrze przez wszystkich przyjęta. Wydana bardzo starannie; zdobił pięknie St. Janowski.

* „Ochronka” (La maternelle) Leona Fraipé, przekład Wandy Bruner. Pol. Tow. Nakładowe. Lwów 1907.

Akademia Goncourtów, nagradzając przed czterema laty dzieło pana Frapié, powodowała się nie tylko względami. Pan Leon Frapié jest niezaprzeczoną talentem i ma tę głębię sądu, jaka zwykle tylko wielkim artystom dostaje się bez wysiłku, — pan Leon Frapié jest nadto czułym i mądrym synem swego kraju, i dlatego właśnie zwrócił na siebie całą sympatię ludzi myślących. Jego ochronka jest arcydziełem, wynikiem zarówno z pojmowania piękna, jak wrażliwości na smutek ludzki. Stał się sam tą bohaterką dziewczyną, która zamiast iść zwykłą koleją dobrze wychowanej panny, wstępuje do szkółki na posługaczkę, skazuje się na obcowanie ze służącymi zupełnie prostymi, przyjmuje traktowanie zgoła nie odpowiadające jej wychowaniu i stosunkom towarzyskim. Robi to w celu rozdania swej miłości maluczkim i potrzebującym. Niech nam wolno będzie zaznaczyć, że żaden szanujący się krytyk literacki tego nie pochwali. Jaktó, po przeczytaniu „Also sprach Zarathustra”, po tych wszystkich samościach indyjskich i egotyzmach kierować się litością lub gorszą od litości sumiennoscą? Uspokójmy się: bohaterka powieści wyjdzie za mąż, a pan Leon Frapié napisze inną powieść, kiedy mu się podoba, to co zrobił dotąd jest dobre, choćby miało być tylko epizodem, choćby miało być tylko rozdaniem się i chęcią zgubienia własnego bólu. Ocaliwszy w ten sposób autora od zaliczania go do tendencyjnych pisarzy, możemy z całej piersi odetchnąć i zająć się jego pochwałą. Bo na pochwałę zasługuje bezwzględnie. Gdybyśmy w tem pięknym dziele upatrywać chcieli tylko malowanie przyrody gdybyśmy te ochronkę traktowali, jak opis odczutej piękności — nie mielibyśmy już siów dla wyrażenia naszego podziwu. W tej szarej masie znalazł i pieściotliwie dźwięki miłości i anielską niewinność duszy ludzkiej: mocne młode bohaterstwo nieświadome uroku swego — i rozpaczliwy jęk niedoli bez wyjścia, zgrzyt tego koła, pod którym giną niewinni, piękni i szpetni, czuli i brutalni. Opis lekcy, którą prowadzi kobieta czuła — i zestawienie tej lekcy z taką, którą ma nauczycielka oficjalnego typu, najlepszego gatunku, nie zwalczona doskonałości — to zestawienie jest osi i treścią całej książki.

Mądrość praw, porządek zarządu, wszystko co dać może rozum i przewidywanie, jest lichą robotą wobec zaciętości zła. Tylko dziwna pojętność ludzi czujących zło zrozumie, tylko taki, co bezmyślnie kocha, da sobie z niem radę, we własnej duszy czerpać tylko można prawa i przepisy.

Kto to potrafi, spostrzeże snadnie, jak wyśmiane i w proch rzucone będą dzieła mądrych bez serca, jak ich wysiłki są jako miedź brzdąkająca albo cymba brzmiały.

Czy to jest tylko szkółka? Może to szkoła? Może to nawet życie społeczeństwa całego?

Książka ta dla nas ma jeszcze jedno szczególne znaczenie; oto ma nas nauczyć, jak doskonale i pięknie i mądre i dobre jest nawet to, co złem się nazywa w duchu pana Frapié. Ma nam pokazać te niedoścignione wzory, które tam są już rupieciami, a do których u nas jeszcze daleko, tak bardzo daleko.

Niezaprzeczoną i wielką zasługą jest przyswojenie tej książki. — Dr. Wacław Moraczewski.

* Wydawnictwa gwiazdkowe. Ignacy Nowicki, którego nazwisko jest doskonale znane w „czytającym świecie” dziejącym, jest bowiem autorem niezliczonych wierszyków i powieści w pismach poświęconych młodzieży, wydał „Zbiór wierszy dla dzieci”, jako książeczkę doskonale się przedstawiającą. Zdobi ją jedenaście ilustracji, związanych z treścią wierszy, jasną, miłą i słoneczną. Prostota i miły uśmiech w stronę małego czytelnika jest cechą każdego z mnóstwa wierszyków, w których jak ziarno tkwi niejedna myśl głębsza, która zostanie w dziecięcej pamięci, by w swoim czasie wybijać. Wśród wydawnictw gwiazdkowych należy książeczkę p. N. do piękniejszych.

* Władysława Bełzy „Baśń o królowie na drewnianych nóżkach”, wydana przez Polskie Tow. Nakładowe, należy do tych ukochanych przez dziecięce książki, których nigdy nie jest za wiele, a których często braknie; wtedy sędziwy poeta, autor „Katechizmu polskiego dziecka” i „Dobrego syna”, pisze prześliczną bajeczkę, która wkrótce powtarza się na pamięć, tyle w niej jest cichej i bezpretensjonalnej poezji, tyle wdzięku, jaki mają tylko rzeczy naprawdę piękne i tyle dziecięcej prostoty.

Najnowsza bajka opowiada o cudnej królowej, która „tańczyła jak fryga, co to w oczach się miga, gdy przez chłopców puszczona, leci niby szalona”, tak, że raz w tańcu bez końca, złamała obie nóżki. Przyszedł naturalnie królewicz, zrobił nóżki z jawora, więc się znowu taniec rozpoczął na wielkie nieszczęście pięknego królewicza, „bo królewicz o, rety, rozbił sobie niestety, całą swoją osnowę: ręce, nogi i głowę...” upadłszy w tańcu. Trzeba go było zdrutować, a królowa nieboże, łez utulić nie może... aż od płaczu niebogi, wilgoć weszła w podłogi... aż wreszcie zrobił się staw z królowy, nad którym w księżycu błdzi królewicz i „jęczy, płacze i wzdycha”.

Strasliwa tragedia jaworowych nóżek i podrutwanego królewicza opowiedziana jest tak ujmująco, z takim bajecznym patosem, że trudno o dziecięcą opowieść piękniejszą i miłszą, tem więcej, że do poety dostroił się malarz; ilustracje Juliusza Zuber, są jednym słowem doskonale.

NA DOBIE.

Przy wigilijnym stole.

Ilekoć w wieczór wigilijny Bożego Narodzenia patrzę na szerokie płaszczyzny śnieżne, doznaję miłego uczucia, jak gdyby cała ojczyzna w tej chwili skupiła się przy jednym, tak wielkim, jak cały obszar kochanej ziemi naszej, stole, nakrytym białym obrusem. Hen, od Kaszubów, aż po kresy wschodnie, od Wielkopolski ku Mazowszu i ku odwiecznym murom Wawelu, nad Wisłą, Wiliją i Niemnem — wszystko przystąpi dziś do tego stołu.

I oto zbliża się moment, kiedy staropolskim obyczajem dzielimy się oplatkiem... Czyż może być symbol piękniejszy, jak ów biały chleb Boży, którym łamią się rzesze bratnie w chwili, gdy rozchylały się serca, jak kwiatów kielichy, tchnące — miłością?

Czegoż my sobie życzyć mamy jeszcze? I... Nad dziećmi naszymi znęca się kat za to, że chcą się modlić w ojczystym języku, ten sam Prusak kpiąc sobie z opinii całego świata, w którym jeszcze „bestia triumphans” nie zabiła uczucia ludzkości, uchwała prawo bezprawia i wypędza nas, jak psy bezdomne z ziemi naszej, z naszych odwiecznych włości, z ziemi użyźnionej potem i krwią naszych ojców, gdzie spoczywają prochy naszych pradziadów, z sadyb rodzinnych ukochanych, gdzie do starych zrębów domostw i głazów omszonych przylgnęliśmy sercem i duszą całą: w świat! na tułaczkę, na tęsknicę, na śmierć! „Ptaki mają gniazda, liszki mają nory, a syn człowieczy niema gdzie skłonić swej głowy...”

Jeszcześmy nie odzyskali przytomności, po pierwszym, strasznym bólu, który cios ten sprawił, a już uderzył grom drugi, równie okropny w „Macierz szkolną” w Królestwie za to, że szła do tych maluczkich z pochodnią nauki, że śmiała konspirować oświatą ludu w państwie, gdzie taki rząd może być tylko wielki dla ciemnej i bezrozumnej tłuszczy.

Czegoż jeszcze życzyć sobie mamy?!

Bądź pozdrowiona! bądź błogosławiona Święta boleści, co nam szarpiesz łono!

Tak, boleść tylko i cierpienie jest ogniem, w którym hartuje się serce i dusza narodu. Nie kwiteryzm, nie zadowolenie, bo ono, jak mówi autor „Wyzwolenia”: „nic jeszcze nigdy stworzyć nie zdołało” — jeno boleść, jeno wielkie cierpienie! Patrzenie, jak ta boleść nas łączy, jak skupia, jak zbliża ni to najukochańszą rodzinę. Patrzenie, jak serca nam się ściskają, gdy słyszymy o męczeństwie dzieci w Wielkopolsce, patrzenie, jak dusze nam się krwawią, gdy grom w Macierz szkolną w Królestwie uderzył.

„Nie dosyć jest na tem, że jesteśmy, trzeba to jeszcze wiedzieć — mówi Mochnacki. Im lepiej to wiemy, tem bardziej rozszerzamy się i umacniamy w jestestwie swoim”. — A w tem uświadomieniu i umocnieniu: nie rozkosze, nie szczęście i zadowolenie, jeno cierpienie i ból najważniejszą i jedyną spełniającą rolę!

Wypędzą nas Prusacy z mieszkań naszych — mamy na to gotową odpowiedź w słowach św. Pawła:

„W głębinach musimy odnaleźć swoje mieszkania i utwierdzić się w człowieku wewnętrznym”.

„Prusy, wieczni tępicieli słowiańskich pszczoł, wieczni grabieżce z płaszczem białym cywilizacji i z krzyżem Chrystusa, który idzie przez aleję Zwycięstwa w Berlinie i patrzy na brodate, okrutne i nikczemne posagi margrów, książąt i królów ludożerczych z godłem wszechmiłości i pokory, drapieżny cieniu Frydryka, któremu los dał twarz rekina i zęby, co nas przeciły na troje — przebaczymy ci, lecz na polu, które będzie tryumfem prawdziwej świątyni Ducha Parakleta!”

Oprócz boleści, jest jeszcze jeden potężny motor życia, za który powinniśmy być wdzięczni losowi. Motorem tym jest — walka!

Błogosławiona bądź walko!

Toczona jawnie i skrycie!

Jeśli płomieniem jest życie,

Ty jesteś jego — Westalką.

Niech przypadnie spokojny, gnuśny, wygodny żywot sybarytów! Niech będą przekłete te wody ciche, na których łódź spoczywa i gdzie z niewzruszonej żądą falą głębi uderza odór zgnilizny. Fali nam trzeba: rwącej i rącej, z którą się musisz porać i borykać! Trzeba nam zaciętego zmagania się duchów w gonitwie i wzlocie ku szczytom! Trzeba nam ciągłego, choć bezkrwawego boju, w którym się przeżywa wola, w którym jaźń odnosi zwycięstwo nad terroryzmem i brutalnością ciemnoty.

Tuż my się — jak mówią Czesi — w tej walce, tężmy i krzemy. Niech dziś przy tym wigilijnym śnieżnym stole wielkiej Ojczyzny naszej żadne usta nie splemią się przekleństwem i złorzeczeniem, bo to jest broń bezsilnych, niegodna tych, co patrzą śmiało w przyszłość. Jak jedna wielka, złączona węzłem serdecznym rodzina, która wie o sobie, w chwili, gdy nad światem wschodzi jasna gwiazda Największego Męczennika, życzymy sobie przy oplatku wzajemnie: w wytrwaniu w cierpieniu i w walce.

„Tysiące z nas padną, ale miliony pójda po ich sercach — i przejdą”.

KAZET.

Sen nocy wigilijnej.

Ziemia w powodzi blasków. Jasnieją śnieżne pola, gaje, zarośla, lesiste pagórki, strome zbocza. Miesięczna poświata rozlewa się miłościwie na nizkie chaty, lśni w długich lodowych soplach, zwisających ze strzech, sieje milionami brylantów po zasutych śniegiem obejściach gospodarskich; w sadach i gajach przedziera się wskrósł galezi, zgiętych pod rżęsiłą białą okiścią, i u stóp drzew maluje czarne sylwety cieniów. Hen, daleko, jak okiem zatoczyć, biel niepokalana, nad którą, urzeczona cisza wyciągnęła dłonie, jakby w godzinie cudu.

I zda się, że cały ten obszar, zatopiony w rozbiękitnionej jasności, te szerokie, białe rozłogi, te zarośla szarzące pośród wawozów i te chaty do ziemi przysiadłe, snują jakiś czaroway, oglądają jakieś prześłodkie widzenie.

Długie mijają chwile... Nad szczytami drzew, nad chatami i rolami ciągle ogromna, zadumana cisza i tajemnicze milczenie bezmiarów, zasłuchanych w wieczność...

Naraz, wieś jakby westchnęła i zawołała radośnie wśród snu... Oto z chaty, uczepionej niby gniazdo jaskółcze na stoku pagórka, uniósł się jakby szept jakiś, jakby senny oddech, szczęściem nabrzmiały... Z nizin, z pośród perłowych oparów, rozwieszonych nad przyziemnymi gąszczami, dobył się nagle niby okrzyk rozradowania i pomknął w dale światłości...

Marzą słodko chaty, pola, drzewa, marzy dusza znękana tej ziemi i sni sen błogosławiony, rzewności pełen i szczęśnych upojeń. O betleemskiej sni stajence i o Dzieciatku, co przed wiekami zstąpiło z niebios, aby głosić miłość i przebaczenie, w ponizeniu i męce święte skronie krwawym oblewać potem — i zdroje łask nieśmiertelnych zlać na głowy maluczkich...

I w cudownym widzeniu ogląda gwiazdę betleemską, co zawisa w złotych blaskach nad ubogą stajenką... I widzi gromadkę pasterzy w zgrzeblonych switkach i szarych guńkach, tłoczącą się do biednych, drewnianych wrót. Zdjęci dziwną obawą, stoją u wejścia z zapartym oddechem, milczący, onieśmieleni... Lęk nienazwany chwyta ich za serca... Czują nad sobą powiew nieśmiertelności, tchnienie boże...

Przy blasku kaganka, rzucającego raz po raz dookoła szerokie łuny światła, widzą przez łyż świętego rozrzuśnienia schyloną nad ziółkiem cudowną postać niewieścią, obok wciąż przejmujące oblicze starca, całą duszą zatopionego w modlitwie. Opodal dwa ogromne tby pocziwych zwierząt roboczych, nieodstępnych towarzyszy rolnika. W górze, wśród starych wiązań dachu, słychać jakby szumy i tchnienia tajemne, a zdumione oczy prostaczków dostrzegają unoszące się nad świętą rodziną jakieś skrzydlate postacie, jakby z mgieł sebrnych i z tęcz zrodzone i do uszu ich dochodzą jakieś pienia cudowne, hymny radosne, płynące hen w górze pod niebem z gwiazd i szafiru.

W pewnej chwili Matka-Dziewica z rozsmiechnieniem obliczem wzięła na ręce Boże Dzieciątko — i po twarzach pasterzy przesunęło się promienne spojrzenie dwojga oczu z błękitu, oczu zdających się wówczas już mówić:

— „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście...”

A gdy w olśnieniu i trwodze upadli na ziemię, wzniosły się maleńkie, przeczyste rączki i błogosławiły tym głowom prostaczków, ich pracy i ubóstwu, błogosławiły cichej stajence, zwierzętom roboczym, całemu dobytкови rolnika...

Taki sen w noc wigilijną śniła wieś polska...

Wtem, ze szczytu starej, drewnianej dzwonnicy ozwało się donośne, spżowe wołanie... Lecz dźwięki nie rozlewały się całą pełnią metalicznych tonów, nie głośiły się w szerz i dal jak na wiosnę po rannej rosie — ale jakby zdławione, drżące od wzruszenia, roznosiły naokół sżumione, pełne szczęścia łkanie:

— Bóg się rodzi... Odkupienie zstępuje... Gloria in excelsis...

E. ZECHENTER.

PIOTR LOTI.

Pasterka.

Noc Bożego Narodzenia; lecz w tym roku, na południowym krańcu Francji, noc ta łagodna, rzekłbyś noc kwietniowa. Sierp księżycy, który niebawem stoczy się za ciemny zwał gór, błyszczy jeszcze pośród chmur drobnych, jak cienkie włókna białej waty.

Z brzegu francuskiego, gdzie mieszkam, słyszę jedenastą, którą wydzwania zegar ze starej dzwonnicy w Fontarabie po stronie hiszpańskiej. Zamówiona na tę późną godzinę łódka, która przewieźć mnie ma na drugi brzeg granicznej Bidassoa przybywa, w świetle latarni zbliża się do tarasowego ogrodu nad ciemną wodą.

* * *

Więc w drogę do Hiszpanii.

W świetle księżycy rzeka rozlewa się szeroko, martwieje i łśni... Naprawdę, noc wigilijna łagoda dziś, jak w kwietniu...

Od tyłu już lat przepływam te wody tej samej nocy i o tej samej porze, niekiedy w czas pogodny, jak dziś, to znów wśród zawieruchy i mrozu; czasem sam, jak teraz, czasem z przyjaciółmi, którzy są daleko, lub których już niema. A zawsze na pasterkę do samotnego klasztoru Kapucynów nad Bidassoa przy drodze z Fontarabie do Irun... Jest wiele głębokiej melancholii w oglądaniu tych samych rzeczy co rok, w tem samem miejscu, w tym samym dniu i o jednakiej porze.

* * *

Po kwadransie, po cichem, jak przejście duchów przesunięciu się po wodzie, wysiadamy na brzeg hiszpański. Poznali mnie strażnicy; mogę spokojnie iść ku kaplicy klasztornej drożyną wzdłuż rzeki, u stóp gór.

Światło księżycy odchodzi, zostawiając mnie w opiece gwiazd, w bardziej jeszcze niewyraźnym półcieniu. Po drodze mijam kilka wysokich domów baskijskich, opuszczonych, starodawnych, białych wśród nocy dzięki wapnu na murach, — widma drzew o dużych konarach bez liści. Mijam też miejsca między nachyleni skałami — opuszczone i ciemne. A wszystko dokoła śpi w nieskończonem milczeniu i spokoju.

Dwadzieścia minut, może pół godziny, idę bez pośpiechu, skupiony bardzo tej dziwnej nocy, która ma w sobie coś z kojącej, słodkiej tajemnicy Narodzin Boga.

Dwie, czy trzy bandy śpiewaków przechodzą mi drogę, słysząc ich było zdaleka wśród wielkiej ciszy;

to chłopcy z Fontarabie, śpiewający stare kolędy o magach w Betleem, jedni z akompaniamentem piskliwej gitary, inni z tamburynem. Wszyscy trochę pijani pozdrawiają mnie wesoło i oddalają się szybko wraz z wrzawą głosów i muzyki skocznej i starodawnej.

* * *

Oto nareszcie wysokie mury klasztoru, białoszare z wyglądem chimerycznym w świetle gwiazd o północy; wstępując na schody czuję już, jak przez świeże i czyste powietrze dokoła, idzie ku mnie zapach kadzidła.

Drzwi kaplicy otwarte, jakby jasno-żółta przesłona w błękitnawem świetle nocy; dziś, zdaje się, wejdzie do środka każdy, kto zechce, bez kontroli. Dawniej jednak, w poprzednie święta Bożego Narodzenia, drzwi te były zaryglowane; trzeba było przechodzić przez zakrystę, okazywać bilet podejrziwemu mnichowi, a można się było dostać do środka tylko w małych grupach dokładnie oglądanych i przebieranych. W naszych czasach wszystko się upraszcza i pospolituje; wstępu do świętych przybytków nie broni nikt, każdy, kto przychodzi, wejść może.

W kaplicy już pełno. Wchodząc nie spodziewa się człowiek, że znajdzie się jakby w chmurze, że zaledwie dostrzeże w tej nocy innej, niż na polu, po przez gęsty dym kadzidła niewyraźną wizję rozlaną nad głowami nieruchomych Kapucynów przed ołtarzem i kobiet czarno zakwieconych, klęczących w nawie bez ruchu. Wśród szmeru litanij, śpiewanych półgłosem, ogromnie smutne wrażenie robią od początku te grupy czarno okrytych głów, chylących się ku ziemi. Wszystkie kobiety w żałobnych mantylach, które wedle zwyczaju w kraju Basków wdziewa się podczas ceremonij religijnych, na znak ludzkiej znikomości.

Wszystko tu przypomina śmierć i zdaje się, że wisi ona nad setką pochylonych głów. Każda płyta w tym kościele ma wygląd żałobny, ma się wrażenie, że ziemia, na której stoimy, jest pełną ludzkich kości. Z tłumu chłopów i żebraków, przeważnie starców, wydziela się trupia woń, której nie usuwa kadzidło. Słychać tu i ówdzie głuchy kaszel, jak odbija się głosem echem od sklepień. I rzeczywiście tylko przerażająca myśl o śmierci zjednoczyła te wszystkie istoty jednolite do wspólnego wysiłku — modlitwy. To przeciwko śmierci grają dziś dzwony ze wszystkich kościołów, napełniając w tej chwili głośną wrzawą — ciszę. I przeciwko śmierci wystawiono tę wielką, białą Dziewicę, otoczoną płomieniami świec w kaplicy zresztą ciemnej... Tę uśmiechniętą i białą, tę świętą Panienkę w wieńcu białych róż: rodzaj zwodniczej wizji niezmiernie słodkiej, promieniującej na ołtarzu...

Mgławica kadzideł coraz więcej spływa ku nawie. Postacie świętych zlewają się z nieruchomymi mnichami, których brody i tonsury są tak samo starożytne jak na posągach z drzewa, czy kamienia.

Litanie szeptane cicho są tylko przedśpiewem, jakby przygotowaniem do czegoś, co stać się ma, a na co tłum czeka. Nad wiernymi na klęczkach i w ławkach — tajemniczy chór, zakratowany jak harem, unosi się pod sklepieniem od muru fasady do trzeciej części kościoła; czuć obecność niewidzialnych istot, a od czasu do czasu wymyka się stamtąd dźwięk bębna, brzęk blaszek, jakgdyby się ktoś przygotowywał do nadzwyczajnej jakiejś muzyki.

Dwunasta, msza zacznie się niebawem. Zapalają dużo świec. Grupa mnichów w habitach i kapiszonach z białego jedwabiu wchodzi przed ołtarz wedle rytuału, przed nimi idą dyakoni z latarniami na końcu długich trzonów. Starodawne to wszystko, przyćmione, na pół barbarzyńskie.

Nagle na tajemniczym chórze wybucha muzyka dziwnie hałaśliwa i prawie przerażająca po monotonnej kołysance litanii: to Chrystus się narodził, to przyszły

zwycięzca śmierci przybywa na świat, a ludzie witają go nagłą i szaloną radością!... Dwa czy trzy oboje, przenikliwie jak kobzy beduińskie, wiodą chór szalenie wesoły głosów ludzkich wśród skandującej trzydziestki bębnow baskijskich i całego legionu kastanietów. Wszystko to, ten rozdźwięk tonów, nieprzewidywany w kościele, budzi nawet przez swoją dziwaczność rodzaj przestachu religijnego... Mnisi, którzy na chórze czynią ten hałas dzikiego święta, towarzyszą muzyce swojej jakby rytualnem tupaniem; słychać miarowe ruchy, a na ścianach widać tańczące cienie.

Msza bardzo skomplikowana, bardzo długa odprawia się wśród ogłuszającego huku obojów i tonów ludzkich, fałszywych, nosowych; nad głowami czarno zakwieconymi, nad starymi, nędznymi szalami, nad siwymi włosami starców, w coraz gęstszej mgłę kadzideł płyną dawne kolędy, z coraz większą egzaltacją śpiewane, wśród drobnego, rytmicznego grzmotu tamburyn i suchego, lekkiego brzęku niezliczonych kastanietów, dzwoniących w zwinnych palcach...

Potem, gdy msza się skończyła, tłum chłopów i żebraków cisnął się do ołtarza, gdzie ukazała się lalka w rękę Kapucyna, który podawał ją wiernym do ucałowania. Ta biedna, marna lalka, owinięta w dziecięce pieluszki przedstawia Zbawiciela nowonarodzonego...

*

A teraz wszyscy się rozchodzą, w tę noc coraz bardziej zimną i bardziej niebieską.

Jakby zbudzony ze snu o dawnych czasach, powracam sam do barki, która ma mię zawieźć na brzeg francuski. Wracam smutniejszy, bo nad głową moją przeszło jeszcze jedno Boże Narodzenie, bo znów jeden rok wpadł w otchłań, nie przyniósłszy mi żadnego rozwiązania, ni nadziei nijakiej.

I podczas samotnego powrotu mam świadomość, że tysiąc razy bardziej wydziedziczony niż ostatni z tych małuczkich, z tych starców i żebraków, którzy przed chwilą, modląc się, jak modlili się przodkowie, całowali naiwną, śmieszoną, a tak czczoną lalkę...

Tł. JÓZEF SMREK.

Przez Gemmi w listopadzie.

(FRAGMENT).

Około siódmej jasno już było na świecie. Dzień się poczynął jesienny, cudny. Mgły zwały się w dół i płynęły doliną Kandery gdzieś ku Tkuńskiemu jezioru, odsłaniając zwolna zielone łąki, tem żywiej od pozołkłych zboczy gór odbijające. W lesie na ziołach dawno przekwitłych, rosa leżała bujna, ciężka, srebrnym tumanem pod wstający świt się błyszcząc. Świeżość była dziwna w powietrzu, niemal wiosenna, a jednak czuć było w każdym oddechu, nawet na żółte trawy nie patrząc, że to już jesień... Jesień, która z najwyższych szczytów gór — idącej zimy zwiastunka — powoli spływa po halach zielonych i złotem je maluje, płynie po lasach, strząsa z nich liście, i ponad szerokimi dolinami z mgłą się cichą już waży... Jeszcze kwi na nikle, liliiowe ziemowity, poglądając ku niebu blademu poprzez огоłocene z liści gałęzie drzew — jeszcze po kębach traw złotego słońca jest trochę, ale tam w górze — na szczytach, na lodach — zima już nabrzmiewa, zawisła na krawędzi skał i czeka, gotowa stoczyć — się w dolinę...

W dwie godziny niespełna wydostałem się na tak zwane „piętro” (Stock), gdzie droga przeciska się wąską galeryą, między „zawieszonemi” krzesanicami Gellihornu a wawozem Czarnego Potoku (Schwarzbach). Przepaść poczyną się tuż pod nogami, a ponad nią, ponad wierchołki jodeł, cudem jakimś uczeponych u pionowej skały — otwiera się szeroki widok na wnę-

KAZIMIERZ ZDZIECHOWSKI.

LUNA.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

Pani Krystyna krzątała się nieustannie. Sprzątała pokój, czyściła ubranie, stała pościela, zajmowała się bułką i obiadem, szyła. W wolnych chwilach szła na gawędkę do gospodyni, odwiedzała z filiżanką mleka albo rosółu w ręku chorą żonę i dzieci stróża, robiła wycieczki do odległych a tanich magazynów, skąd przynosiła „resztki”, kupowane za „bezcen”, na suknie dla ubogich dzieci podwórza. Nad Hanką roztaczała troskliwą a dyskretną opiekę. Zgadywała każdą jej chęć i wystarczyło Hance wyciągnąć tylko rękę... Pod tym względem zapanowało między niemi najdoskonalsze porozumienie... Hanka przyjmowała chętnie nieocenione usługi tych pracowitych rąk, tych pilnych oczu, tego oddanego serca. Tylko jeszcze niekiedy przypominał się jej Andrzej, który tak samo uwijał się po tym pokoju, tak samo troszczył się i czuwał — i wówczas odwracała się do ściany, żeby nie widzieć matki. Zato w innym dniu spojrzenie jej przez cały dzień biegło za nią z ciekawością, zatrzymywało się z uznaniem. Doświadczała przytem smutku. Słyszała westchnienia, słyszała każdej nocy szept długich pacierzy, widziała w tej biednej twa-

rzy, w ruchach, w całej postaci kamienne pogębienie, rozumiała mękę tej duszy — i nie umiała na to zaradzić. Nie mogła conąć słów swoich, wyrzeczonych pierwszego dnia — wzdygała się w niej wola, nie chciała kłamać, bała się nowej rozmowy.

Już wówczas — zaraz po wybuchu podniosły się wątpliwości, które zachwiała nią i tłumila je z samozachowawczego strachu, żeby nie ujrzeć próżni. Te wątpliwości rosły. Bez słów, niemym przykładem matka uczyła, karmiła, nawracała, w milczeniu ścierały się ich poglądy na świat. Nieraz Hance wydawało się, że każde spojrzenie matki zawiera wymówkę, a każdy postępek zostaje obrachowany na to, aby służył dla niej za lekcję pogładową, że słodka dobroć wobec niej jest robiona a miłosierdzie, okazywane żonie i dzieciom stróża, sztucznem, więc badała jeszcze uważniej — i odsuwała nie-dorzeczne przypuszczenia.

To dziwne, znikające, tyle razy kruszone ciosami nieszczęścia serce było nieprzebraną krynicą miłości, poświęcenia, litości i przebaczenia, ta dusza kryła w sobie moce... I z życia, które szpeciły pozory mierności, ubóstwa duchowego i słabości, wydobywał się głos wysoki... Hanka zapuszczała wzrok w głębie dołi, dumając wysnuwała wnioski. Oto miała przed sobą znajomym symbol, doskonałe uosobienie wierzeń, które jej narzucono, i mogła jak z książki czytać dzieje życia, które było najcierpliwiejszem poddaniem się, najbardziej uległym wyrzeczeniem się, służbą surowemu Bogu cierpienia a także nieskończonem smutkiem. Trudno było oprzeć się bolesnemu podziwowi... Czasami brała tę rękę wątlą (z każdym rokiem szczuplejszą, tak, że obręczka ślubne przechodziła z palca na palec), zmęczoną, naj-pracowitszą i całowała ze czcią.

Wówczas dobre, litościwe, niezmiernie żałosne spojrzenie czarnych oczu, które czuwały, strzegły, miłowały lekliwie, głaskały serce nieśmiałą pieśczęcią... Patrzała w nie długą chwilę... Och, wypaliły się te oczy, ogniste niegdyś, świetne, młode, szczęśliwe przez dnie życia i noce bezsenne; strawiły je smutki, troski, zgryzoty... przeznaczenie człowieka... krótkie złudzenie młodości i długie lata dogasania... Rodzić się na chwilę, odchodzić w mrok... iako cień mija wszystko... tyle cierpienia!... I w zmęczeniu ciała zazdrościła matce, że przeżyła już smutną toń ludzkiego wieku, że przybija do tainego brzegu, że dźwigała wytrwale, wierzyła mocno, że oczekuje śmierci, jak robotnik sobotniego wieczoru, po którym następuje uroczysta niedziela spoczynku... Ale wnet zrywało się w niej niepodległe serce, serce spragnione, z którego głębin wyrwał się krzyk tęsknoty za szczęściem...

W wyniszczonem ciele żyła jeszcze nadzieja, ukrywała się ochota... Cisnąc do wyschłych piersi swoje chude ręce, błądząc wzrokiem w przestrzeni, całe godziny marzyła o błękitach, morskich zatokach, nad któremi słuchała wiekuiętego śpiewu fal, o jeziorze słodkiem dla żrenic, o pewnej ścieżce w górach, o dniu słonecznym, o wiosnie w Jaworowie, o rozkosznej mocy wichru, który gna nad oceanem... Widziała tamte dnie, lgnęła do nich spojrzeniem, pamięcią. Pieśń o nieśmiertelnem pięknie życia rozpierała gasnącą duszę... Wykwitały najdroższe, skąpane w promieniach jasne, najcudniejsze obrazy...

(C. d. n.)

rze doliny Gastern i lodowe szczyty w oddali. Szary brząsk leżał tam dopiero — między turniami — na zielonych lasach i przebiegającej wśród nich srebrnej strudze Kandery. Zrobiłem tutaj ze ścieżki parę zdjęć fotograficznych, wszystkie jednak słabo wyszły z powodu niedostatecznego światła, które nie podkreślało jeszcze cieniami rzeźby gór, znacząc zaledwie szerokimi plamami ciemny płaszcz lasów na pobielonych dniem i śniegiem skałach.

To wewnątrz alpejskiej doliny, jakby czarodziejstwem jakim na skrócie ścieżki pokazane, znikło za chwilę, zakryte turniami, na których się wspiera olbrzymi Al-tels, kolos z granitu i lodu. Jak gdyby po kolanach tego siedzącego olbrzyma ciągnęła się teraz przedemną dolina, wiodąca aż pod przełęcz. Dziwna dolina, — w przedniej części płaska prawie zupełnie i pusta, zasypana drobnym odtokiem, po którym potok płynie leniwo kilkoma ramionami. Gdyby nie ta pustka straszliwa, jesienią jeszcze wzmożona — i gdyby nie lodowce, gdzieś pod niebem wiszące, miałoby się wrażenie, że się jest gdzieś w Podkarpaciu, nad spokojnie rozlanym po kamykach strumieniem.

Zazwyczaj w lecie spotyka się tutaj całe gromady turystów i kupców, idących z nad Rodanu, — teraz byłam zupełnie sam na całej ogromnej przestrzeni. Wązka, bita drożyna wiodła mnie po kamienkach albo pod niewysokimi ścianami skalnymi, co sterczały z gruzu i zwietrzałego drobnego piargu... Dopiero na wysokości tysiąca czterdziestu metrów zobaczyłem znowu las i zieleń, jesienną zieleń alpejskiej hali, co niedawno dopiero wyszła z pod śniegu, i ledwie miała czas okwitnąć wszystkimi kwiatami swoimi, a żółknie już od chłodu, nim nowy śnieg ją zawieje. Kilka szalaśców stało tu już opuszczonych, a nad nimi, na niewysokiej skalistej wyniosłości przedziwny las z czarnych limb i płomiennie żółtych jesienią modrzewi... Ułożyłem się nieopodal na odpoczynek, w jasnym, ale mało grzejącym już słońcu... Widok ku górze zamykało mi nowe skalne piętro; ku dołowi za to, za zieloną Spitalmatte (tak się owa hala nazywa) i za rozstępującymi się garbami gór błyszczała przedemną wspaniała grupa Oeschinen z białą „Wdową” (Wittwe, 2865 m.) pośrodku. Chmury zbierały się tam zwolna nad szczytami, słabione białe obłoki, które zrywający się wiatr zwijał, to znowu rozpędzał... W wietrze chłód dojmował coraz dotkliwszy, — lasy szumieć poczęły i sytać złotymi iskrami uwędzonych cetyn modrzewiowych. Czas było iść dalej, bo lada chwila mogły się zebrać mgły i nakryć przełęcz nieprzeniknionym tumanem.

Droga wznosiła się teraz bystro w górę. Wązkim przesmykiem między olbrzymimi, spiętrzonymi głazami wydostałem się ponad stawek Schwarzenbach, a raczej nad lejkowatą, trójkątną kotlinkę, z której wodę wypłył do dna jesienne posuchy. W murowanym, piętrowym schronisku nad kotliną okna już były po większej części deskami na zimę zabite, ale mieszkał tu snąć ktoś jeszcze, bo z przed progu przywitało mnie zajadłem szczeniem ogromne, wpółdziczałe w samotności psisko. Widać było serdak mój, kudłami do góry wdziany, tak psa rozdrażnił, że z wielką trudnością tylko zdołałem mu się opędzić. Biegł za mną jeszcze kawałek drogi, szczekając, a gdy przystanął, zatrzymywał się i śledził ostrożnie z ziemi, zakrwawionymi oczyma ciężki czakan w mojej ręce...

W niespełna godzinę byłem już na ostatnim, najwyższym piętrze... Tutaj pod samą przełęczą, w niesłychanie dzikiej i martwej kotlinie, pomiędzy wiszącymi już blisko na skałach lodowcami, na wysokości dwóch tysięcy dwustu przeszło metrów — rozlewa się ogromne i ciche jezioro Daubensee... Do połowy leżał na nim jeszcze stary, przeszloroczny lód, w którego brudnej powierzchni wody potoków, spływających z gardzieli Jagnięcego Lodowca (Lämmergletscher) wyłobyla szerokie bruzdy. Miałem wrażenie, że znajduję się w jakiejś podbiegunowej okolicy... Ogromne głazy siedzą tu nad cichem, współzamarzłym jeziorem, już takim blizkiem szczytów śnieżystych, tuż pod skrzelałymi wiecznych lodowców rozlanem. Zieleni nigdzie ani śladu — skąpe trawy, które słońce w szczelinach między kamieniami wywołało, zeschły już snąć od jesiennych przymrozków i wiatry, przelatujące tędy od morza Północnego nad Adryatyk, dawno już proch ich po świecie rozwiały... Śniegi za to, nowe śniegi kwitnąć już tutaj zaczynają. Nad wodą skały jeszcze czarne, ale dwadzieścia, trzydzieści metrów wyżej srebrzą się już turnie, srebrzy się już grzbiet sino-szarego lodowca, każda szersza i od słońca słabego odwrócona powierzchnia lodu czy skały okwita białym, drobnym, iskrzącym się puchem, który im wyżej, tem śmielej i gęściej kontury gór osłania, aż wreszcie — pod niebem — zlewa się z nieprzeniknioną, wieczystą śniegów oponą...

Odwróciłem się. Poza mną była cała przebyta górną dolina, rozległe, olbrzymie cmentarzysko spiętrzonych głazów, wśród których — jak kępka mchu — sterczą w dali czarne wierzchołki limbowego lasu, tu i wdzie, jakby kwiatami — złotem wędgnących modrzewi przeplatane... A dalej jeszcze zalsnił mi jakiś zakręt poka, już prawie przed samą bramą doliny, z poza

której, nad białym tumanem wstającej mgły, sterczało potrójne czoło górskiej grupy Oeschinen...

Droga moja wiodła teraz na lewo od jeziora, wznosząc się po kamienistym zboczku zwolna ku przełęcz. Tuman mgły przewiał koło mnie, lecąc z gór gdzieś ku dołowi, zwałił się na jezioro, u stóp mych już leżące i zataił na chwilę brzeg jego północny, czyniąc z górskiego stawu dziwną arktyczną zatokę niezmiernego morza, z którego odległe szczyty sterczały, jakby ostrowy kamienne... Nim jednak stanąłem na przełęcz, było znów jasno...

Minąłem ogromną gospodę, hotel na samym siodle postawiony, tuż pod podwójnym zębem skały, nad przełęczą górującej... Żywy duch się nie ozwał, nawet szczekanie psa mnie nie przywitało. We wszystkich oknach pozamykane okiennice, drzwi zaparte na żelazne wrzeczadze — pustka zupełna... Stanąłem na samej przełęcz — pod nogami memi zagnęła otworzyła się — przepaść! Miałem to wrażenie, jak kiedy w Tatrach wchodzi się od strony spiskiej na Przełęcz Mieguszkowską i zagnęła staje się nad otchłanią ku Podhalu otwartą. Jeno tutaj zamiast błyszczącego Morskiego Oka w dole i wyciągniętej poza nim Doliny Białki, patrzyłem z urwiska na ukryte wśród lasów, dziewięćset metrów poniżej mych stóp leżące Loèche-les-Bains i na błękitną wstęgę potoku Dala, wpadającego przed oczyma memi do Rodanu. A za Rodanem, za zieloną, o jesieni jeszcze nie wiedzącą doliną Walizyjską, tam, gdzie stojącemu na przełęcz Mieguszkowskiej wykwiłoby nikię pasmo Piennin, dalekim widnokresem przewyższone — tam rosły przedemną największe olbrzymie alpejskiego ładu — od Mont Cervain, aż po Mont Blanc na zachodzie... Słońce stało nad temi górami, jesienne południowe słońce, rozświetlające opalowo dalekie lodowce, w lekkiej spowite śreżodze. Cisza była niepojęta na świecie...

JERZY ŻUŁAWSKI.

Listy z Paryża.

Paryż, 21 grudnia.

Do typowo paryskich widowisk, o ile to widowiskiem nazwać można, należą tak zwane recepcje nowych członków do Akademii Francuskiej. Uroczystość tę Paryż obchodził wczoraj, a nieśmiertelnym został Maurycy Donnay, zajmując fotel akademicki, opróżniony przez śmierć jednego z największych historyków: Alberta Sorel'a, zmarłego przed półtora rokiem.

Wprawdzie każda recepcja do Akademii Francuskiej jest wielkim wypadkiem w Paryżu, który poruszała cały świat artystyczny, literacki i arystokratyczny, wybór ostatni był o tyle oryginalnym, że miejsce po Albercie Sorel'u, autorze sławnych tomów „Europa i Rewolucja”, którym wielki historyk poświęcił 28 lat pracy — zajął, niegdyś poeta kabaretowy, autor wielu piosenek bulwarowych z Montmartre'u...

Przed 20-tu laty Maurycy Donnay zadebiutował w kabarecie „Chat-Noir”, jego bajki i piosenki zaprawione sentymentalizmem, dowcipem i ironią miały wielkie powodzenie. Później zaczął pisać poematy, a w końcu porzucił poezję i oddał się wyłącznie prozie i teatrowi. Cały szereg komedji, jak: „Rétour de Jérusalem”, „L'affranchie”, „La douloureuse”, „Oiseau de passage”, „Paraitre”, „L'autre danger”, „Education de prince” — sztuki znane i u nas — mają ogromne powodzenie w Paryżu — i tymże sztukom Donnay zawdzięcza swój wybór do Akademii. Jak powiedziałam, uroczystość przyjęcia nowego członka do grona nieśmiertelnych, pasjonuje wielki świat; każdy ma sobie za punkt honoru być na takiej recepcji. O karty wstępu jest bardzo trudno, gdyż miejsc w sali „sous la Coupole” jest zaledwie 700; członkowie Instytutu wzięli się na sposób i chcąc zadowolić swych licznych znajomych i przyjaciół — każdy zamiast dwóch kart, do których ma prawo, rozdał, po kilka, w ten sposób na 700 miejsc — rozdanych było 1500 i kto nadszedł później, musiał wracać z niczem.

Nie wystarczy jednak mieć kartę zaproszenia — trzeba prócz tego stać conajmniej przez dwie godziny przed drzwiami Instytutu, aby zatrzymać sobie miejsca. „Faire la queue” jest przyjęte we wszystkich teatrach paryskich, gdzie amatorowie tanich miejsc zajmują swe posterunki godzinę lub więcej przed otwarciem kasy, i kto wcześniej przychodzi, dostaje lepszy bilet.

Przed pałacem Instytutu od wczesnego ranka grupy służących stoją, zajmując miejsca dla swoich państwa, którzy przybędą tu przed 12-tą w południe. Co za sposobność dla włóczęgów i nędzarzy zarobienia kilku franków takim trzy- lub czterogodzinnym stanieniem na wilgotnym chodniku, gdyż wśród zaproszonych niema amatorów na robienie „queue”, przez kilka godzin — wynajmują więc zastępców. Około 10-tej rano nadchodzi, aby nająć jakiego biedaka — dziesięciu apaszów ofiarowuje swe usługi za wynagrodzeniem 3 franków. Zostawiam jednemu z nich swoją kartę i odchodzę. O w pół do 12-tej szare postaci, wynędzniałe twarze, zmęczone i zziębnięte stopniowo ustępują zajmowanych

miejsz pięknym damom i eleganckim panom. Zachmani biedaków zajmują strojne toalety Paryżanek, sobole, gronostaje, cały przepych bogactwa. Nędzarze, ściskając w garści zapłatę, rozchodzą się powoli.

Wielki świat, zajmując swe miejsca, czeka w potrójnych rzędach przed drzwiami pałacu Mazarini'ego. Od rana gęsto rozstawieni policyanci pilnują porządku. Gwardya republikańska w paradzie, konno i pieszo, według tradycyjnego zwyczaju pełni służbę honorową. O 12-tej punkt drzwi Instytutu otwierają. „Tout Paris” tłoczy się, każdy gorączkowo zdobywa sobie miejsce, co lepsze; w drzwiach gwardziści wstrzymują zbyt nerwowych i niecierpliwych — wkrótce trybuny, amfiteatry przepelnione, słychać głosy irytujących się kobiet, które spóźniwszy się, nie dostały miejsca.

Całą godzinę trzeba czekać, gdyż członkowie Akademii przyjdą dopiero o 1-szej — korzystając z czasu robi się przegląd publiczności.

Artyści teatrów, dziennikarze, poeci-pieśniarze z Montmartre'u, z kabaretu „Lune rousse”, damy z arystokracji młode, piękne, stare, brzydkie, olbrzymie kapelusze przeładowane piórami, małe futrzane toczki z białymi egretami z czaplich piór, gwar rozmów, powitań, od czasu do czasu hałas kłócących się o miejsca.

Godzina 1-sza bije na starym zegarze pałacu, a równocześnie daje się słyszeć odgłos bębna i członkowie Instytutu wchodzi do sali. Paweł Bourget, zastępując chorego Franciszka Coppée, robi honory domu nowemu koledze i zajmuje miejsce między dyrektorem i sekretarzem Instytutu — wszyscy trzej jakoteż Maurycy Donnay i jego dwaj ojcowie chrzestni Juliusz Claretie i Juliusz Lemaitre w mundurach akademickich haftowanych w zielone liście laurowe.

Trudno nawet w skróceniu streścić długą przemowę Donnay'a, w której podał życiorys i zasługi Alberta Sorel — ani jeszcze dłuższą odpowiedź Bourget'a, podnoszącego talent nowego „nieśmiertelnego” etc. etc.

Obydwie przemowy były bardzo interesującymi, głównie z punktu widzenia literackiego. Częste i długie oklaski przerywały prelegentom czytanie. J. Cz.

Japońska flota wojenna.

Z powodu wyjazdu amerykańskiej floty pancernej na Ocean Spokojny, p. Louis Cordonau podaje w „L'Echo de Paris” szczegółowy pogląd na marynarkę wojenną Japonii i zestawiając ze sobą obie siły zbrojne, dochodzi do wniosków wcale nie korzystnych dla Stanów Zjednoczonych.

Flota wojenna japońska zwiększyła się znacznie w ciągu tych 2 lat, które upłynęły od zakończenia wojny z Rosją. Składa się ona obecnie z trzech grup, które przedstawiają się jak następuje: A. 4 pancerniki bojowe o pojemności 12.649—15.279 ton i szybkości 18 węzłów; 6 krążowników opancerzonych o pojemności 9.200—9.800 ton, 11 krążowników osłoniętych, 20 kontrtorpedowców i 120 torpedowców. Wszystkie te okręty brały udział w wojnie z Rosją i były zbudowane po roku 1898. Niektóre z nich pochodzą z roku 1902. B. Okręty zdobyte na Rosji: 4 pancerniki o pojemności 12.600—13.500 ton i szybkości 18 węzłów, 1 pancernik o pojemności 11.600 ton i szybkości 16 węzłów, 3 pancerniki do obrony wybrzeży, 1 krążownik opancerzony, 3 krążowniki mniejsze i 6 kontrtorpedowców. C. Okręty nowe: 2 pancerniki o pojemności 16.200 i 16.663 ton i szybkości 20 węzłów, 2 pancerniki o pojemności 19.350 ton i szybkości 20 węzłów, 4 krążowniki opancerzone o pojemności 13.750—14.600 ton i szybkości 21—22 węzłów, jeden krążownik o pojemności 4200 ton, 2 okręty wywiadowcze, 31 kontrtorpedowców i kilka łodzi podwodnych.

Z tych okrętów, kilka znajduje się w warsztatach i nie mogłyby wziąć udziału w walce, a mianowicie 1 nowy pancernik, 2 stare pancerniki rosyjskie i 2 nowe krążowniki opancerzone. Flota gotowa do walki składa się więc: z 11 pancerników klasy I, 11 krążowników opancerzonych, z których 3 mogą zastąpić pancerniki, 12 krążowników osłoniętych, około 60 kontrtorpedowców, 80 torpedowców i 10 łodzi podwodnych.

Załoga tej floty składa się z 2.884 oficerów i 40.049 szeregowców, a więc dorównywa amerykańskiej. Uzbrojenie składa się z 60 dział 305 milimetrowych, 21 254 mil., 38-iu 203 mil., 290-ciu 152 i 127 mil. i 511 mniejszych.

Japończycy nie mają więc absolutnej przewagi nad flotą amerykańską, wysłaną na ocean Spokojny, a składającą się z 16 wielkich pancerników, ale flota amerykańska, składająca się z samych tylko ciężkich pancerników, jest za mało ruchliwa i mogłaby być zmuszona do przyjęcia bitwy w warunkach najniekorzystniejszych dla siebie i w okolicach wybranych umyślnie przez Japonię, np. nad niebezpiecznymi wybrzeżami Patagonii lub Chili. „Nigdy jeszcze — utrzymuje p. Cordonau, ofensywa, która sama przez się zapewnia wielkie korzyści temu, kto odważy się na nią, nie zapewniła takich

poleca różne podarki na Gwiazdkę i Nowy Rok a mianowicie: torby

podróżne, torby z necesserami, walizy, necessary, torebki damskie i różne

14088 rzeczy do podróży o 25 proc. taniej jak zwykle.



Fabryka kufrów i torb

LEOPOLDA ROSENZWEIGA

we Lwowie, ul. Sykstuska 1. 2/4 w podwórzu).

Zmiana lokalu!

Niniejszem uprzejmie uwiadomiam Szan. P. T. Publiczność, iż zaszczytnie znany Magazyn i pracownia luter pod firmą Władysława Solika przedtem FR. MROZIŃSKI został przeniesiony z końcem grudnia r. z. na tę samą ulicę, lecz pod Nr. 4 vis a vis dawnego sklepu (obok Wgo Bełtowskiego). Polecając ma firmę nadal łaskawym względem Szan. P. T. Publiczności kreszę się

Władysław Solik

we Lwowie ul. Sobieskiego 1. 4.

Cenniki gratis.

9912

korzyści zdecydowanemu przeciwnikowi... Czy rząd japoński będzie umiał oprzeć się takiej pokusie?

Pesymizm w zapatrywaniach p. Cordonaua na flotę amerykańską płynie bodaj głównie z doświadczeń, poczynionych przed 2 lata przez adm. Rożestwiewskiego, który również z ciężką flotą pancerną wystąpił przeciw ruchliwej flocie, a kwestya przewagi ruchliwości nad siłą pancerza i ognia działowego, pozostała dotąd sporną. Może rozstrzygnąć ją dopiero przyszłość, starcie się dwóch równorzędnych przeciwników, a nie jest prawdopodobne, żeby Japonii spieszyło się tak bardzo z przeprowadzeniem takiej niebezpiecznej próby.

Polacy na obczyźnie.

△ Agent H. K. T. w Ameryce. „Ostmarkverein” wysłał swego agenta niejakiego Schultza do Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki, aby wśród Niemców tamtejszych zbierał składki na walkę z Polakami. Agent ten wydał do swych amerykańskich rodaków odpowiednią odezwę, w której im udowadnia, że „Marchia wschodnia” była zawsze germańską i najzupełniej prawnie została po rozbiórce Polski odebrana.

Schultz żąda od Niemców amerykańskich moralnego i materialnego poparcia, aby skutecznie zwalczać Polaków, którzy „zagrożają całości państwa niemieckiego”. Polacy w Ameryce, powiada on, posyłają pieniądze rodakom swym w zaborze pruskim dla podtrzymania ich agitacji, — więc Niemcy amerykańscy powinni iść ich śladem. Schultz doznał jednak zimnego przyjęcia w Ameryce. Prasa niemiecka nie jest rozentuzjowaną jego przybyciem. Skarży się też Schultz na tę obojętność. Gdy przybył do St. Louis, Polacy urządzili zaraz wiec w hali parafialnej św. Stanisława, na którym zaprotestowali przeciw haniebnemu misy Schultz. Gazety angielskie i niemieckie podały ten protest w tłumaczeniu.

Zarząd Centr. Zw. N. P. porozumiewa się z zarządami innych organizacji polskich w celu ułożenia wspólnego protestu przeciw działalności p. Schultza.

△ Z Parany. Pisma parańskie donoszą, że Antoni Bodziak wysłany został przez rząd federalny do Galicji, jako agent do werbowania emigrantów.

O strasznej klęsce szarańczy, jaka nawiedziła Parane i sąsiednie stany, piszą z Lucy: Szarańcza pustoszy niestety dalej naszą kolonię. Cała linia św. Jana zniszczona. Tak samo połowa linii św. Antoniego. Obecnie opadła szarańcza tylną połowę linii św. Piotra i linie z nią graniczące. Jeżeli rząd nie przyjdzie kolonistom z pomocą przy tępieniu jacek i młodej szarańczi, nastąpi klęska okropna.

Rząd parański przychodzi ludności z pomocą w ten sposób, że płaci za każdy liter uzbieranych jacek szarańczy po 200 reisów. Powiat Lapa w przeciągu kilkunastu dni zakupił 4.200 litrów tych jacek, płacąc po 500 reisów.

W Rio Grande na kolonii polskiej Ijuchy założono Kółko rolnicze.

Komisya miernicza. Rząd federalny zamianował komisję, która zajmie się pomierzeniem terytoriów stanu Parany, przeznaczonych dla kolonizacji. W skład komisji weszli pp.: dr. Artur Franco jako naczelnik; Sebastyan Saporski i Carlos Dillena jako miernicy i rysownicy; Joaquim Maravalhas pisarz.

Imigracya. Do Kurytyby przybyło świeżo 16 osób z Galicji. Przyjechali razem z dr. Homińskim jako emigranci. Większość wyjeżdża do Porto da Victoria, jeden na Antonio Olinto, a cztery osoby zostają w Kurytybie. Dr. H. pamiętał o kolonii Antonio Kando, gdyż do tamtejszego kościółka przywiózł ornaty, kielich i t. p. potrzebne aparaty.

Z Królestwa Polskiego przybyło do Kurytyby pięciu młodych ludzi różnych fachów.

Kolonizacya. Dr. Paulo Ramos, szef komisji do spraw emigracji, wyjechał do Europy. Biuro centralne założyć ma w Paryżu i tam czas jakiś zamieszkać. Agentury mają być otworzone w Niemczech, Austrii, Włoszech, Hiszpanii i Portugalii. Wyznaczy on porty, skąd emigranci zabierani mają być na okręty i przewożeni do Brazylii.

Brazylijski rząd federalny wykluczył z komitetu wysłanego do Europy przez władze parańskie w celu propagandy emigracji do Brazylii p. Strauba. Z tego powodu prezydent Parany telegraficznie zażądał wyjaśnienia od prezesa komitetu, który przysłał odpowiedź mniej więcej tej treści, że Parana może sobie robić propagandę na swoje konto.

W Rio de Janeiro na wyspie kwiatów przebywa 10 rodzin polskich, przybyłych niedawno z Europy, mających zamiar osiedlić się w Paranie. Naczelnik ko-

misji kolonizacyjnej, dr. Gonçalves Jun., zajmie się ich przejazdem do Parany.

P. Gonçalves ma nadzieję, że w przeciągu dwóch miesięcy przybędzie do Brazylii około 10.000 osób różnych narodowości.

Dwieście rodzin europejskich przeważnie pochodzących z Galicji, oczekiwano w listopadzie w Paragua. Rząd stanowy rozmieści część wychodźców na kolonii Prudentopolis i na nowej kolonii Bom Jardim; kolonia ta położona na północ od Ponta Grossy w kierunku Tybagy przedstawia świetne warunki dla rolnictwa i hodowli.

Kantor wymiany

Fil. Pragskiego Banku kredyt. we Lwowie

sprzedaje losy na wypłat w rachunku bieżącym pod przystępnymi warunkami wedle kursu wiedeńskiego za 2 wpłatą 10% wartości. 11018

Dział ekonomiczny.

Plan akcji

w sprawie bojkotu pruskich firm.

W najbliższych dniach zbierze się wydział Ligi Pomocy Przemysłowej, na której czele stoi jak wiadomo poseł ks. Andrzej Lubomirski — na posiedzenie.

Miedzy innymi sprawami stoi na porządku dziennym ustalenie systematycznego programu akcji bojkotu pruskich firm.

Biuro Ligi Pomocy Przemysłowej przedstawia wydziałowi między innymi następujące szczegóły programu tej akcji:

1. Zwołanie zebrania przedstawicieli wszystkich stowarzyszeń, związków i instytucji narodowych, społecznych i kulturalnych i zawodowych i przedstawicieli prasy dla omyslenia łącznej działalności.

2. Utworzenie przy zarządach wszystkich 105 filialnych Tow. Pomocy Przemysłowej osobnych sekcji doradczych, złożonych z przedstawicieli Związków, stowarzyszeń narodowych, społecznych, zawodowych a zwłaszcza z przedstawicieli miejscowego kupiectwa.

3. Systematyczne opracowanie (już rozpoczętego) wykazu tych towarów, które dotychczas sprowadzane bywają do nas z Prus z podaniem źródeł dla zastąpienia ich wyrobami krajowymi — a jeżeli nie są w kraju wyrabiane, źródeł nabycia w obrębie państwa austriackiego, a w ostatecznym razie źródeł nabycia z zagranicy z pominięciem Niemiec (Francya, Anglia, Szwajcaria, Belgia i t. d.)

4. Natychmiastowe zaopatrzenie biura Ligi Pomocy Przemysłowej w dokładne materiały adresowe, pozwalające na szybkie informowanie kupców o źródłach nabycia towarów z poza Niemiec.

5. Odmiesienie się w stosownej drodze do przemysłowych organizacji zawodowych w Wiedniu, Budapeszcie, Pradze i t. d. — a dalej do reprezentacji przemysłu w państwach kulturalnych (a więc poza Prusami) z zachęceniem ich, aby zwrócili uwagę interesowanych na poważny odruch społeczeństwa polskiego w kierunku zerwania stosunków z przemysłem i handlem pruskim i ze swej strony ułatwili polskiemu kupiectwu spełnienie tego zadania.

6. Ożywienie akcji agitacyjnej w kraju przez zwoływanie wieców przemysłowych — (zwłaszcza wieców kobiet) — przez stosowne wpływianie na młodzież szkolną — dalej przez usiłowanie działalności poszczególnych ogniw Ligi P. p. w kierunku poparcia przemysłu w kraju istniejącego.

7. Ożywienie działalności organizacyjnej przez pomoc w tworzeniu spółek wytwórczych, magazynowych, surowcowych, maszynowych, spółek i przedsiębiorstw handlowych i t. d., tudzież przyspieszenie akcji w kierunku tworzenia instytucji kredytowych dla kredytu fakturowego.

8. Przyspieszenie akcji w kierunku zakładania przy Towarzystwach Pomocy przemysłowej Agencji handlowych w pierwszym rzędzie dla przemysłu krajowego.

9. Rozesłanie po kraju 100.000 sztuk blankietów na deklaracje dla zbierania pisemnych zobowiązań co do bojkotu wszystkiego co pruskie.

10. Rozesłanie po całym kraju 500.000 sztuk nalepek gumowanych z napisem: „retour refusé à cause des crimes prusiennes sur la nation polonaise” dla ułatwienia zwrotu listów, cenników nadsyłanych do nas z Niemiec.

11. Przyspieszenie wprowadzenia odznaki dla członków Ligi P. p. uchwalonej w zasadzie na tegorocznym krajowym Zjeździe Ligi P. p. we Lwowie.

12. Zbieranie wszelkimi sposobami dat statystycznych co do przywozu towarów pruskich do kraju.

13. Rozwinięcie akcji na rzecz zastosowania do opalu fabryk, motorów a nawet i pieców mieszanych (badanie najnowszych w tym kierunku wynalazków w toku) — celem zmniejszenia przywozu węgla pruskiego do Galicji.

14. Obmyślenie i wprowadzenie w życie odznaczeń, względnie podawanie do szerszej wiadomości nazwisk tych firm kupieckich, które mimo trudności — potrafiły zerwać dotychczasowe stosunki z Prusami.

∞ Taryfy kolejowe. Z ważnością od 1 stycznia 1908 wchodzi w życie dodatek III do obowiązującego od 1 czerwca 1906 dodatku do taryfy część II dla związku z krajami sudetowymi.

∞ Najbliższe kursy majsterskie. Liga Pomocy Przemysłowej we Lwowie zwraca uwagę interesowanym na następujące krajowe kursy majsterskie, a mianowicie: dla blacharzy od 7 stycznia 1908 r. we Lwowie, dla stolarzy od 8 stycznia 1908 r. w Tarnowie, dla szewców od 8 stycznia 1908 r. w Krakowie. Odpowiednio udokumentowane podania należy wnieść do Wydziału krajowego we Lwowie, najdalej do końca bieżącego miesiąca, co do kursu w Tarnowie na ręce tamtejszego magistratu.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów, dnia 24 grudnia b. r.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 12:80 do 13:—, Pszenica na termin — do —. Zyto gotowe 12:20 do 12:40. Zyto na termin — do —. Owies obrocny gotowy 7:— do 7:20. Owies obrocny na termin — do —. Jęczmień pastewny 7:60 do 7:80. Jęczmień browarniany 8:40 do 9:—. Rzepak — do —. Lnianka — do —. Groch pastewny 7:60 do 8:—. Groch do gotowania 10:50 do 11:50. Koniczyna czerwona 70:— do 80:—. Koniczyna biała 35:— do 45:—. Koniczyna szwedzka 75:— do 85:—. Tymotka 32:— do 38:—. Bobik 7:— do 7:20, Wyka 7:— do 7:40. Kukurudza stara 8:40 do 8:60.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. gotowy od 55:— do 55:25. Spirytus paritas Tarnopol na termin — do —. Spirytus ekskontyngentowany 37:— do 37:25.

Wskutek dowozów z Węgier, ceny pszenicy obniżyły się inne produkta notują bez zmiany.

W naszej Administracji złożyli:

Na czesne dla ubogich uczniów.

Stanisław Morgulec z Potoka kor. 6, zamiast rozsyłania życzeń świątecznych i noworocznych. Józef Zukiewicz z Rohatyna kor. 4, w miejsce życzeń noworocznych. W. C. Piotrowski z Janowa kor. 3, zamiast rozsyłania życzeń świątecznych i noworocznych.

Dla przytuliska sierót św. Józefa, ul. Piekarska.

Edwardowie Friedrichowie kor. 15, zamiast wieńca na trumnę s. p. Wilhelma Riemana.

Dla uczestników powstania z r. 1863.

Józef Zukiewicz z Rohatyna kor. 4, w miejsce życzeń noworocznych.

Na fundusz popierania języka polskiego w zaborze pruskim.

Maryan Dienstl kor. 31:50, jako czysty dochód z wykładu urządzonego w Stryju staraniem Tow. Przodek im. Maryi.

Na szpitalik św. Zofii.

Szczęśna Stefanus z Buczacza kor. 5. Eugenia Drojowska kor. 10, zamiast kwiatów na trumnę s. p. Felicyi Miszkiewiczowej. A. Winiarzowa kor. 4 (na gwiazdkę dla dzieci). Zygmuntowie Narzymyscy z Łukowca kor. 4, w miejsce powinszowań świątecznych i noworocznych.

Na Towarzystwo Szkoły Ludowej.

Przedsiębiorstwo budowy miejskiej kolei elektrycznej „J. Czesak i W. Jękner” kor. 50, zamiast życzeń świątecznych i noworocznych. Inżynierowie „J. Czesak i J. Popielecki” przedsiębiorstwo budowy we Lwowie kor. 50, zamiast życzeń świątecznych i noworocznych. Personal budowy kolei elektrycznej przedsiębiorstwa „J. Czesak i Jękner” kor. 11. Jan Fedorowicz kor. 3. Anna Fedorowicz z Ożydowa kor. 3, zamiast życzeń świątecznych i noworocznych.

„SŁOWO POLSKIE”

drukować będzie w r. p. powieść współczesną

HENRYKA SIENKIEWICZA

p. t.

„Ponad życiem”

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej. Wkładka wynosi członka założyciela 200 kor., dożywotniego 40 k. i dnorazowo, zwyczajnego zaś 2 k. rocznie. Zapisywać się można w kołach miejscowych oraz we Lwowie w galicyjskiej Kasie Oszczędności i w Galicyjskiej Kasie zaliczkowej (Trzeciego Maja 5).

LEONA PROPSA

Owoce kandyzowane są do nabycia
Fabrique de Fruits u wyłącznego
Confits Honoré Jourdan zastępcy
Geritz-Görz.

w Magazynie papierowym, Lwów, ul. H. Sienkiewicza 2, obok hotelu Gergera (dom JWP. Brunickiego). Kartyswiąteczne i noworoczne w największym i najgustow. wyborze. Zamówienia z prowincji odwrotną pocztą.

Znane ze znakomości. **Cukierki Kuglera** w Budapeszcie 9922

Kapelusze, cylindry, klaki

Habiga, Plessa, Scotta, Chrystysa, Borsaliny

poleca

Zdzisław ZDANOWICZ

KRAKÓW

ul. Sławkowska 31

Kor. 450.000

tytułem głównej wygranej w 13 cięgniach do roku 13 dają 5 następujących kuponów: losu austr. czerw. krzyża losu wiosk. czerw. krzyża losu węg. czerw. krzyża losu Bazylika losu serb. państw. (tyton.)

Najbliższe cięgnięcie już 1 i 14 stycznia 1908.

Wszystkie kupony w ilości pięciu razem za gotówkę K 71 25 lub na 32 raty miesięczne po 250 korony. 13356

Po przesłaniu pierwszej raty K 250 przekazem otrzymuje kupujący dokument sprzedaży stemplowany, wystawiony podług przepisów ustawy z seriami i numerami efektów do których ma wyłączną prawo gry i wszystkie wygrane są wyłączną jego własnością.

Strali zastępcy miejscowi potrzebni wszędzie.

Dom bankowy i kantor wymiany

„Mährisch-niederöstrerr.

Merkur“

Berno (Mor.) ul. Nowa 20.

Miód pszczelny

prawdziwy, patoka, lipowy, wysła w 5 klg. blaszankach po 6 koron opłatnie. Wyborne zaś miody do picia z własnej miodosytni (odznaczona na wystawie b. r. złotym medalem) wysła w 5 klg. szklanych gąsiorach po 5 k. 60 h. również opłatnie.

ZARZĄD DÓBR I PASIEK
Zygmunta Lityńskiego
w Siemikowcach, p. Siemikowce. 13169



Zmienilem lokal i rozszerzyłem

swój drugi rok istniejący
Skład Maszyn do szycia.

Polecam maszyny do szycia z najświetniejszych fabryk po cenach możliwie najniższych. Naprawę wykonywam szybko, tanio pod gwarancją.

Cenniki ilustrowane franco.

Leonard Wanke

mechanik i specjalista

Lwów 13846

ul. Sykstuska 1. 26.

50% oszczędza się przez 10 samodzielnie sporządzanie znakomitych stołów i deserowych likierów w sposób pojedynczy na zimno, za pomocą esencji likierowych „MONOPOL”. Do nabycia w drogueryach i sklepach korzennych. Skład wysłkowy droguerya MENKES, Lwów, ul. Kazimierzowska 19. 14030

głośnię, powstawszy uchwalili, przyczem podkreślono silnie żądanie, aby krzywda Polaków znalazła oddźwięk w polityce państwa austriackiego. Wzwanie to uchwalono przesłać na ręce prezesa Koła polskiego dra Głabińskiego.

Na ręce zaś Wojciecha Wiacka, posła-abstynenta przesłano uchwałę zjazdu, domagającą się zamykania szynków w niedzielę, począwszy od godziny 6 wieczór w sobotę do 8 rano w poniedziałek.

Po zamknięciu zjazdu śpiewali zebrani kilka pieśni, poczem długo jeszcze toczyły się pogadanki na temat organizacji, której potrzebę wszyscy zrozumieli, kłopotąc się tylko, jak się urządzić w trudnych warunkach rozbicia dążeń i myśli!

Zwyrodnienie w społeczeństwie niemieckiem.

Fama — co prawda sfabrykowana przez usługną prasę niemiecką — opowiada, że rewelacje, które spowodowały głośny proces Moltke-Harden i sam przebieg procesu, zaskoczyły cesarza Wilhelma, który aż do owej chwili nic o owych niepokojących praktykach nie wiedział, że go zgłębiły i podkopały jego zdrowie. Tymczasem jest to i mało prawdopodobne i nawet nieprawdziwe. Są fakta wskazujące, iż cesarz Wilhelm powinien był wiedzieć, mógł wiedzieć, a nawet z pewnością wiedział, co się w jego najbliższym otoczeniu i w gronie jego osobistych przyjaciół działo. Przed paru

Bezwzględnie nowe, nie używane

rejestrowane kasy National

typ 104 z 4 specjalnymi przedziałami, 1 głównym przedziałem, przedziałem na kwity (kasa potwierdzeń) puszczone w ruch elektrycznie i zapomocą korbby, nadają się szczególnie dla hoteli, restauracji i domów towarowych z cca 30 prc. opustem do nabycia u A. Welsz. Wiedeń II., Ausstellungsstrasse 39. — Kupno, sprzedaż i wymiana kas rejestrowanych National wszystkich typów. Uzupełnia i repara je bardzo tanio. Daje 2-letnią gwarancję. 14417

W sądzie.

— Ale pocóż zaraz zabijać kobietę, jeżeli współzycie staje się niemożliwe. Można przecież wziąć rozwód.
— Nie mogłem tego zrobić panie sędzio, bo nie jestem żonaty.

Tani opał krajowy!

Spółk pod firmą: „Kopalnia węgla brunatnego Złoczów sp. z o. p. we Lwowie“ podaje do wiadomości P. T. interesowanych, że począwszy od lata 1908 r. sprzedawać będzie swój

Prima Złoczowski węgiel

po bardzo przystępnych cenach.

Mniejsze ilości węgla nabyć można już teraz na miejscu w kopalni w Łuce, p. Płuchów, stacya kolejowa Zarwanica.

Bliższych informacji udziela pełnomocnik spółki dr. Stanisław Olszewski we Lwowie, Akademicka 25 i Zarząd kopalni w Łuce.

14536

Byt
Byt

Baczność!

zapewniony ma każdy u nas i łatwo zarabia

koron 18 do 25 tygodniowo bez względu na płeć, wiek lub oddalenie.

Bliższych informacji udziela: „Przedsiębiorstwo fabryczne wyrobów trykotowych“ we Lwowie, ul. Kołłątaja 2, 14540

«Jeżeli kto kaszle w sposób rozpaczny niech tylko zażyje Pastylek Geraudel'a.»
Dostę jest raz spróbować żeby się przekonać o skuteczności

PASTILEK GERAUDEL'A

Nieomylnych w leczeniu Nieżytu, Kaszlu nerwowego, Zapalenia opłucnego, Chrypki, Zakatarzenia, Irytacji pierśsiowej, Astmy, etc.
Niezbędnych dla osób które zbyt często głos utrudniają.
Bardzo użyteczne dla Palących.

Pudełko zawierające 72 Pastylek i sposób zażywania takich: we Lwowie, w aptekach PP. Mikolascha, Wewiorskiego, Krzyżanowskiego, Ruckera, Ehrbara; w Krakowie, w aptek. PP. Wiszniewskiego, Redyka i Trauczyńskiego; w Poznaniu, u P. Głabisza i w Czerwonej aptece, etc.

Wydawnictwa Słowa Polskiego

Blicher-Clausen J. STRYJ FRANIO, powieść z życia duńskiego K 120
Compain L. M. RZEBOJEM, powieść, przekład z franc. K. —60
Coulevain Piotr de NA GAŁEZI. Przekład z francuskiego F. Popławskiej K. 180
Doyle Conan. CZERWONYM SZLAKIEM, pow., tł. z ang. Br. Neufeldówna K. —60
Gąsiorowski Wacław. HURAGAN, powieść hist. z epoki napoleońskiej, w 3 tomach. Wyd. III. Lwów 1903 K. 6—, w ozdob. opr. K. 780
Gąsiorowski Wacław. ROK 1809, powieść hist. z epoki napoleońskiej, w 2 tomach. Wyd. II. Lwów, 1903 K. 4—, w ozdob. opr. K. 460
Gerard Dorota (Longard de Longgarde). NIEPRAWDOPODOBNA IDYLLA. Przygody angielskiej rodziny w Galicji. Z ang. tłumaczyła A. G. K. 120
Głabiński St. ZAMACH NA UNIwersYTET POLSKI WE LWOWIE K. 1—
Glin Elinor. WIZYTY ELŻBIETY. Powieść. Tłum. z angielskiego K. —60
Gruszecki Artur. WIEKSZOŚCIA, pow. współczesna K. 2—, w ozdob. opr. K. 260
Hauch C. TAJEMNICA EWNEJ RODZINY OLSKIEJ. Z oryg. duńsk. przeł. J. Klemensiewiczowa. Lwów, 1903 K. 120, w ozdobnej oprawie K. 180
Jeż T. T. (Zygmunt Miłkowski). O BYT, powieść histor. na tle dziejów Albanii 3 tomy, wyd. jubil. z portr. autora. Lwów, 1903. Kor. 6—cena zniżona K. 3—
Jeż T. T. (Zygmunt Miłkowski). SYLWETY EMIGRACYJNE. Wielka 8-ka, K. 6—
Krajewski Józef. TAJNE ZWIĄZKI W GALICJI (1833—1841) K. 120
Kraszewski J. I. (B. Bolesławita). DZIECIĘ STAREGO MIASTA, obrazek na tle ost. powstania K. —60
Maszewski Stanisław. SYCYLIA w latach 1848 i 1849. K. —60
OPowieści JAONSKIE w spolszczeniu Jana G. K. —60
Przygodny. WARSZAWA WSPÓŁCZESNA W 12 OBRAZKACH K. 150
Rod Edward. DAREMNY WYSIŁEK, powieść, Lwów, 1903 K. 120
Rojan K. MUSZKA, powieść, Lwów K. 3—
Rojan K. JUTZENKA, powieść, Lwów 1907, Kor. 3—, w ozdobnej opr. K. 360
Romanowska St. NAD MICHIGANEM. Opowieść z życia wychodźców polskich do Ameryki. Odnaczona I. nagroda K. —30
Rosny J. H. DOKTOR HARAMBUR. Powieść. Przekład Br. Neufeldówny K. 120
Rosny J. H. VAMIREH. Powieść. Tłum. z ang. Br. Neufeldówna K. —60
Rossowski Stanisław. MOJA CÓRKA. Lwów K. 250
Rossowski Stanisław. PSYCHE, poezje, wyd. wytworne na pap. czerpanym K. 3—
Rovetta G. LULU, powieść, przekł. z włoskiego K. 120
Scheffel Józef Wiktor. EKKEHARD. Powieść z X. wieku. Z dwusetnego wydania w setną rocznicę urodzin autora. Przekład Wandy Młodnickiej K. 3—
Solavus Wiesław. UGODOWCY, pow. Wyd. III. K. 3—, w ozd. oprawie K. 360
Seignobos K. DZIEJE OLITYCZNE EURO Y WS ÓŁCZESNEJ. Rozwój stronnictw i form politycznych 1814—1899. 2 t. K. 1040, dla prenemur. K. 750
Słowacki Juliusz. MAKRYNA MIECZYŚLAWSKA. Wydał i objaśnił dr. Henryk Biegeleisen. Z portretami przełożonej klasztoru i poety K. 2—
Soltan Abgar. ANNA SIEKIERCZANKA. — Szkic. Lwów K. 2—
Wasilewski Z. NOWY KONRAD. Rozbiór „Wyzwolenia“ St. Wyspiańskiego K. 120
Wasilewski Z. ŚLADAMI MICKIEWICZA, Lwów, stron 300 K. 360
Wazow Jan. KROLOWA KAZAŁARSKA. Współczesna powieść bułgarska w 2 częściach. Tłumacz. J. G. K. 180
Zora. DROGAMI ŻYCIA, powieść, Lwów K. 120

Do nabycia we wszystkich większych księgarniach i w Administracji Słowa Polskiego, we Lwowie.

ŁYŻWY różnego rodzaju, wedle wymagań najwybredniejszych sportowców, poleca znany z taniości Föbus Rosenmann, Lwów, ul. Karola Ludwika 27. 13869

KAMIL BAUM
w Tarnowie,
skład papieru i drukarnia komisowa
poleca

1000 kopert z firmą kupieckich kor. 4, urzędowych kor. 5, znakomicie gumowane. 11823

Do wypraw ślubnych. — Kompletnie urządzenie stylowe sypialni, jadalni, buduaru, salonu, oraz MEBLE tapicerowane, żelazne i gięte, poleca na dogodnych warunkach spłaty

HERMAN STEIL
we Lwowie, ulica Teatralna 1. 16. 12667

Zakopane „Hygea“
Krupówki 78

Pensjonat dyetetyczny dawny Zakład wodoleczniczy dr. Chwistka, grunt. odnowiony) Pokoje duże, słoneczne, ciepłe. Wielkie sale oszklone do werandowania. Wytworna kuchnia dyetetyczna Zabieg wodolecznicze, masaż, gimnastyka na miejsce. 12377 Właścicielka i kierowniczka: Marya Turzyna.

LALKI największy wyrób na Galicyę KRAKÓW Wolska 1 B.

Specjalność: Lalki z prawdziwymi włosami, blaszanymi głowami — i w krakowskich strojach. —

Cenniki ilustrowane wysyła bezpłatnie. 10508

laty wszakże była głośna sprawa Kruppa i jego orgji, urządzanych na wyspie Capri i nagła śmierć tego „króla armat“, w której nie bez słuszości upatrywano samobójstwo pod wpływem rewelacji o jego sprawkach. Owoż Krupp był osobistym przyjacielem cesarza Wilhelma, który zamiast wtedy zaraz zbadać sprawę i przeciw wyuzdaniu wystąpić, wprost przeciwnie rzucał gromy na wszystkich, którzy się śmieli tknąć Kruppa. A przecież sprawa hardenowska, to tylko ciąg dalszy tamtej sprawy.

Są też i inne dowody, że zwyrodnienie, uwidocznione tak jaskrawo w procesie Moltke-Harden, sięgnęło bardzo głęboko w „wyborową“ część społeczeństwa niemieckiego i że było oddawna kompetentnym sferom wiadome. Przypominają np. obecnie sprawę pewnego niemieckiego archeologa, który w Rzymie znalazł się pod grozą dostania się w ręce sądów karnych, ale rząd niemiecki użył wszystkich środków, aby go ze szponów policyi wydobyć i całą awanturę zatuzować.

Obecnie wywołuje we Włoszech wielkie wrażenie wykrzywie istniejącej w Rzymie „Niemieckiej agentury modeli“, która przeprowadzała formalny werbunek w południowych Włoszech i dzięki opiece władz niemieckich cieszyła się zupełną bezkarnością. Wreszcie władzom włoskim było tego za dużo, wdrożyły śledztwo karne, w którym wyszły wprost haniebne szczegóły już nie tylko o zwyrodnieniu w społeczeństwie niemieckiem, ale wprost o zorganizowanej przez Niemców propagandzie zwyrodnienia i handlu odpowiednim żywym towarem.

Wspomniana agentura rzymsko-niemiecka miała swe filie w Neapolu, na Capri i w Taorminie. Agentura posiadała ogromne albumy fotografii modeli, znajdujących się „na składzie“, we wszystkich wielkościach i pozycjach. Te kolekcje rozsyłało klientom, którzy potem albo się po „towar“ osobiście zgłaszali, albo zamawiali „towar“ wysyłany im na miejsce, i to pod etykietą „modeli“, albo w liberyi „groomów“ i służby z zupełnie prawidłowymi kontraktami, określającymi aż nazbyt otwarcie „obowiązki“ zwerbowanych.

Agencja, jako przedsiębiorstwo „solidne“, przyjmowała też „towar“, który się nie podobał z powrotem i na zamianę za inny...

W aktach przedsiębiorstwa znaleziono mnóstwo listów, oświecających bardzo charakterystycznie sprawę. Np. jeden z klientów, po otrzymaniu almu, pisał: „Wasza kolekcja naraziła mnie na prawdziwe męki Tantala; ach, gdybym nie był tak daleko!“ — Są i listy mniej poetyczne. I tak np. pewien włoski ojciec skarży się, że jego syn, który dostał „posadę“ w Berlinie, ma „pracę“ zanadto ciężką i dlatego chciałby wrócić do domu. W innym znów liście jeden z klientów żali się, że materyał jest za słaby i domaga się „energiczniejszego“, na co usługna agencja z niemiecką punktualnością odpowiada, że może dostarczyć nawet marynarzy, naturalnie z zapewnieniem „wymiany“.

Tak się ludzie bawią i takimi rzeczami prowadzą handel w „państwie bojaźni bożej i dobrych obyczajów“.

Drobne ogłoszenia

Wyjaśnienia, dotyczące drobnych ogłoszeń, udziela Administracja „Słowa Polskiego” po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.
Zgłoszenia wydane być mogą tylko na okazanie kwitu na inserat.
Zgłoszeń reklamowych nie przyjmujemy.

Polecamy nasze „Korespondentki Inseratowe”, nabywać je można we wszystkich biurach druku i w większych trafikach. Ogłoszenia nadane bez „Korespondentki Inseratowej”, nie będąc skuteczne.
Adm. „Słowa Polskiego”.

Wychowanie i nauka

Przez c. k. Rząd kon.
Biuro informacyjne
dla spraw wojskowych
i wojskowa 10574
szkoła przygotowawcza
em. podpułkownika
Karola N. NAHLIRA
Lwów, Piekarska l. 37. 10574

Akademik poszukuje przy lepszem rodzinnym izrael. lekcy na prowincji. „Pracowity” do Adm. Słowa Polskiego. 14372

Za 2 zlr. miesięcznie udziela nauki malowania na drzewie, płótnie, atlasie, papierze itd. była uczennica kursów artyst. im. Baranieckiego w Krakowie. Ulica Kochanowskiego l. 22 A II p. na lewo. 14336

Prywatne gimnazjum SZOLZA w Gracu
Grazbach — róg Maigasse.

Z prawem publicznosci, ważne państwo świadczenia naturalne, doskonały **PENSYONAT**. własny dom, bardzo zdrowe mieszkanie, uważna, sumienna opieka nad wychowankami, dobre wyniki nauki, ceny umiarkowane. Pełne zastąpienie rodziców. — Wpisy także z końcem pierwszego półroczia. 13332

Prospekty kursów handlowych, dyr. Fr. Mester wysyła darmo Akademia Handlowa w Lipsku. **Johannisplatz 5.** 14419

Towarzystwo nauczycielek prywatnych. Braierowska 14, poszukuje i poleca ukwalifikowane nauczycielki, bony, freblanki i cudzoziemki. Pokoje gościnne za poprzednim zgłoszeniem. Paniom do dyspozycji. 14544

Pelem przyswojenia sobie języków rodowitego Francuza i Niemca, proszę o podanie mi swoich adresów. Lwów, poste restante „Konwersacya”. 14534

Towarzystwo akcyjne dla przemysłu naftowego w Borystawie poszukuje nauczycielki z odpowiednią kwalifikacją do szkółki freiblońskiej dla dzieci robotników. Płaca miesięczna K. 60, mieszkanie w naturze, opał i oświetlenie. Termin do wnoszenia podań 1 stycznia 1908. 14522

Doefler rozpoczyna kurs tańców dla osób początkujących 2 stycznia pałac Fredry l. p. plac Akademicki. 14531

Posady poszukiwane

Uczeń VII kl. gimn. poszukuje posady w aptece lub innego zajęcia. Zgł. „Zdolny” do Adm. Słowa. 14496

Rutynowany solycytator adwokacki poszukuje posady natychmiast. Zgł. K. W. poste r. Drohobycz. 14495

Panna prowadząca samodzielnie korespondencje handlową w języku polskim, niem. i ruskim, poszukuje posady. Udziela również lekcy literatury i języka niemieckiego „M. Z.” Administracja Słowa Pol. 14493

Józef Radomski, pielęgn. chorych sanitarny i masażysta. Wykonuje wszelkie rekonstrukcyjne we wszelkich chorobach przy łóżu chorego, jak również operatorki po operacjach, stawia bandy i piawki, operuje nagniotki, paznokcie, oraz wcierania i smarowania maściami według przepisów lekarskich. Lyczakowska 22. podwórce. 14490

Poszukuje stanowiska inspektora na folwarku. Jestem synem właściciela 120 morg. z Prus Zachodnich, liczę lat 27 jestem nieżonaty. Łaskawe oferty przyjmuję W. Pan S. Tomaszewski. Kraków ul. Św. Krzyża 7. 14378

Aspirant farmacji II roku — poszukuje natychmiast posady. Buchband. Przemysł. Władycza. 14016

Emerytowany nadstrażnik skarbu lat 31, żonaty, bezdzietny, energiczny, znający się dobrze na przemyśle spirytusowym i piwnym, biegły korespondent, obecnie na stanowisku zarządcy browaru — przyjmie posadę rachmistrza kasyera za kaucją lub kontrolora od 1 lub 15 stycznia 1908. Łaskawe zgłoszenia pod „S.” p. r. Sassów. 14535

Panna inteligentna władająca dobrze językiem niemieckim i polskim poszukuje zajęcia „Praca” Biuro Sokołowskiego. 14507

Leśniczy młody, energiczny, kawaler z egzaminem i kilkuletnią praktyką jako samodziśny zarządcą większego obszaru poszukuje miejsca, wyjedzie chętnie do Rosji. Łaskawe zgłoszenia pod „Erwe”. Lwów poste restante za kwitem. 14510

Pomocnik fryzjerski poszukuje posady z dniem 1 stycznia Zygmunt Skórski Rzeszów 2. 14515

Panna inteligentna umiejąca czytać, przyjmie posadę panny służącej w domu inteligentnym „Wiktorja” poste restante Nowe Sioło koło Stryja. 14518

Zdolna krawcowa szuka zajęcia od stycznia w domu prywatnym. Lwów poste restante Konarska. 14528

Osoba młoda, młodego powierzonechności poszukuje od 1-go stycznia posady panny sklepowej w piekarni. Marya Stecyna, Pasaz Hausmana 7. 14547

Koncypiant adwokacki z kilkumiesięczną praktyką adwokacką i sądową — poszukuje posady. „Koncypiant” Komarno poste restante. 14532

Posady załatwowane

POTRZEBNY Technik wiertniczy

dobrze obznajomiony z systemem płuczkowym Fancka i dyamentowym. Szczegółowe oferty wysłać: Sosnowiec, Biuro wiertnicze Lempicki i Sp. 14348

Buchalter (katolik), rutynowany, z doświadczeniem, obznajomiony z korespondencją polską i niemiecką, otrzyma stałą posadę. Zajęcie całodzienne. — Zgłoszenia pod „B. K.” Lwów, główna poczta, za okazaniem kwitu inseratowego. 14383

Praktykanta z dobrego domu przyjmie Skład sukna Zajaczk i Lankosz, Lwów, Jagiellońska 3. 14255

Panienka młoda przystojna, znająca krawieczkę damską, znajdzie zaraz stałe umieszczenie pod bardzo korzystnymi warunkami. Zgłoszenia u p. Weywod w hotelu amerykańskim d. 25 i 26 bm. od 9—12. 14465

Wdowa, (nawet z córką) która ryby umiała pojedynczy obiad ugotować i białą bieliznę uprasować, znajdzie całe utrzymanie, osobny pokój i odpowiednie wynagrodzenie przy bezdzietnej rodzinie. Osobom, którymby zależało na dobrem traktowaniu raczą zgłosić się u p. Weywod w hotelu amerykańskim dnia 25 i 26 bm. od 9—12. 14464

Adwokat blisko Lwowa poszukuje rutynowanego solycytatora zarazem zdolnego tabularzysty. Zgłoszenia w Administracji „Słowa” pod „Tabularzysta”. 13904

Koncesjonowana Agencja pracująca dostarcza rządcom, ekonomów, leśniczych egzaminowanych, maszynistów, wogóle służbę dworską **bezinteresownie**, również dostarcza doborową służbę miejską każdego rodzaju, — oraz kasyerów z dowolną kaucją; również przyjmuje zamówienia na robotników polnych sezonowych. Zgłoszenia biuro komisowe Sokołowskiego Ossolińskich 15 parter na lewo. 14508

Rysownika dobrego poszukuje biuro techniczne inżyniera Ewiga w Drohobycz. 14525

Kandydat notaryalny katolik, uzdolniony do zastępowania, znajdzie umieszczenie. Zgłoszenia pod adresem Kazimierz Goyski, ck. notar. w Przeworsku. 14488

Gospodyni

zdolna w gotowaniu, gospodarstwie i ogrodnictwie, uczciwa i wierna z dobrą rekomendacją znajdzie posadę u kawalera na wsi, w okolicy Sambora od 1 stycznia 1908. Warunek: Język polski i niemiecki. — Oferty w języku niemieckim z podaniem żądanej wynagrodzenia, poleceniami, podaniem wieku i oile możliwe fotografii pod: **Ehrlich 225**, Załatwia Rudolf Mosse, Wiedeń 1, Seilerstätte 2. 14418

W Galicyi dobrze zaprowadzona firma win Hegyalajsko-Tokajskich (właściciel winnic) poszukuje pod korzystnymi warunkami zastępcy do podróży, któryby odwiedzał prywatnych i duchowieństwo na prowincji. Panowie inteligentni, którym zależy, aby sobie stałą i dobrą egzystencję wyrobić, — zechcą oferty przesyłać pod „Egzystencja” do Administracji Słowa P. 14542

Pierwsza Agencja przemysłowa pośredniczenia między dającymi a poszukującymi pracy, Wereszczyńskiej, Lwów, Batorego 6. — Dostarcza wszelką służbę domową i gospodarczą; oficyalistów prywatnych wszelkich zawodów; rutynowane nauczycielki. Wszelkie zlecenia wykonuje dokładnie i rzetelnie. 14537

Dom Amerykański Lwów 3-go Maja 7 poszukuje zdolnych zastępców. 14502

Pierwszorządny francuski dom wywozowy Cognacu posiadający własny skład w Austro-Węgrzech poszukuje dzielnych **generalnych zastępców**

na większe okręgi za stałą wysoką prowizją. Oferty z pierwszorzędnymi poleceniami pod szyfrą: „Cognac” załatwia Rudolf Mosse, Budapeszt. 14402

Artykuły spożywcze

Jarostawskie znakomite rydziszki, wyrobu F. Wojciechowskiego, 5 kg. 3-32 k. 14380

Wykwintne obiady domowe na świeżem maśle dla dochochodzących i do menażek w Pensyonacie „LITWINKA” — Kochanowskiego 14 a. 14193

Kalafiory, szpinak, brukselkę oraz wszelką jarzynę wysyła jak najtaniej Antoni Klimowicz, Lwów. 14468

Do Handlu Starego WOHLA nadziedzi świeży transport herbaty. Zbiór majowy znakomitej dobroci. 13561

Miód pszczelny, patoka deserowy, lipcowy, żółty i biały, kuracyjny, z własnej pasieki, wysyłam w blaszankach 5 kg. za 5 koron pod gwarancją Izrael Schächter w Podhajcach. 13954

Pieniądz każdy wyrzuca, kupując gotowe likiery, gdyż za pomocą esencji Monopol sporządzić można każdy likier, oszczędzając 50 proc. Główny skład — Najtańsza DROGUERYA Menkesa, ul. Kazimierzowska, róg ul. Rzeźniczej. 14032

Kupno i sprzedaż

ATOMY, aparaty ssące, pochłaniające proch i pył z dywanów, mebli i ścian. — Powozy nowe i używane wiedeńskie i własnego wyrobu, sanie, wózki, uprząże, siodła, koce, sprzęty stajenne itp., najkorzystniej nabyć można u E. & J. Stromengera, Lwów, Karola Ludwika 5. 13943

Billard obracalny, wiedeńskiej marki, o 2 płytach marmurowych w dobrym stanie tanio do sprzedania. Kasyno, Kalusz. 14399

Antacytu dla gazometrów dostarcza szybko N. Katzner w Podwoleczyskach. 14233

Magazyn „Kiebel” obecnie Lwów Akademicka 21 poleca kaputki i płaszczyki dziecięce bardzo tanio. 14462

Kupię okazynie 1 lub 2 poduszki od osób zdrowych. — Zgł. pod „Okazyja” z podaniem ceny do Adm. Słowa. 14506

SANKI poczwórne eleganckie, na spaceru lub polowania do sprzedania. Sokoła 4. 14485

Krajowa fabryka MEBLI MIŁWIA — poleca kompletne sypialnie, jadalnie, salony, meble tapicerowane, gięte i żelazne — w najnowszych stylach i drzewach. — Daje też na spłaty. — Składy: ul. Teatralna 8 (naprzeciw odwachu), Fabryka ul. Słoneczna 15 (pasaż Hermana). 14330

MAGLE pokojowe w różnych wielkościach wyrabiam. Proszę żądać cennik. Grajewski, mechanik, ul. Boimów l. 1, Lwów. 10584

Majtaniej sprzedaje i przeobraża Kołdry, Materace i wkładki sprężynowe Pracownia pościeli Lwów, Kopernika 7. 12972

Psy gończe, bardzo dobre, tanio do sprzedania. Hellwig, Stryj, Fabryczna 14. 14397

W publicznej Hali Aukcyjnej tanio do nabycia kompletne urządzenie mleczarskie. 14386

Na sprzedaż para oswojonych jeleni w cenie koron 160. Blizsza wiadomość Kaczmarowski, Jablonica Bukowina. 14533

PRAKTYCZNE PREZENTA

na „Gwiazdkę” poleca: Skład Płociem Korczyńskich i bielizny gotowej. Lwów, Haticka 16. 13293

Polecamy w ogromnym wyborze po dawnych znacznie niższych cenach: Materace meblowe, dywany, chodniki, Portyery, firanki, story, narzuty, piedy, kapy na łóżka, koce, kołdry, materace, wkłady sprężynowe, otomany, sofy, itp. **SCHUSTER i TOCZYSKI** Lwów, 3 Maja l. 5. 13506

Polecamy w ogromnym wyborze pod dawnych, znacznie niższych cenach własnego wyrobu łóżka składane razem z materacem — po koron 24, 35 i 40. Łóżka mosiężne, żelazne i dziecięce. — Kompletne sypialnie, jadalnie, salony, mebelki luksusowe, etażerki, stoliczki i t. p. **Schuster i Toczycki** Lwów, 3 Maja 5. 13508

Lokomobila 12-konna do sprzedania. Zarząd dóbr Zalesie poczta Rzeszów. 13893

Z powodu wyjazdu do sprzedania 2 Gramofony, Mleczarnia, Rynek 40. 14395

WANNY cynkowe, parnie i wanny nasiado-we po 6 zlr. poleca Ferdynand Bourdon, Jagiellońska 2. 13950

Kto kupi próżne becz z naty, oliwy Inianey. Mam zawsze wielką ilość na składzie. Oferty z podaniem ceny kupna uprasza Güstrow i Mecklenburg. Semmy Gornitzky. — Eksport beczek. 14402

Franciszek Pohntal, pierwszy krajowy wyrób francuskich i sztucznych młyńskich kamieni, Lwów, ul. Bema l. 16. 14552

Koperty z markami ze starych, szczególnie zagranicznych korespondencji, — kupuje ks. Korneli SENYK, Bereźnica królewska, 14541

KŁOCY grobowe, jaworowe, osikowe, oraz dęby większej ilości poszukuje Weiss, Kollaraja 6. 14538

Najlepsze higieniczne wyroby gumowe i rybne poleca do celów sanitarnych — najtańsza droguerya Menkesa Lwów, ul. Kazimierzowska 19, róg ul. Rzeźniczej. 14031

Tanio i dobrą porcelanę, szkło, chińskie srebro „Christoffe” poleca

Kazimierz Lewicki

Lwów, pl. Maryacki 10

Także na spłaty miesięczne.

SERWIS porcelanowy stołowy biały na 6 osób tylko kwiaty zlr. 5-20, dekorowany w kwiaty zlr. 6-50. 13:25

SERWIS szklany na 6 osób, gładki, tylko zlr. 1.90, z paskiem zlr. 2.25.

SERWIS do herbaty 260 zlr.

Wzory na żądanie wysyłam.

„KONSUMCYA”

chrześcijańska agencja handlowa pośredniczy przy wszelkiego rodzaju zakupach i sprzedażach.

„KONSUMCYA” chrześcijański dom komisowy ma do sprzedania:

Dziczyznę, drób tuczony, masło, jaja i wszelkie artykuły spożywcze zakupuje lub przyjmuje do komisowej sprzedaży.

Jabłka 18 ct. kilo.

Drzewo, węgiel pruski.

Nafta taniej niż wszędzie.

Kilka realności intrzyńskich i sklep korzenny do sprzedania.

Informacje bezinteresownie. Zgłoszenia „KONSUMCYA”

Lwów, ul. Rуска l. 20.

Informacji listownych udziela się za nadesłaniem marki za 20 hal. 12:28

100—500 papierosów na godzinę

można zrobić patentowaną maszynką „FENIX”. Przeszło 85.000 sztuk w użyciu! Zupełnie odpowiednie na prezenty! **Cena koron 3.** — Do nabycia u generalnego zastępcy:

J. F. KLECZEŃSKI

Lwów, Sykstuska 28.

„GEHA”

słynny patentowany korkociąg, którym bez trzymania w rękach flaszki i bez najmniejszego wysiłku, najsiłniej zaspuntowany korek nawet małe dziecko wyciągnąć potrafi! Zupełnie odpowiednie na prezenty! **Cena koron 2.** — Do nabycia u generalnego zastępcy:

J. F. KLECZEŃSKI

Lwów, ul. Sykstuska l. 28. 14499

Interesy handlowe

Pożyczki osobiste dla urzędników, oficerów, nauczycieli. Samoistne konsorcja zaliczkowe i kredytowe Towarzystwa urzędników udzielają pożyczki pod umiarkowanymi warunkami, także na dłuższe terminy spłaty. Agencja wykluczeni. Adresy konsorcjów podaje bezpłatnie Zarząd Centralny Towarzystwa urzędników, Wiedeń 1, Wipplingerstrasse 25. 11120

Tanio natychmiast sprzedam rentowną mleczarnię z wyrobioną klientelą. Adres poda administracja „Gońca”, ulica Podwale 7. 14551

Pożyczę 10.000, 20.000 lub 30.000 koron na hipotekę, — restante „Strumillo”. 14539

10.000 i 4.000 kor. udzieli na drugą hipotekę realności lwowskiej. Kancelarya adwokata Dra Adolfa Kohanogo, Sykstuska 31. 14543

Wyrok prawomocny na rubli 700 na współwłaściciela parowej fabryki we Lwowie odstąpię. Władysław Szczygła 12, mieszkanie 10. 14420

Sprzedam rentowną Pralnię. Wiadomość „Słowo Polskie” 14276

75.000 kor. pożyczę na drugą hipotekę. Zgłaszać pod „70.000 kor.” do Administracji Słowa. 14460

Drukarnia w mieście powiatowym w najnowsze czcionki bogato zaopatrzona, wielkość 416 cm., a la minur, pod korzystnymi warunkami z konsensem do sprzedania. Zgłoszenia pod „B. Z.” do Administracji Słowa Polskiego. 14333

Tysiąc koron ofiaruję dobremu pośrednikowi w sprzedaży lub dzierżawie majątku. Na anonimów nie odpowiadam. „Pośrednik” p. r. Lwów. 14489

Nie ma braku gotówki! Pożyczek tabularnych secundoloco po banku począwszy od 20.000 w górę udzielam. Zgłoszenia pod „Kapitał” adm. „Słowa Polsk.” za okazaniem kwitu. 14438

Nieruchomości

Majątek ziemski do wydzierżawienia, 488 morgów w jednym kawałku około folwarku. Blizsza wiadomość u Guzikowskiego ul. Lyczakowska 43 a. Pośrednictwo wykluczone. 13480

Do sprzedania majątek

w powiecie sokalskim, 5 kilometrów od stacji, 850 morgów (700 roli, 150 łąk) w jednym kompleksie, gorzelnia 740 hl. kontyngentu, dwa domy mieszkalne, dobre budynki gospodarcze. Dzierżawcy płacą 30.200 kor. musi się dotrzymać dzierżawców do r. 1913. Pożyczka: 296.000 kor. Cena 600.000 kor gotówką 200.000 kor. reszta na spłatę. Informacji dalszych udzieli imieniem właściciela: Adw. Dr. Bronisław Michałowski, Lwów, plac Maryacki 10. 14514

Folwark 75 morgowy z ubikacjami, 16 morgów łąk, reszta najlepiej przenniej gleby, oddalony 1 1/2 godzinę drogi od Lwowa do sprzedania. Wiadomość w kancelarii Dr. Reicha we Lwowie ul. Jagiellońska 17. 14504

Sprzedam kilka majątków obszar 7000 m., gorzelnia za 5.000.090 koron, przyjmę doгляд większego majątku Wł. Gótkowski, Sanok. 14530

Mieszkania i sklepy

Dwa obszerne, eleganckie pokoje frontowe z przedpokojem, umeblowane, ewent. z całym utrzymaniem, od 1 stycznia 1908 do wynajęcia przy ul. Sakramentek 10 a. l. p. 14366

RAGUSA

willa „Helena”

pierwszorządny pensjonat, wszelki komfort. elektr. oświetlenie, uroczyste, wolne od pyłu położenie, wspaniały widok, zupełny spokój, park. 12464

Pięknie położone w ogrodzie 8 pokoi, albo osobne 5, lub 3, balkon, weranda i t. d. Wochanckiego 19. 14393

3, 4, 5 pokoi przedpokojem, zienka, elektryka ul. „Jęskiego 8 zaraz do wynajęcia. 14149

4 pokoje frontowe z trzema wchodami ul. Św. Anny 6. 14433

Kochanowskiego 17 cztery pokoje, kuchnia, piwnica, strych do wynajęcia. 14437

Od 1-go stycznia poszukuje się pokoju z całym utrzymaniem, praniem usług i fortepianem bez mebli dla akademika i ucznia VII gimnazjalnej za miesięczną opłatą 140 k. K. P. poste restante Lwów za okazaniem kwitu inseratowego. 14439

3 duże pokoje kawalerskie na biuro odpowiednie zaraz do wynajęcia, pl. Akademicki l. 3. 14473

Ossolińskich 10. Wspaniała sala z balkonem i bocznymi ubikacjami do wynajęcia. 14135

Pomieszkania jak i lokatorów poleca „Nowa Gazeta Pomiejska”, Akademicka 21. 14445

5, 6, 7, 8 pokoi, przedpokój, kuchnia, spizarka do wynajęcia, plac Akademicki l. 3. 14549

Panienka szuka przy inalej starszej rodzinie mieszkania z pościelą od 1 stycznia Lwów poste restante W. K. 14529

Mieszkania z komfortem od 3 do 11 pokoi do wynajęcia, ul. Turecka 3. 13795

Mawalerskie mieszkanie złożone z dwóch pokoi zaraz do wynajęcia. Pokój i kuchnia od 1 stycznia 1908 do wynajęcia. Sykstuska 43. 14208

Doniesienia różne

Choroby weneryczne

i zastarzałe, choroby skórne kobiece, oślabienie na tle neurasthenii leczy 30

Dr. FRISCH
PASAZ HAUSMANA 8.

Na Gwiazdkę!

Nowości z brązu, skóry, drzewa, porcelany i szkła już nadeszły — poleca

Seyfarth i Dydyński

we Lwowie 14136

przy placu Maryackim.

Tylko 1 zł. 80 ct. kosztuje przerobienie kołdry lub materacu w 3 poduszkach, w znanym magazynie pościeli własnego wyrobu I. DREXLER i Synów. — Lwów, plac Kapitulny 2. Materyały na pokrycia kółder i materaców w wielkim wyborze. 12577

Ważniejszy urzędnik, dobrze sytuowany wdowiec, ożeni się z uczciwą, dobrze wychowaną, korpulentnie okazałą i łagodną panną lub młodszą wdową, nawet bez posagu. Dyskretna zapewniona honorem. Pośrednictwo pożądane. Zgłoszenia możliwie z fotografią do dni czternastu — poste restante „Przemysłowiec”, Jarosław, za okazaniem kwitu inseratowego. 13985

Aby wywłaszczyć Prusaków z dobrego humoru, wystarczy przysłać półroczną prenumeratę 2 korony pod adresem: Redakcja „Lotnych Listków” Lwów. 14523

Osoba przyjemnej powierzchowności, 28 lat, z zawodu krawczyń, z kapitałem 2000 kor. pragnie poślubić mężczyznę na pewnym stanowisku. Zgl. M. G. post. rest. Lwów. 14546

Niniejszem proszę urzędników, która w piątek 20 b. m. w moim magazynie jubilerskim zakupy robiła o laskawy zwrot dopakowanych jej przez omyłkę 3 pakietów, zawierających szafiry. S. J. Beutel, jubiler, Lwów, Rynek, 1. 23. 14548

Inteligentna starsza panna z posagiem tysiąc koron poślubi młodego szlachetnego w wieku 40 do 55 lat na posadzie rządowej lub przemysłowca. Poste restante. Lwów P. W. 14550

Z podziękowaniem Panu Podhaliczowi w cukierni W. P. Sotschka. Dominikowska. 14509

Tylko ten przyjaciel przemysłu Prusaków, który za wczasu nadesła półroczną prenumeratę za polską gazetę przemysłową w kwocie kor. 2 pod adresem: Redakcja „Dziwni” Lwów. 14524

Za darmo
otrzyma każdy
Wspaniały Kalendarz
BOCIANA na r. 1908
zawierający kilkadziesiąt wspaniałych ilustracji, humorów, wierszyków, słowem, istną perłę humoru polskiego 14381
kto zaprenumeruje dwutygodnik humorystyczny „Bocian” na pół roku ale tylko wprost w centralnej Administracji tego pisma **Kraków Zaczęło 7 i tam nadesła półroczną przedpłatę w kwocie 4 kor.**

K. 330.000

7 łącznej wygranej w 7
ciągnięciach rocznie
następują następujące
3 losy oryginalne
1 włoski los Czerwonego Krzyża.
1 serbski los państwowym (tytoń).
1 los Joziv (dobre serce).
Najbliższe dwa ciągnięcia
już w dniach

2 i 15 stycznia 1908
Trzy wymienione te losy
oryginalne razem za cenę
kasową K. 85.25 albo
w 34 spłatach miesięcznych
po K. 3—
Każdy los musi być ciągnięty.

Wyłączne i niepodzielne
prawo wygranej na rządowo
kontrolowane losy
oryginalne zaraz po
zapłacie pierwszej raty.
Gazeta losowa „Neuer
W. Mercur” bezpłatnie.

DOM BANKOWY
OTTO SPITZ
Wiedeń, I, 14405
Schottenring tylko 26.
róg Gonzagagasse.

Bez kaucji wypożyczają aparaty fotograficzne na czas
świąt Julian Brodowski Lwów.
Wałowa 11. 14483

Od 30 lat istniejący Zakład
rytowniczy

JÓZEF NEUMANN

Lwów, ul. Sykstuska 1. 13.

Wykonywane najmodniejsze monogramy na srebrach stołowych po 10 cnt. od sztuki.

Zamówienia z prowincji odwrotnie. 13119

Polecamy w ogromnym wyborze po dawnych, znacznie niższych cenach: Kołdry po kor. 4, 7, 10, 12, — atłasowe jedwabne od kor. 22. — Materace czyste wełniane od kor. 25 za 3 poduszki, wkłady do łóżek druciane i sprężynowe, sofy, otomany, itd. Meble salonowe, sypialnie, pokoje meble i jadalnie. — Wszelkie roboty tapicerskie wykonujemy najtaniej. Schuster i Toczyński 3 Maja 5. 13507

Zawiadomienie.

Dla osób umieszczających ogłoszenia w naszym piśmie, które nie życzą sobie podać swego adresu, przyjmujemy z grzecznością zgłoszenia (oferty) ze znakami adresowymi (dwa wyrazy lub szyfr).

Na adresach listów, odnoszących się do takich ogłoszeń, prosimy wypisywać wyraźnie obok naszego adresu znak adresowy podany w ogłoszeniu. Tak oznaczone listy wydajemy zazwyczaj nieznanym nam okazyteliom naszych kwitów ogłoszeniowych.

Przepraszamy przed dotarciem do zgłoszeń świadectw lub innych dokumentów, odpisy bowiem zupełnie wystarczają a w odzyskaniu zaginionych oryginałów nawet pomocni być nie możemy.

Listów poleconych (rekomendowanych) ze zgłoszeniami bezwarunkowo nie przyjmujemy.

Spraw osobistych dotyczących osób ogłaszających znanych (koresp. prywatną, itp.) nie drukujemy.

Admin. Słowa Polskiego.

Szybka dostawa węgli i koksu

wagonami do oddania.
Oferty pod „L. L.” do Ekspedycji anonsów Haasenstain & Vogler Tow. Akc. Wrocław. 13354

IZBA ZLECEN

dyrektora Makarewicza, plac Dąbrowskiego 5, pośredniczy w kupnie, sprzedaży majątków, realności, kamienic, placów, tudzież w wydzierżawianiu folwarków. 1742

Drukarnia i Stereotypia „Słowa Polskiego”

Największa w kraju firma

R. PAWŁOWSKI

Kraków, Rynek 18



poleca swe znakomite przez hartowanie i pracownictwo krawieckie wyrobione maszyny do szycia i do haftu, którym żadne inne dorównać nie mogą. Niezrównane w szyciu i niedoścignione w hafcie. Żądajcie cenników. 11760

NIE TRZEBĄ!

z Tryestu sprowadzać!

Znany w kraju główny i wyłączny skład herbaty i kawy pod firmą **Adolfa Singera** we Lwowie, Sykstuska 1, poleca spróbować

KAWY

Santos dobra 55 ct. zapółkg
Portoriko prima 65 „ „ „
Ceylon wysm. 75 „ „ „
„ plantac. 90 „ „ „
„ perłowa 90 „ „ „
Mocca arabika 80 „ „ „

HERBATY

Congo dobra 1.40ct. pół kg.
Moring familijna 1.60 „ „ „
Kaysow dobor. 1.80 „ „ „
Souchong wysm. 2. — „ „ „
„ najlep. 2.50 „ „ „
Kintuk arom. 3. — „ „ „

Wysyłki 2 kg. kawy i 1 kg. herbaty razem za pobraniem franco. Kupcom rabat, 137

Miód! Miód!

prawdziwie pszczołny

patoka deserowy, blaszanka 5 kg. 5 kor. **Kuracyjny li-powy** 5 kg. 7 kor. z własnej pasieki nieopłatnie pod gwarancją wysyła

— FRANCISZEK ZIEMBA —
Podhajce. 10369

Urzędownie zatwierdzone

ADRESY wszystkich zawodów i krajów z gwarancją porta w międzynarodowym biurze adresów: **Józef Rosenzweig i Syn**, Wiedeń I., Bäckerstrasse 3, Tel. 16881. Budapeszt, V., Nador-utca 20. Prospekty franko. 116

we Lwowie, Zimorowicza 11-15 — wykonywa: Dzienniki, Czasopisma, Dzieła, Ilustracje, Broszury, Cenniki, wszelkie druki dla handlu, przemysłu i rol. w najkrótszym czasie po możliwie niskich cenach.

**Warszawski magazyn
i Pracownia obuwi**
damskiego
i męskiego



poleca obuwie gotowe, jak również zamówienia wykonywać starannie i szybko podług najwspanialszych fasonów. Jestem w możności zadowolić najwybredniejsze wymagania Szanownej P. T. Publiczności. — Zamówienia z prowincji załatwiam jak najrychlej — wystarczy użyty bucik na miarę. — Z poważaniem 180

J. Wojciechowski szewe z Warszawy

Lwów, ulica Wałowa liczba II. A.

Monolog podlotka.

— To był dla mnie pamiętny dzień, ten dzisiejszy: otrzymałam pierwszego całusa od mojego Władka i ostatni policzek od mamy.

Słusznie

A. Oszczędzałeś tak długo, aby sobie kupić automobil, a teraz nie kupujesz...

B. Teraz jeszcze muszę naprzód tyle zaoszczędzić, aby mieć na odszkodowanie dla tych, których przejadę.

Ważne dla Pań!

Tylko za 12 zł.

wyuczyć się można w 12

lekcyjach kroju francuskiego

pod gwarancją

w Szkole kroju

RUGENI WECKEROWEJ

Lwów, Kopernika 8, II p.

Po umiarkowanych cenach

sprowadza się forny na stani-

ki, zakłady, peleryny, szlafro-

ki i t. d. — Przyjmujemy się do

skrojenia całej suknie, a na

żądanie do stastrygowania i

wypróbowania pod gwarancją

najlepszej dokładności. Za-

mówienia z prowincji usku-

tecznia się odwrotną pocztą,

za podaniem dokładnej miary.

Na konfekcje i kroje angiel-

skie osobny kurs.

1 los m. Krakowa,	Rocznie	Cena 252 kor.
1 los austr. Czerw. †	7	36 rat po 7 k.
1 los włoski Cz. †	ciągnięć	
Sam Los miasta Krakowa 130 k. (26 rat po 5 k.)		
Razem 3 losy z prawem gry już przy ciągnięciach w styczniu. Do 1 raty należy dołączyć 3 kor. na stempel i podatek oraz 10 kor. 25 hal. na assek. losu krak. Bez assekuracji losów m. Krakowa na raty nie sprzedajemy. — Lista losów karlsbadzkich i taryfa assekuracyjna na rok 1908 znajdują się w „Gazecie handlowej”. Drugi nakład kalend. bankowego pojawi się 20 grudnia. — Kalendarz przesyłamy bezpłatnie.		
Dom bankowy SCHÜTZ i CHAJES Lwów, pl. Maryacki 7.		

Wyszedł z druku rocznik IX. Kalendarza Słowa Polskiego na rok 1908.

Zawiera między innymi:

Kalendarium.

Mały szematyzm państwowy (Rada państwa, Izba Panów, Izba posłów, spis posłów z Galicji, Śląska i Bukowiny, trybunały i ministerstwa).

Mały szematyzm krajowy (Sejm krajowy, wykaz członków Sejmu, władze polityczne, sądowe, skarbowe, górnicze, kultury krajowej, komunikacyjne i handlowe).

Przewodnik po Krakowie (Godne zwiedzenia w Krakowie, warunki zwiedzania kopalń soli w Wieliczce, plan grobów królów polskich na Wawelu, wykaz adwokatów, lekarzy, dentystów, inżynierów, geometrów, spis ulic).

Przewodnik po Lwowie (Spis członków Rady miejskiej, wykaz biur w magistracie lwowskim, wykaz inżynierów, architektów, geometrów, budowniczych, adwokatów, notaryuszy, lekarzy, weterynarzy, akuszerów, dozorców i dozorczyń chorych, aptek, przewodnik adresowy, wykaz ulic, placów, ogrodów i cmentarzy).

Przewodnik po Galicji (Wykaz ważniejszych miejscowości z podaniem powiatu politycznego i sądowego, stacyj pocztowych, telegraficznych i kolejowych; władz autonomicznych, rządowych i sądowych; szkół, lekarzy, notaryuszy, adwokatów, aptek, oraz jarmarków i targów).

Poczta, telegraf i telefon (Główne przepisy pocztowe, telegraficzne i telefoniczne, opłaty).

Przepisy stemplowe.

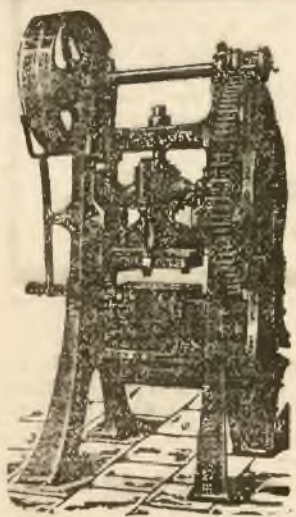
Poradnik prawniczy (Wyciągi z ustawy handlowej, wekslowej i przemysłowej, podatki).

Poradnik sanitarny oraz
Część literacką.

Cena egzemplarza K. 1.20 hal., w opasce zwykłej K. 1.50 hal., w opasce polecanej K. 1.75 h.

Do nabycia w Administracji „Słowa Polskiego” Lwów, Zimorowicza 11-15 i we wszystkich księgarniach.

Wkładki na książeczki oprocentuje po 4¹ 0 - 4³ 0 2 0 - 4 4 0 Udziela wadyów i kaucyj.	ÚSTREDNÍ BANKA ČESKÝCH SPORITELEN FILIA we Lwowie Sykstuska 15. — Telefon Nr. 1008. <table style="width: 100%; margin-top: 10px;"> <tr> <td style="width: 50%;">Kapitał akc.</td> <td style="width: 50%;">kor. 10,000.000</td> </tr> <tr> <td>Wkładki</td> <td>kor. 76,000.000</td> </tr> <tr> <td>Obligacje wydane</td> <td>kor. 42,000.000</td> </tr> </table>	Kapitał akc.	kor. 10,000.000	Wkładki	kor. 76,000.000	Obligacje wydane	kor. 42,000.000	Wkładki na rachunku oblicza po 4³ 0 - 4 4 0 ze znaczną dzienną dyspozycją.
Kapitał akc.	kor. 10,000.000							
Wkładki	kor. 76,000.000							
Obligacje wydane	kor. 42,000.000							
Zwraca się uwagę na wkładki premiowe procentujące się po 5¹ 0 - 5 8 0								



„AGRARIA”

Adama Kamińskiego

we Lwowie, Grodecka 1. 25

Projektuje i urzęduje:

MŁYNY TURBINOWE, PAROWE I MOTOROWE.
CEGIELNIE I FABRYKI DACHÓWEK.
FABRYKI WYROBÓW CEMENTOWYCH.

Dostarczam tylko pierwszorzędną fabrykat. — Pierwszorządne referencje urzędzonych fabryk na życzenie podaję.

Poleca:

Wszelkie maszyny i narzędzia rolnicze.
Motory wiedeńskiej fabryki **Osers & Bauer.**
Cenniki gratis i franco.

14500

— Składy do przechowania mebli! —

Caro i Jellinek
Wiedeń—Poznań
Lwów, Jagiellońska 22.

Lwów, Kościuszki 18, tel. 408

Pat. wozy 6 i 8 metr.

Gwarancja za całość!

52 własnych wozów meblowych patent. 11439

CARO i JELLINEK.

Pantofel.

Pana X. przejechał wóz tramwaju elektrycznego. Pogotowie ratunkowe zaopatrzyło mu ranę a p. X przyszedłszy do przytomności, mówi:

— Na miłość boską, żeby tylko nie dowiedziała się o tem moja żona, bo mi tyle razy ostro nakazywała, abym się nie dał przejechać przez tramwaj.

Zarząd pasieki A. KRAIŃSKIEGO w Jezierzanach ad Czortków wysyła w 5-cio kilowych blaszankach, wszystko opłatnie, — prawdziwy miód lipcowy w cenie 6 kor. 50 hal., a wyborny miód lipowy w cenie 7 kor. — Wysyła również miody pitne, wyszczególnione na kilku wystawach, a to stołowy kasztelański, królewski i miody pitne owocowe, jak Borówczak, Maliniak, Dereniak, Wiśniak, Winogroniak, Ożyniak itd. — w 5-kilowych blaszankach, wszystko opłatnie, w cenach od 6 kor. 40 hal. do 6 koron 80 hal. — Cenniki na żądanie franco. 8633

+ Przyszlizcie 50 centów +

w znaczkach pocztowych a otrzymacie 3 wyborowe próbki higieniczne, 6 próbek 90 ct., 12 próbek zł. 1.70, 25 próbek zł. 3.40, wraz z najnowszym ilustrowanym cennikiem, oraz przepisem użycia francuskich i amerykańskich artykułów gumowych od 45 ct. tuzin i wyżej. Skład wszelkich osobliwości, wiele nowości, sporządza się wszelkie artykuły gumowe. Najtańsze źródło bezpośredniego zakupu tylko na zamówienia listownie. Wysyłka dyskretna. 1265

H. AUER,

skład fabryczny towarów gumowych,

Wiedeń, IX/2, Nussdorferstrasse 3—8.

Na podarunki!

Najodpowiedniejsze a przytem najtańsze są przez wszystkich tak ulubione cukry deserowe wyrobu znanej od 25 lat parowej fabryki czekolady

H. TRETERA, we Lwowie ul. Sykstuska 1.

funt cukrów deserowych w kartonie zł. 1.30, 1 kg. 2.50 zł. Zamówienia załatwia się odwrotną pocztą za pobraniem. 13726

Miód pszczołowy patoka, lipcowy, kuracyjny, z własnej pasieki, wysyłam w blaszankach 5 klg. za 5 kor. pod gwarancją. Tomasz Roczowski w Podhajcach. 14204

„NOWOJORSKA GERMANIA”

Towarzystwo ubezpieczeń życiowych.

Główna siedziba w Nowym Jorku 20 Nassau-Street.

Generalna reprezentacja dla Austrii:

Wiedeń I, Stubenring 18 (we własnym gmachu).

Ubezpieczenia w mocy z końcem 1906	K. 564,465.738
Stan czynny według bilansu z końcem 1906	„ 185,264.669
Dochód z premii i odsetek za rok 1906	„ 32,519.015
Nadwyżka rocznego obrotu z końcem 1906	„ 1,635.749)
Rezerwy z lat poprzednich	„ 11,548.695) 13,184.444

Szczególne korzyści

jakie przedstawia „Nowojorska Germania” swoim ubezpieczonym są:

1. Roczna dywidendę wypłaca już po upływie pierwszego roku ubezpieczenia.
2. Police są już po jednorocznym istnieniu nienaruszalne, t. zn. że sumę ubezpieczenia wypłaca Tow. również w razie śmierci przez samobójstwo, pojedynek itp. i nawet wtedy, gdy we wniosku podane były deklaracje niezgodne z prawdą.
3. Podróże i dłuższy pobyt są dozwolone na całej kuli ziemskiej, bez dopłaty premii dodatkowej już po jednorocznym istnieniu policy.
4. Towarzystwo bierze na siebie ryzyko na wypadek wojny bez podwyższenia premii.
5. Po upływie 30-dniowego respiro — przy nieuiszczeniu premii, daje Towarzystwo jeszcze następne 30 dni zwłoki.
6. Po 3-letnim istnieniu ubezpieczenia może ubezpieczony — nie płacąc premii — żądać:
 - a) zwrotu wpłaconej gotówki,
 - b) policy wolnej od premii,
 - c) rozdzielenia ubezpieczenia na wypadek śmierci na długi przeciąg lat; zobowiązania Tow. są w policach tabelarycznie uwidocznione.

Jeśli Towarzystwo w przeciągu 3 miesięcy odpowiedzi nie otrzyma, wówczas stosuje postanowienia ad c) i polica zostaje automatycznie w mocy z pełną sumą ubezpieczenia, może jednak na życzenie ubezpieczonego po uiszczeniu zaległych premii i odsetek jeszcze w następnych trzech latach nabrać mocy obowiązującej.

Generalna Agencja dla Galicji Wschodniej (Filip Nathanson)

Lwów, Sykstuska 38.

Prospekty wysyła wspomniana Agencja i służy też chętnie, na żądanie P. T. Publiczności, wyjaśnieniami. 14517

Wykaz listów zastawnych

gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego

wylosowanych w dniu 14 grudnia 1907 roku: 4 prc. dawnych przy 130 losowaniu w sumie 29.400 zł. a. w. (58.800 kor.), — 4 prc. 41-letnich przy 53 losowaniu w sumie 14.800 zł. a. w. (29.600 kor.).

4 proc. w. a.

Ser. II a 5000 zł.	Ser. III a 1000 zł.	Ser. IV a 500 zł.	Ser. V a 100 zł.
738	11054	5669	12418
925	12184	6333	15316
	12760	6667	16661
	12831	6940	17303
	12892	7440	
	14470	7956	
	16573		
	17202		
	17544		
	17852		
	18279		
	19238		
	19251		
	19918		
	19922		
	20364		

4 proc. 41 letnie.

Ser. II. a 5000 zł.	Ser. III. a 1000 zł.	Ser. IV. a 500 zł.	Ser. V. a 100 zł.
216	203	86	289
	662	173	535
	920	346	684
	978		
	1017		
	1163		
	1436		
	1524		

Dyrekcja galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego wzywa niniejszem posiadaczy powyższych listów zastawnych, aby się po wypłatę kapitału od dnia 31 grudnia 1907 poczynawszy, do kasy tegoż Towarzystwa we Lwowie zgłosili, ponieważ procentowanie tych listów zastawnych z oznaczonym dniem usraje i gdyby kupony za dalszy czas wypłacone były, będą przy odbieraniu kapitału potrącone.

We Lwowie, dnia 15 października 1907.

(Przedruk nie będzie płacony.)

14527